Opłata pocztowa uisz. ryczałtem.

Rok ...
Nr. 249

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

P R
Warszawa,
niedziela 30 sierpnia 1936 r.

10 GROSZY

Biblioteka

NASZE ABC

Przed rozmowami w Paryżu

Tak szybko następują obecnie wydarzenia, że w kilku dniach w sytuacji zachodzą zmiany, które wywołują konieczność nowych kroków i nowych działań. Kiedy witaliśmy gen. Gamelina w Warszawie nie było jeszcze wielu zdarzeń, które tymczasem zaszły i jeszcze wyraziściej, niż ówcześnie, podkreśliły konieczność jak najściślejszej współpracy francusko-polskiej. Po obu stronach polskiej granicy zachodzą rzeczy, które nie mogą pozostać bez wpływu na politykę polską. W Sowietach zanotujemy kolejno: podniesienie efektywów armji przez obniżenie wieku poborowego, proces moskiewski i wielką czystkę w partji i, co ważniejsza, jakieś dziwne rzeczy w armji, rzeczy nie dość jeszcze jasne i zrozumiałe, aby można powiedzieć z pewnością co się w niej dzieje, ale w każdym razie rzeczy poważne, niebezpieczne. A na tle tego mowa Stalina do czerwonej armji w rodzaju tych, które zazwyczaj naj wyżsi szefowie rządu wygłaszają do swych żołnierzy w przeddzień najpoważniejszych wypadków, w przeddzień wojny.

Za zachodnią naszą granicą, w Niemczech, niemniej ważne następują zdarzenia. A więc znów notujemy kolejno. Ogromne zainteresowanie się wypadkami w Hiszpanji, wysłanie floty na morze Śródziemne, prasowa ofensywa przeciw Sowietom, z szczególnym naciskiem na ich zbrojenia, podwojenie armji niemieckiej przez wprowadzenie 2-letniej służby wojskowej we wszystkich rodzajach broni, umizgi do Francji, uspokajające kanclerza Hitlera do uspokajające kanclerza Hitlera do premjera Bluma. Jak na kilka dni zdarzeń nie mało.

Wskazują wszystkie te rzeczy na jedno: zaostrza się sytuacja na wschodzie Europy, mnożą się wysiłki, aby oddzielić od wschodu zachód. A skoro tak — res nostra agitur. A skoro tak, przymierze francusko-polskie staje się osią, wokół której obracają się najważniejsze zapytania. A więc i podróż gen. Rydza-Śmigłego do Paryża nabiera wagi zupełnie szczególnej.

Nie sądzimy, aby istotnie w naj bliższym czasie grozić miały powikłania prowadzące aż do wojny. Nie widać, ktoby dziś tej wojny miał sobie życzyć. Sądzimy, że apel dyktatora sowieckiego do armji by conajmniej — przedwczesny. Ale w naprężonej sytuacji nieraz już karabiny same zaczynały strzelać. Ale w każdym razie jesteśmy w okresie najintensywniejszych przygotowań, wobec których nie możemy pozostać w tyle. Ale jesteśmy w trakcie najważniejszej kampanji dyplomatycznej, kampanji o oddzielenie spraw zachodnich od spraw wschodnich, w której naszego głosu nie może zabraknąć.

Nie braknie więc tematów do rozmów w Paryżu. Będą tematy fachowe, ale będą tematy inne, gospodarcze, polityczne, dyplomatyczne. Może lepiej, że najpierw poruszone zostaną pomiędzy wojskowymi. Zwłaszcza, że dyplomacja nasza nie umiała jakoś znaleźć ostatnio odpowiedniego języka do rozmów z Paryżem i trudno przypuścić, aby teraz nagle miało się coś pod tym względem zmienić. Natomiast wojskowi rozmawiać mogą szczerze, otwarcie i z pełnem zaufaniem. A ten język jest i do rozmów dyplomatycznych najlepszy.

W. N.

Dziś 10 balonów startuje
w zawodach o puhar Gordon-Bennetta

Za kilka godzin, dokładnie o 5 popołudniu, wzniesie się z pola Mokotowskiego pierwszy balon, który poszybuje w przestworza, by walczyć o puhar Gordon - Bennet'a. Będzie to francuski balon „Maurice Mallet", pilotowawany przez Charlesa Dollfusa i Pierre Jacquet Po nim, w odstępach najpierw 8-minutowych, a następnie 5-minutowych, wzniesie się dalszych 9 balonów i to w kolejności: belgijski „Belgica", niemiecki „Sachsen", szwajcarski „Zurich III", jako piąty wystartuje pierwszy balon polski „Warszawa II" z kpt. Franciszkiem Hynkiem i inż. Janikiem, 6-sty belgijski „Bruxelles" dalej niemiecki „Deutschland", poczem wzniesie się drugi balon polski „Polonia II" z kpt. Zbigniewem Burzyńskim i kpt Władysławem Pomaskim. O godz. 6, jako ostatni balon, wystartuje polski „L.O.P.P." pilotowany przez toruńczyków: kpt. Antoniego Janusza i por. Stanisława Brenka.

W ostatniej chwili Aeroklub Niemiecki cofnął decyzję wycofania z zawodów balonu „Augsburg", na którym polecą Ernest Franck i Johann Bauderre. Okazało się bowiem, że balon ten znajduje się w dobrym stanie, a ponieważ ma minimalną wagę (jest całkowicie wykonany z jedwabiu) będzie poważnym kandydatem na zajęcie pierwszego miejsca

Narazie trudno jest zorjentować się w którą stronę poszybują wszystkie balony. Wczoraj wiały w kierunku południowo - wschodnim, i wschodnim, a więc w stronę morza Czarnego, lub Moskwy. Życzenia pilotów balonowych odbycia lotu w kierunku Austrji, Jugosławji, czy Francji zdaje się, że nie spełnią się tym razem. Jednakowoż niespodzianki są możliwe i dopiero w ostatniej chwili można będzie kategorycznie przepowiedzieć w jakim kierunku polecą balony.

Przed startem aeronautów, biorących udział w zawodach o puhar Gordon - Bennet'a poleci t. zw. balon - pilot „Puk", najmniejszy balon, jaki kiedykolwiek latał w Warszawie, bo o pojemności zaledwie 170 m. sześc. pilotowany przez Francuza Pawła Spiessa. Poza „Pukiem" wzlecą jeszcze cztery polskie balony, a mianowicie: balon „Gopło", który pilotowany będzie przez pierwszą w Polsce pilotkę balonową p. Stefanję Wojtulasiównę z warszawskiego Aeroklubu, balon „Syrena" z p. Podmagórskim, Piątkowskim i operatorem filmowym Jaszczem, balon „Legjonowo" z p. Rojkem, oraz balon „Sanok" z por. Kowalskim, red. Osińskim i inż. Wasiem, oraz ze stacją radjonadawczą.

Podróż gen. Rydza-Śmigłego
Przejażdżka w Wiedniu

O godzinie 17 min. 10 wyjechał do Paryża na manewry armji francuskiej generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. dywizji Edward Śmigły Rydz. Panu generalnemu inspektorowi towarzyszą w podróży szef sztabu głównego gen. bryg. Wacław Stachiewicz, szef biura inspekcji G. I S. Z. płk. dypl. Leon Strzelecki oraz adjutanci rtm. Vacqueret i rtm. Horoch.

Na peronie dworca ustawiła się kompanja chorągwiana pułku piechoty z orkiestrą oraz kompańja rezerwy p. p.

Na dworzec przybyli celem pożegnania pana generalnego inspektora p. premjer Sławoj Składkowski, pp. ministrowie Kwiatkowski, Kasprzycki, Beck i Ulrych, podsekretarze stanu, p. wiceministrowie spraw wojskowych, przedstawiciele ambasady francuskiej, przedstawiciele władz.

Po przejściu przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanji chorągwianej pan generalny inspektor Sił Zbrojnych przez chwilę rozmawiał z dostojnikami państwowymi, poczem zajął miejsce w zarezerwowanym dla siebie wagonie.

W chwili, gdy pociąg ruszył, orkiestra odegrała hymn narodowy.

PARYŻ, 28. 8. W związku z oczekiwanym przyjazdem gen. Rydza Śmigłego do Paryża, już dzisiaj na łamach prasy paryskiej ukazał się cały szereg fotografij i artykułów, uwypukiających pozycję gen. Śmigłego Rydza oraz rolę, jaką odgrywa on w życiu politycznem Polski. Cała prasa przywiązuje doniosłe znaczenie do oczekiwanej wizyty. Szereg dzienników przytacza w przekładzie dosłownym tekst okólnika, wydanego przez premjera Składkowskiego, a stwierdzającego, że gen. Śmigły Rydz jest pierwszą po Prezydencie R. P. osobą w Polsce.

WIEDEŃ, 29.8. Dziś rano przybył do Wiednia generał Śmigły - Rydz z towarzyszącemi mu osobami. O godz. 8-ej gen. Śmigły-Rydz przyjął w wagonie salonowym posła R. P. w Wiedniu Gawrońskiego, w towarzystwie którego wraz z towarzyszącymi mu oficerami opuścił dworzec, celem dokonania w charakterze czysto prywatnym przejażdżki samochodem po mieście.

Prasa austrjacka podaje wiadomości o przejeździe gen. Śmigłego-Rydza, zaopatrując je krótkiemi komentarzami. „Wiener Ztg." zamieszcza dłuższy artykuł, utrzymany w tonie bardzo serdecznym, w którym podaje szereg danych biograficznych o osobie gen. Śmigłego - Rydza oraz podkreśla jego wielki autorytet, jakim cieszy się w Polsce.

Bucharin aresztowany
Radek pod strażą

PARYŻ, 29. 8. (PAT). Agencja Havasa donosi z Moskwy o dalszych licznych aresztowaniach w armji oraz w szeregach partji na skutek rewelacji, poczynionych w czasie procesu Zinowjewa i towarzyszy. Według informacji z dobrego źródła komisarz ludowy poczt Rykow, Radek oraz naczelny redaktor „Izwiestij" Bucharin znajdują się pod strażą w swych mieszkaniach. Aresztowany został podobno również gen. Szaposznikow, b. dyrektor wyższej szkoły wojennej . Masowe aresztowania wywołują popłoch w szeregach partji komunistycznej.

Porwanie żony i dzieci
przedstawiciela Sowietów w Londynie

LONDYN, 29. 8. (tel. wł). Największą sensacją dnia jest w Londynie tajemnicze zniknięcie żony szefa misji wojskowej sowieckiej, Ozerskiego, wraz z dwojgiem dzieci. Ozerski, który w swoim czasie doprowadził do podpisania przez Anglję wysokiej pożyczki dla Sowietów, został ostatnio odwołany ze swego stanowiska i wezwany do Rosji, przyczem rząd angielski do dziś dnia nie jest zawiadomiony o jego odwołaniu.

Prasa angielska twierdzi, że Ozerską wraz z dziećmi porwali agenci G. P. U. i uprowadzili ją na okręt sowiecki, który jutro wyjeżdża do Leningradu Niektóre dzienniki domagają się od rządu, aby przeprowadził szczegółową rewizję okrętów stojących w porcie londyńskim.

Zaostrzenie stosunków
między Kominternem a socjalistami

LONDN, 29.8. Wiadomości o odwołaniu ze stanowiska i aresztowaniu w Moskwie przedstawiciela handlowego ZSRR w Londynie Ozierskiego zostały podane nietylko przez prasę konserwatywną, lecz również przez „Daily Herald". Pismo to doniosło pozatem, że żona Ozierskiego miała być porwana na pokład statku sowieckiego „Smolnyj", który miał odpłynąć do ZSRR. Wiadomościom tym źródła sowieckie zaprzeczają.

Należy zauważyć, że podanie tych wiadomości przez „Daily Herald", który również szczegółowo opisał dziś stan paniki wśród kolonji sowieckiej w Londynie, spowodu rzekomego przybycia do Londynu agentów G P U., dowodzi, że ostatnie egzekucje w Moskwie wywarły fatalne wrażenie w Anglji. M. in. coraz wyraźniej zaznacza się zaostrzenie stosunków pomiędzy Labour Party a trzecią międzynarodówką, co m. in. znalazło swój wyraz w udziale „Daily Herald" w antysowieckiej kampanji prasowej.

Powstańcy będą już
Za kilka dni w Madrycie
Zapowiedź generała Queipo de Llano

SEWILLA, 29. 8. (PAT.). Specjalny wysłannik Agencji Havasa donosi o gwałtownej ofensywie wojsk powstańczych na Madryt.

Oddział płk. Casteljon zajął o godz. 9-ej rano historyczne miasto Oropesa w pobliżu Talavera de la Reina, w odległości 100 km. od stolicy. eGn. Queipo de Llano komunikując tę wiadomość korespondentowi Havasa, oświadczył: Za kilka dni będziemy w Madrycie, pomimo kłamstw marksistów.

Podczas walki wojska rządowe straciły ponad 200 zabitych, w tem wielu dowódców. Powstańcy wzięli do niewoli bataljon rządowy oraz kompanję, sformowaną z więźniów, a także wiele armat i karabinów maszynowych. Zwycięstwo to jest nadzwyczaj doniosłe, ponieważ otwiera drogę na Madryt.

W Sewilli panuje nieopisany entuzjazm. Upadek Rio Tinto spowodował ciężkie straty w oddziałach rządowych, złożonych z górników.

Zmiana rządu w Rumunji
w celu walki z „Żelazną Gwardją"

BUKRESZT, 29. 8. (PAT.). Obiegają tu uporczywe pogłoski o bliskich zmianach gabinetowych, wywołanych jakoby chęcią wydania radykalnych zarządzeń dla ukrócenia działalności „Żelaznej Gwardji", której zmagająca się aktywność zaczyna poważnie niepokoić kierownicze koła rumuńskie. Zmiany w łonie gabinetu dotyczyć mają przedewszystkiem teki ministra spraw wewnętrznych, gdyż obecnie minister Inculetz był żywo krytykowany przez większość rządową ze względu na zbyt bierne stanowisko władz administracyjnych w stosunku do poczynań Żelaznej Gwardji.

BUKARESZT, 29.8. Po dymisji premjera Tatarescu ukazał się następujący komunikat: celem realizacji naszych zamierzeń, uznaliśmy za stosowne przeprowadzenie szerokiej rekonstrukcji gabinetu. W tym celu złożyłem na ręce króla dymisję, który ją przyjął. Król raczył ponownie dać mi dowód swego zaufania i polecił mi utworzenie nowego gabinetu, który zostanie sformowany w ciągu 24 godzin.

Urzędnicy w kleszczach
gdańskiego senatu

GDAŃSK, 28. 8. Senat gdański zmienił na podstawie dekretu ogłoszonego w dzienniku ustaw Wolnego Miasta pragmatykę urzędników gdańskich, włączając do niej par. 10 a. Paragraf ten przyznaje coprawda urzędnikom prawo swobodnej działalności politycznej, jednak z zastrzeżeniem, że zobowiązani są do bezwzględnej wierności, posłuszeństwa i uszanowania w stosunku do senatu. Pozatem zmieniony został par. 9 pragmatyki gdańskiej w ten sposób, że każdy urzędnik etatowy po 10 latach służby może być przeniesiony na emeryturę z powodu fizycznej lub innej ułomności. W tej sprawie decyduje senat. Odnośny urzędnik może się od decyzji tej odwołać do sądu dyscyplinarnego, którego rozstrzygnięcie jest ostateczne.

Również i sędziowie mogą być w podobny sposób przenoszeni na emeryturę. Kontrakty z pracownikami miejskimi mogą być na zasadzie nowych postanowień rozwiązane z jednomiesięcznem wypowiedzeniem bez względu na to, czy zostały zawarte na okres dłuższy.

W przeciwieństwie do stanu dotychczasowego wszelkie decyzje w tych sprawach nie podlegają sądownictwu gdańskiemu

Nastroje antykomunistyczne
rosną w Lizbonie

LIZBONA, 29.8. W dniu wczorajszym staraniem narodowych związków zawodowych zorganizowano tu wielką manifestację antykomunistyczną, w której wzięło udział zgórą 30.000 osób. Manifestanci wznosili okrzyki na cześć Portugalji, Niemiec i Włoch, zaś wszyscy mówcy z wielkiem uznaniem wyrażali się o wysiłkach hiszpańskich wojsk narodowych.

Jeden z mówców wystąpił z wnioskiem utworzenia legii narodowej dla zwalczania komunizmu. Wniosek ten był burzliwie oklaskiwany.

Pułkownik Stanów Zjednoczonych
wręczy sztandar 9 pułkowi strzelców konnych

Zarząd Koła Warszawskiego Z.O.R. zawiadamia, że dnia 2 września o godz. 9 rano na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego odprawioną będzie msza polowa Po mszy św. nastąpi wręczenie sztandaru pamiątkowego ofiarowanego 9-mu pułkowi strzelców konnych przez płk. wojsk Stanów Zjednoczonych A J. Zabriskie.

O g. 10 m. 30 otwarcie Kongresu Fidaku na Ratuszu.

Bezpodstawne oskarżenie
proboszcza z Marymontu

Czasopismo „Tydzień Robotnika" w numerze z dn. 24 listopada roku ub. zamieściło napastliwy artykulik, atakujący proboszcza parafji na Marymoncie ks. Zygmunta Trószyńskiego i zarzucający mu, że domagał się dodatkowych wygórowanych opłat za udzielenie ślubu grożąc przerwaniem ceremonji kościelnej.

Cała ta wzmianka była z gruntu nieprawdziwa, przeciwnie ks. Trószyński znany jest szeroko ze swej bezinteresowności. To też redaktora odpowiedzialnego „Tygodnia Robotnika" inż. Mitznera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za zniesławienie proboszcza.

W dniu wczorajszym rozprawa, w której ze strony zniesławionego proboszcza występowali adwokaci Jeziorski i Kaczorowski nie mogła dojść do skutku, albowiem oskarżony red .Mitzner nie stawił się do Sądu mimo doręczenia wezwania.

Obrońca motywował to nawałem prac Mitznera, który świeżo został zwolniony z aresztu.

Sąd jednak stanął na stanowisku, że jest to uchylenie się od stawienia przed Sądem, wobec czego zarządził sprowadzenie na następny termin red. Mitznera pod przymusem.

„Wyzwoleńcy"
zjeżdżają się również

Jak się dowiadujemy, „Wyzwolenie", koncentrujące obok tygodnika tej nazwy, szereg działaczy z b. stronnictwa politycznego P. S. L. „Wyzwolenie" zwołuje również swój zjazd do Warszawy na dzień 20 września br. Zjazd będzie mieć charkter ogólnopolski.

Ks. Kardynał Marmaggi

na akademji w Domu Katolickim

O godzinie 18-ej z inicjatywy i staraniem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Warszawie odbyła się w wielkiej sali Domu Katolickiego im. Piusa XI uroczysta akademja ku czci Legata papieskiego JEm. Ks. Kardynała Franciszka Marmaggi'ego. Olbrzymią salę wypełniła do ostatniego miejsca wielka rzesza publiczności. Na podium bogato ozdobionym barwami papieskiemi i narodowemi oraz kwiatami i zielenią stanęły poczty sztandarowe stowarzyszeń i organizacyj społecznych. Sztandary okoliły barwnym wieńcem również całą salę. Wchodzącego do loży w otoczeniu świty JEm. Ks. Kardynała Legata powitały dźwięki fanfary oraz hymnów papieskiego i narodowego. Na akademję przybyli JEm. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, JEE Ks. Arcybiskupi Ropp i Gall, Księża Biskupi Szlagowski, Gawlina i O'Rourke z Gdańska, Kapituła metropolitalna warszawska, przedstawiciele Kapituły łowickiej, liczni reprezentanci duchowieństwa, władz państwowych i wojskowych, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i szambelanowie świeccy.

Akademję zagaił JE. Ks. Biskup Szlagowski, witając dostojnego Wysłannika Ojca św. w murach stolicy i prosząc Ks. Kardynała Legata, by żechciał zanieść Namiestnikowi Chrystusowemu wyrazy hołdu i zapewnienia miłości, jaką żywi dla niego cała Polska. Po odśpiewaniu przez chór świętokrzyski razem z chórem męskim opery pod dyr. E. Langera kantaty powitalnej Kratzera inż. Cz. Polkowski odczytał referat dr. A. Żukowskiego p. t. „Rola Synodów w Polsce". Referent przedstawił znaczenie dawnych synodów prowincjonalnych i zobrazował ich stosunek do najżywotniejszych spraw narodu i państwa, wykazując, jak niezwykle doniosłym czynnikiem w dalszym rozwoju naszego życia religijnego, społecznego i państwowego będzie odbyty po trzywiekowej przerwie prawie pierwszy plenarny Synod Biskupów odrodzonej Polski.

Dalszą część akademji wypełniły produkcje chórów, orkiestry reprezentacyjnej K. P. W. i deklamacja artysty Teatrów Miejskich w Warszawie p. S. Michalaka.

Na zakończenie akademji zabrał głos Ks. Kardynał Legat, dziękując gorąco za przyjęcie, jakiego doznał w kraju i w stolicy. Dostojny Mówca zaznaczył, że gdy na audiencji zapytał Ojca św., co ma zawieźć do Polski, Papież odpowiedział: „Pozdrów ode mnie drogą Polskę, która jest zawsze w mojem sercu i pamięci. Powiedz, że zwłaszcza w obecnej chwili chaosu i zawichrzeń oczy moje zwracają się z miłością i nadzieją ku Narodowi Polskiemu". W dalszym ciągu Ks. Legat wspomniał o Synodzie Jasnogórskim, mówiąc, że ze statutami Synodu zstępuje z Jasnej Góry, jak Mojżesz z przykazaniami z góry Synaj, gdyż ma niezachwianą wiarę, że statuty synodalne będą zaczynem odrodzenia naszego kraju pod względem religijnym, moralnym i państwowym. Następnie Kardynał Legat wspomniał o straszliwym kataklizmie, jaki nawiedził katolicką Hiszpanję, zaznaczając, że dziś każdemu narodowi mającemu kulturę chrześcijańską, grożą podobne niebezpieczeństwa. Usiłują one przeniknąć i do Polski, lecz jak podczas obrony pod Wiedniem kultury chrześcijańskiej przed nawałnicą barbarzyństwa ukazał się wojskom polskim znak męki Zbawiciela, tak również i dziś świat może znaleźć jedyną obronę w znaku Krzyża św. W końcu serdecznego przemówienia Kardynał Legat żegnał się ze wszystkimi zebranymi i z całą Polską, mówiąc, że gorąco pragnąłby przycisnąć do serca cały Naród polski, wszystkich obecnych, kapłanów, robotników, lud wiejski a przedewszystkiem młodzież, ten kwiat i przyszłość narodu, i udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Niezwykle entuzjastyczne okrzyki na cześć Ks. Legata świadczyły dowodnie, ile przywiązania i miłości dla Stolicy Apostolskiej tkwi w duszy naszego Narodu.

Po akademji Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej podejmował gościnnie wieczerzą w jednej z sal swej siedziby Kardynała Legata, Kardynała Kakowskiego oraz obecnych na akademji Biskupów a także dostojników kościelnych i świeckich.

JEm. Ks. Kardynał Marmaggi opuszcza naszą stolicę jutro o godz. 5 po południu, udając się bezpośrednio do Rzymu.

Biskupi niemieccy wobec wypadków w Hiszpanji

Zaklinają kierowników Niemiec

aby nie działali przeciw Kościołowi

BERLIN, 28. 8. (PAT). W Fuldzie zakończony został tegoroczny synod biskupów katolickich w Niemczech. Z tej okazji wydano list pasterski, który nie znalazł się wprawdzie na łamach prasy, lecz odczytany będzie ze wszystkich ambon w przyszłą niedzielę. Charakteryzując tegoroczny list pasterski, stwierdzić należy, że mimo dużej ilości zarzutów, które zwracają się przeciwko naruszeniom przez władze państwowe konkordatu, ma on raczej ton ugodowy, podkreślając w pierwszym rzędzie niebezpieczeństwo, grożące chrześcijaństwu i Kościołowi katolickiemu ze strony nawały bolszewickiej „idącej zarówno ze wschodu, jak i z zachodu".

List ten jest zredagowany w tonie daleko spokojniejszym od opublikowanego ostatnio orędzia „ewangelickiego kościoła wyznaniowego". Czytamy w nim m. in.: „Jeśliby dziś Hiszpanja uległa bolszewizmowi, losy Europy nie byłyby wprawdzie ostatecznie przypieczętowane, lecz zaciążyłby nad nimi poważny znak zapytania. Z sytuacji tej wynika jasno, jakie zadania przypadają naszemu narodowi i naszej ojczyźnie. Oby udało się naszemu wodzowi z pomocą Bożą i przy najwierniejszem współdziałaniu wszystkich Niemców rozwiązać to niezwykle doniosłe i ciężkie zadanie".

Powołując się na prześladowania katolicyzmu w Hiszpanji, list pasterski udawadnia bezpodstawność zarzutów, wysuwanych niekiedy w Niemczech pod adresem Watykanu co do „Zbratania się Rzymu i Moskwy" i dowodzi, że bolszewizm zwalczając katolicyzm potwierdza, że przekreślenie w społeczeństwie ducha chrześcijańskiego jest najprostszą drogą dla ugruntowania się bolszewizmu. List pasterski wyciąga stąd wniosek o konieczności zapewnienia młodzieży akademickiej wychowania chrześcijańskiego, z drugiej zaś strony stwierdza konieczność współpracy pomiędzy państwem i Kościołem Katolickim.

„Nie walka przeciwko Kościołowi Katolickiemu, lecz pokój i współpraca może wykrzesać ducha zdolnego do zwalczania bolszewizmu. Nie pomogą tu światopoglądy tkwiące wyłącznie w pierwiastkach rasowych. Kto nie broni się przed bolszewizmem na gruncie religijnym, otwiera mu przez to samo drzwi pod względem politycznym i gospodarczym". W tem miejscu list pasterski wylicza wszystkie zarządzenia, skierowane przeciw swobodnemu rozwojowi życia katolickiego w Niemczech — w dziedzinie wychowania młodzieży, propagandy antykatolickiej w słowie i piśmie, skierowanej w pierwszym rzędzie przeciw zakonom, klasztorom i duchowieństwu katolickiemu.

List pasterski kończy się stwierdzeniem, że katolicyzm nie pragnął niczego poza współpracą nad dobrobytem narodu niemieckiego i dodaje: „Wobec zastraszających wypadków w Hiszpanii, prosimy i zaklinamy wszystkich tych, od których zależą losy naszego narodu, aby nie przechodzili do porządku dziennego nad tym listem, lecz przez szybkie przywrócenie zagwarantowanego przez konkordat pokoju religijnego ugruntowali jedność i potężną zwartość dla wzmocnienia narodu niemieckiego, dla jego wielkich zadań w przyszłości, do których czerpać będzie siły ze źródła wiary chrześcijańskiej".

Po powrocie Schachta

Sceptycyzm w Berlinie

co do wyników rozmów paryskich

BERLIN, 28. 8. Dziś wieczorem powrócił samolotem do Berlina po 4-dniowym pobycie w Paryżu minister gospodarki i dyrektor banku Rzeszy dr. Schacht.

Na temat wizyty tej pisała prasa niemiecka w ostatnich dniach niezwykle dużo. Wysuwano przytem nietylko momenty gospodarcze, które stanowić miały cel rozmów paryskich, lecz uwypuklano równocześnie momenty polityczne, które w ciągu swych rozmów poruszyć miał dr Schacht zarówno z premjerem Blumem, jak i min. Delbosem.

Podkreślano, że jest to pierwsza od szeregu lat wizyta oficjalna członka gabinetu Rzeszy w Paryżu, że niema zasadniczych przeszkód do porozumienia politycznego między Paryżem i Berlinem, a interesy gospodarcze są tak ważne, że powinny ułatwić wyrównanie wszelkich nieporozumień. Jako punkty rozmów gospodarczych wymieniano rozszerzenie traktatu handlowego, współpracę w dziedzinie walutowej, systemu clearingowego i bodaj najważniejsze dla Niemiec zagadnienie surowców w związku z problemem kolonjalnym.

Niewątpliwie obciążającym momentem dla wszystkich rozmów była ostatnio wprowadzona w Niemczech 2-letnia służba wojskowa. Nie ułatwiło to misji dr. Schachta. Podczas gdy prasa niemiecka nadaje dziś jeszcze duże znaczenie prowadzonym w Paryżu rozmowom, niemieckie czynniki polityczne wykazują dość sceptycyzmu.

Miarodajne czynniki polityczne mimo żywego pragnienia w tym kierunku, nie żywią w gruncie rzeczy najmniejszych iluzyj co do realnych wyników tego rodzaju rozmów. W tych więc okolicznościach, patrząc z Berlina, podróż min. Schachta nie przedstawia żadnego głębszego znaczenia politycznego.

Przypadkowi przechodnie wyłapują

Fruwające stuzłotówki

Plac Żelaznej Bramy był wczoraj miejscem niecodziennego widowiska. Oto zamiast prawdziwego deszczu z nieba, na bruk placu spadł deszcz... banknotów 100-złotowych.

Okoliczności tego wypadku są następujące. Przez jezdnię przechodziła Rena Barasówna (Świętojerska 18), inkasentka magazynu okryć damskich p. f. „Złoty kamień" (Miodowa 9), która w asyście pracownika tegoż magazynu, M. Kamińskiego (Chłodna 21) miała wpłacić w Banku Szereszewskiego kwotę 7.300 zł. Gdy Barasówna znalazła się na środku jezdni, potrącił ją nagle, jadący z nadmierną szybkością, rowerzysta, powodując upadek inkasentki, która upuściła torebkę z pieniędzmi na ziemię. Torebka otworzyła się, a silny wiatr powiał banknoty, rozwiewając je na wszystkie strony. Oczywiście na widok tego deszczu banknotów przechodnie rzucili się do wyłapywania fruwających 100-złotówek.

Na pomoc Barasównie i jej towarzyszowi, którzy z małym skutkiem próbowali odebrać wyłapane pieniądze, zjawiło się kilku wywiadowców policji. Ci szybko zlikwidowali złotodajny połów, zatrzymując jednego z „najprzejmiejszych" łowców, Stefana Etza (Złota 33), przy którym znaleziono 1.070 zł., pochodzących z paczki Barasówny.

Nie wszystkie jednak pieniądze zdołano odnaleźć i inkasentka poszkodowana jest na 1.060 zł., które padły łupem nieuczciwych przechodniów.

Nowa podstacja

dla tramwajów warszawskich

Wczoraj odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nową stację elektryczną tramwajów miejskich przy ul. Tynieckiej 40 na Wierzbnie.

Budowa tej podstacji stanowi etap wielkiego planu rozszerzenia podmiejskiej sieci tramwajowej. Koszt budowy stacji obliczony jest na blisko 3 miljony zł. Po jej wzniesieniu stanie się możliwe przedłużenie linji tramwajowej do Wilanowa oraz budowa nowej linji tramwajowej do Służewca, dokąd w niedługim czasie przeniesiony będzie tor warszawskich wyścigów konnych.

Park Paderewskiego

będzie powiększony

Delegacja zarządu Tow. przyjaciół Saskiej Kępy, Gocławia i Kamionka złożyła wczoraj prezydentowi miasta obszerny memorjał w sprawie konieczności powiększenia parku Paderewskiego, z uwagi na stały rozwój Saskiej Kępy i przyległych dzielnic.

Autorzy memorjału podkreślają, że inwestycja ta wymagałaby przeważnie niwelacyjnych robót ziemnych, które mogłyby być wykonane w okresie zimowym, zatrudniając większą liczbę bezrobotnych.

Prezydent miasta odniósł się nader przychylnie do tej sprawy i zaznaczył, że powiększenie parku Paderewskiego należy do stałych trosk Zarządu Miejskiego, jednakże na przeszkodzie stoi na razie brak kredytów.

Zarząd Tow. przyjaciół Saskiej Kępy postanowił zwrócić się do Funduszu Pracy o wyasygnowanie na ten cel subwencji, aby umożliwić prowadzenie robót jeszcze w porze zimowej.

Rozszerzenie parku Paderewskiego ma pójść wzdłuż Al. Waszyngtona do ul. Zymirskiego, t. j. po niezabudowanej części tej alei i na tych terenach, które nie nadają się pod zabudowę.

Zbliżenie Berlina z Rzymem

Goebbels jedzie do Wenecji

BERLIN, 28. 8. Duże zaciekawienie wywołała tu wiadomość, że w sobotę udaje się na 2-dniowy pobyt do Wenecji minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels. Urzędowo wyjaśniają, że celem podróży Goebbelsa do Wenecji jest zwiedzenie na zaproszenie ministra propagandy Alfieri wystawy Biennale. Przy tej okazji przypomnieć należy, że w czasie igrzysk olimpijskich min. Alfieri złożył wizytę w Berlinie.

Mimo tych urzędowych skądinąd całkowicie uzasadnionych przyczyn podróży min. Goebbelsa do Włoch, nadają jej, jak zwykle w podobnych wypadkach znaczenie polityczne, mające świadczyć o zbliżeniu pomiędzy Berlinem i Rzymem.

Rzeź prawicowców i kleru

w czerwonej Hiszpanji

PARYŻ, 28. 8. Havas donosi z Tuluzy, iż podróżni przybyli z Madrytu donoszą o następujących osobach, straconych na skutek pożaru w więzieniu madryckim 24 b. m.:

Znany z walk w Marokko gen. Capaz, były minister Melquiades Alvarez, minister Martinez de Velasco, który podpisał swego czasu francusko - hiszpański traktat handlowy, b. minister marynarki admirał Salas, b. wysoki komisarz Marokko Rico Avello, przywódca monarchistów dr. Albinana, znany bankier margrabia Deurquijo oraz kuzyn b. dyktatora Fernando Primo de Rivera. Po zatem miano rozstrzelać około 100 mniej znanych osobistości.

CITTA DEL VATICANO, 28. 8. „Osservatore Romano" drukuje na pierwszej stronie doniesienia pewnego księdza Argentyńczyka o rozstrzelaniu w m. Barbastro w Hiszpanji przez komunistów biskupa i 40 zakonników - misjonarzy. Ksiądz zdołał się uratować dzięki temu, że był cudzoziemcem. Ogółem w Hiszpanji stracono 70 zakonników z zakonu misjonarzy, którego główna siedziba znajduje się w Rzymie.

150 kobiet i 300 żołnierzy

rozstrzelano w Madrycie

PARYŻ, 29. 8. (tel. wł.). Przez całą noc dzisiejszą trwał krwawy bój nocny o Irun. Obu stronom zbrakło amunicji. Walka toczyła się głównie na bagnety i była niezwykle krwawą, tak że z niektórych oddziałów pozostało przy życiu zaledwie po kilkunastu ludzi. Ostatnie wiadomości z godziny 4-ej rano donosiły, że walka jeszcze trwa.

Wojska powstańcze zajęły miasto Oropesa na drodze do Toledo, w pobliżu Talavery, która znajduje się już w ich rękach od wczoraj. Oddział płk. Redondo, w prowincji Huelva, zajął miasta Aroche i Rochal de la Fronteira.

PARYŻ, 29. 8. (tel. wł.). Jak donosi radjo powstańcze z Sewilli, w Madrycie w ostatnich dniach rozstrzelano 150 kobiet ze sfer mieszczańskich i inteligenckich. Wczoraj rozstrzelono tam 300 żołnierzy, którzy nie chcieli udać się na front. Rząd madrycki przedłużył dzień pracy z 8 do 10 godzin, bez żadnej dopłaty.

Internowanie Trockiego

przez rząd norweski

OSLO, 28. 8. Według informacji min. sprawiedliwości Trockij nie dotrzymał zobowiązań, które stanowiły warunek przyznania mu prawa pobytu w Norwegji, gdyż trudnił się działalnością polityczną, zamieszczając artykuły w rewolucyjnej prasie we Francji.

LONDYN, 28. 8. Z Oslo donoszą: Norweskie ministerstwo sprawiedliwości komunikuje, że rząd norweski zdecydował się na internowanie Trockiego i jego żony. Powodem tej uchwały była wyraźna odmowa Trockiego wstrzymania się od jakiejkolwiek działalności politycznej, który to warunek zadecydować miał o przedłużeniu jego pobytu w Norwegii. Mocą tej samej uchwały rządu norweskiego wydalono z Norwegii obu sekretarzy Trockiego.

Na razie Troccy będą internowani w willi pod Hoenefoss, gdzie mieszkają obecnie, dopóki nie wynajdzie się dla nich nowego lokalu.

Wielka bitwa

pod Addis-Abebą

RZYM, 28. 8. „Giornale d'Italia" donosi z Addis-Abeby, że stolicę usiłowała zaatakować banda, złożona z 1200 ludzi, którą rozbiły oddziały włoskie i erytrejskie. Straty napastników wynoszą 200 zabitych, a straty włoskie 15 zabitych . 40 rannych askarysów.

W walkach po stronie włoskiej brał również udział oddział Rasa Airu oraz artyleria.

Działacze ludowi

aresztowani po zajściach w Wierzchosławicach

W związku z zajściami jakie miały miejsce w dniu 15 b. m. w Wierzchosławicach, zostali m. in. aresztowani członkowie koła Związku Młodzieży Wiejskiej w Wierzchosławicach Kazimierz Rzeźnik, Ignacy Rzeźnik, Adam Bryl, Władysław Bryl i Tadeusz Ptak.

Obrony aresztowanych podjęli się adwokaci dr. Chmiel i Rozwadowski z Tarnowa.

Rozdział Pożyczki Inwestycyjnej

na Komitecie Ekonomicznym Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wicepremjera E. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem omówiono plan prac, związanych z proponowanemi przez poszczególne ministerstwa projektami dekretów i ustaw gospodarczych. Wyznaczono terminy dla poszczególnych prac przygotowawczych.

Następnie Komitet Ekonomiczny wysłuchał sprawozdania wiceministra R. Raczyńskiego, przewodniczącego komisji popierania obrotu produktami rolniczemi, o działalności tej komisji w r. 1935/36. Stwierdzono, że prace komisji przyniosły rolnictwu szereg poważnych korzyści, wyrażających się m. in. w roku sprawozdawczym we wzroście o 42 procent eksportu produktów hodowlanych. Prace tej komisji postanowiono kontynuować.

Wreszcie Komitet Ekonomiczny rozpatrzył szereg wniosków bieżących, m. in. zadecydował ostatecznie rozdział sum na cele inwestycyjne z 3-procentowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Giełda

w dniu 29 sierpnia

Zebranie giełdy jak w każdą sobotę nie odbyło się.

Tendencja dla papierów proc. w obrotach pozagiełdowych mocniejsza, dla akcyj utrzymana.

7 proc. poż. stabilizacyjna 48,25; 3 proc. poż. premj. poż. inwestycyjna I em. 63,25; II em. 61,75; 4 proc. poż. konsolidacyjna 41.75.

W obrotach prywatnych pożyczki oclarowe. 8 proc. z r. 1925 (Dillonowska) 59,25; 7 proc. śląska 52.00; 7 proc. m. Warszawy (Magistrat) 51.75.

Pożyczki na spłaty rodzinne
powinny być rozbudowane

„Wiadomości Statystyczne" z 1? sierpnia b. r. (zeszyt 23) podają zestawienie porównawcze urodzeń i zgonów za IV kwartał trzech lat ostatnich dla Polski, Anglji, Czechosłowacji, Francji, Holandji, Niemiec, Węgier i Włoch. Cyfry dają Polsce bezapelacyjnie pierwszeństwo w procencie przyrostu naturalnego ludności. Wynosi ono w IV kwartale lat 1933, 1934 i 1935 kolejno 12,6, 11,7 i 12,2 na 1000 mieszkańców. Zbliża się do Polski tylko Holandja z przyrostem 10,6, 12,6 i 10,6 na tysiąc. Nie daleką jest Anglja z Walią: 12,0, 11,2 i 12,0. Inne kraje pozostają daleko w tyle. Niemcy mają około 11, Włochy poniżej 10, Czechosłowacja poniżej 5, Francja ma minus 1.

Jeszcze lepiej wygląda Polska, gdy weźmiemy pod uwagę liczbę urodzeń żywych. Polska ma ich stale ponad 25 na tysiąc mieszkańców, Włosi około 22, Węgry poniżej 20, Niemcy poniżej 18, Francja około 15, Czechosłowacja około 17, Anglja około 12. Niestety Polska (obok Francji) przoduje w ilości zgonów. Poprawa warunków sanitarnych i gospodarczych da nam automatycznie wyższy przyrost naturalny ludności.

Mamy zatem roczny przyrost ludności w ilości około 400 tysięcy głów. Danie im pracy i chleba nie jest rzeczą łatwą. Nie załatwimy tego zagadnienia jedną wizytą u znachora i jedną uniwersalną receptą. Sprawa wymaga wielu zabiegów i działania bardzo złożonego.

Dziś poruszam tylko jedno zagadnienie, zdaniem mojem bardzo ważne.

Znaczna część przyrostu naturalnego ludności przypada na wieś. Dzieci dorastają. Rodzice swoje dotychczasowe gospodarstwa dzielą między dzieci. W ten sposób powstało już w Polsce około 1.300 tysięcy gospodarstw, mających mniej niż 5 hektarów ziemi, a więc za małych na wyżywienie rodziny włościańskiej. Ilość gospodarstw karłowatych ciągle się powiększa. Rośnie liczba ludzi stale głodnych i niedokarmionych. Nie stać ich na korzystanie z jakichkolwiek ogników kultury. Dziczeją. Tworzą ferment niezadowolenia i rewolucji.

Od lat wielu liczni ekonomiści-rolnicy nawołują do wydania ustawowego zakazu podziału gospodarstw włościańskich. Dziedziczyć gospodarstwo całe może tylko jeden. Ale co zrobić z resztą dzieci? Wyrzucić ich poprostu na ulicę czy na pastwisko gminne? Opracowano projekt powszechnego ubezpieczenia dzieci rolników. Renta byłaby wypłacaną w chwili dojścia dziecka do pełnoletności. Ale projekt ten zarzucono. Trzebaby licytować co drugie gospodarstwo na zapłacenie premji asekuracyjnej.

Od lat omawiano projekty inne, nie tak radykalne, ale za to bardziej realne. Przedwojenne „włości rentowe" w Małopolsce (spłata ceny następowała w ciągu 52 lat), powojenne polskie osadnictwo wojskowe i cywilne były próbami urządzenia nowych gospodarstw rolnych kosztem państwa i na długoterminowe spłaty. Jeszcze i w roku 1936 min. Poniatowski przygotował 400 takich gospodarstw w Wielkopolsce i na Pomorzu dla małorolnych z województwa Krakowskiego, wszystkie te jednak próby nie mogły przybrać szerszych rozmiarów, bo okazały się dla skarbu państwa za kosztowne.

Od roku próbuje Państwowy Bank Rolny nowej formy: rozpoczął wydawanie pożyczek na spłaty rodzinne. Ma na to kredyt rządowy w sumie 4 milj. zł.

Uważamy pożyczki na spłaty rodzinne za pomysł bardzo szczęśliwy. I dawniej pożyczki takie istniały. Rolnicy zawsze gorliwie poszukiwali kredytu, aby spłacić rodzeństwo i utrzymać gospodarstwo niepodzielne, ale instytucje kredytowe pożyczki takie traktowały jak wszystkie inne pożyczki. Obecnie Bank Polski przyznaje im bardzo niskie oprocentowanie i dobry okres spłaty: 10 do 25 lat. Nie trzeba było długo czekać: rolnicy, zwłaszcza ziem zachodnich, rzucili się na te kredyty i rozebrali je w lot. Bank Rolny ogłasza, że dla ziem zachodnich kredyty na spłaty rodzinne są już wyczerpane. I nowych nie będzie.

Kredyty na spłaty rodzinne mają tę dobrą stronę, że gospodarstwo rolne chronią od rozdrobnienia, a równocześnie dostarczają dorastającym członkom rodziny gotówki. Gotówka ta umożliwia im stworzenie nowej samodzielnej placówki rolniczej, ogrodniczej, rzemieślniczej czy handlowej. Dlatego ta forma pomocy powinna być silnie rozbudowaną.

Rząd nie ma pieniędzy. Nie sądzę, aby argument ten kogokolwiek skłonił do rezygnacji. Gdy w ciągu bież. roku potrzeba było pieniędzy bardzo znacznych na zakup Skody, Zieleniewskiego, Huty Pokój czy Wspólnoty Interesów, pieniądze się znalazły. Kredyty na podkład hipotek dla małych rolników są mniej ryzykowne od tamtych. Dodać ponadto należy, że rząd właśnie obecnie wycofuje znaczne sumy z odcinka rolniczego. Uchwałą Rady Ministrów obniżono ostatnio premje wywozowe na zboże i strączkowe o 1 zł. na kwintalu. Daje to rządowi oszczędność w sumie około 20 milj. zł. A nie jest to pierwsza ani jedyna oszczędność rządu na tym odcinku. Żądanie zatem, aby pieniądze, oszczędzane na rolnictwie, ułatwiły pożyczki na spłaty rodzinne w rolnictwie, jest i uzasadnione i aktualne.

Pożyczki na spłaty rodzinne są narazie dostępne tylko dla gospodarzy, posiadających 5—15 ha ziemi. Słusznie dał rząd pierwszeństwo tej kategorji. Nie wolno jednak akcji zacząć i — przerwać jej nagle. Nie wolno również pozostawić swojemu własnemu losowi owych 1 300 tysięcy rodzin, zepchniętych na gospodarstwa karłowate.

Pożyczki na spłaty rodzinne powinny być rozbudowane i stale czynne. Jestto jedna z najtańszych a równocześnie najbardziej celowych akcyj na odcinku drobno-rolniczym.

Stary

Przed 8 września
Emigranci do Palestyny
muszą opuścić Polskę

Centralny wydział palestyński w Warszawie zwrócił się z odezwą do Żydów w Polsce, jadących do Palestyny. W odezwie tej wydział palestyński zwraca wszystkim emigrantom uwagę, żeby przyspieszyli swój wyjazd tak, by najpóźniej dnia 8 września opuścili Polskę. W przeciwnym owiem razie grozi im niemożność wyjazdu, wskutek ewentualności wstrzymania emigracji do Palestyny.

Wszyscy, którym przyznano certyfikaty na wyjazd, winni się zgłosić do centralnego wydziału palestyńskiego do dnia 1-go września z odpowiedniemi dokumentami. Osoby, które tego nie uczynią, stracą automatycznie prawo do wyjazdu i poczynając od 2 września, certyfikaty ich będą oddane innym osobom.

W kołach sjonistycznych twierdzą uporczywie, że już w najbliższych dniach ukaże się odpowiednie obwieszczenie ministerjum kolonij w Londynie o wstrzymaniu emigracji do Palestyny na czas nieograniczony i że dlatego zapowiedziane na 1 października r. b. przyznanie nowej kwoty emigracyjnej nie nastąpi. Coprawda przeciwko zamiarom wstrzymania emigracji do Palestyny wystąpiły z protestem liczne organizacje żydowskie, ale nie spodziewają się, by protest ten odniósł skutek.

Zarówno odezwa centralnego wydziału palestyńskiego jak i zapowiedź wstrzymania emigracji wywołały wielkie wrażenie w kołach sjonistycznych w Polsce.

Związek rabinów zwrócił się z odezwą do wszystkich Żydów, by spowodu panującego w Palestynie teroru arabskiego spędzili najbliższą sobotę na modlitwie, pokucie i poście.

Najwięcej małżeństw
zawierają w Niemczech

Główny Urząd Statystyczny ogłosił najnowsze dane, dotyczące liczby małżeństw, zawartych w szeregu krajów w ciągu roku 1935. Jak wynika z tych danych, w Niemczech zawarto w roku ubiegłym 650,9 tys. małżeństw, we Włoszech 287,7 tys. małżeństw, we Francji 284,6 tys., w Polsce 280 tys., w Anglji wraz z Walją 348,3 tys., w Rumunji 165,8 tys., w Hiszpanji 150,3 tys., w Czechosłowacji 111,5 tys., w Kanadzie 76,9 tys., na Węgrzech 75 tys., w Holandji 61 tys., w Australji 56,8 tys., w Szwecji 51,2 tys., w Bułgarji 47,5 tys., w Szkocji 38 tys., na Łotwie 16.5 tys., na Litwie 18,3 tys. i w Irlandji 14,2 tys. małżeństw.

W stosunku do liczby mieszkańców największa ilość małżeństw przypada na Niemcy, gdzie na 1000 mieszkańców zanotowano 9,7 małżeństw. W Rumunji przypada na 1000 mieszkańców 8,7 małżeństw, w Anglji z Walją 8,6, w Australji 8,5, na Węgrzech 8,4, w Polsce 8,3, na Łotwie 8,4, w Szwecji 8.2, w Bułgarji 7,8, w Szkocji 7.7, w Czechosłowacji 7.4, na Litwie 7.3, w Holandji 7.2, w Kanadzie 7, we Francji 6.8, we Włoszech 6.7 i w Hiszpanji 6,1 małżeństw na 1000 mieszkańców.

W porównaniu z rokiem 1934, liczba małżeństw w stosunku do liczby mieszkańców w Polsce, Irlandji i Łotwie nie uległa zmianie, w Anglji, Hiszpanji, Szkocji i Szwecji wzrosła, w pozostałych zaś państwach uległa zmniejszeniu.

Memorjał studentów
na ręce Legata Papieskiego

Podczas swego pobytu w Częstochowie J. Em. Ks. Kardynał Legat papieski dn. 23 bm. przyjął na specjalnej audjencji przedstawicieli Centralnego Komitetu Akademickiej Pielgrzymki Jasnogórskiej w osobach wiceprezesów pp. Jana Szczęsnego i Wojciecha Dłużewskiego. Przedstawiciele C. K. A. P. J. złożyli Ks. Kardynałowi w imieniu młodzieży akademickiej wyrazy czci i synowskiego przywiązania, poczem poinformowali J. Eminencję o programie realizowania ślubów jasnogórskich przez całą polską młodzież akademicką. Ks. Legat z radością przyjął do wiadomości piękną inicjatywę polskiej młodzieży akademickiej oraz udzielił przedstawicielom C. K. A. P. J. swego apostolskiego błogosławieństwa.

Jednocześnie pp. J. Szczęsny i W. Dłużewski złożyli na ręce J. Em. Ks. Kardynała Prymasa memorjał Centr. Komitetu Akad. Pielgrzymki Jasnogórskiej do Najdostojniejszego Episkopatu Polski w sprawie zatwierdzenia przez władze duchowne planu pracy realizowania ślubowań jasnogórskich oraz zalegalizowania C.K.A.P.J. jako instytucji stałej z siedzibą w Warszawie, działającej na terenie całej Polski bezpośrednio lub pośrednio przez środowiskowe komitety. Ks. Prymas przyjął memorjał i oświadczył, że zostanie przekazany do rozpatrzenia komisji Episkopatu Polski. Odpisy memorjału zostały doręczone osobiście wszystkim Ks. Biskupom, przybyłym na plenarny Synod do Częstochowy.

W przeddzień, t. j. w sobotę 22 sierpnia w Warszawie prezes C. K. A. P. J. p. Władysław Pieńkowski oraz wiceprezes p. Czesław Polkowski złożyli identycznej treści memorjał J. Em. Ks. Kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu, który przyobiecał swe poparcie.

Ilu pracowników
zatrudnia państwo?

Podług budżetu na r. 1936/37, liczba pracowników państwowych, zatrudnionych w administracji państwowej, wyraża się cyfrą 255.000, w tem jest 100.000 niższych funkcjonarjuszów, łącznie z podoficerami. Przedsiębiorstwa państwowe, monopolowe, fundusze i zakłady zatrudniają, podług budżetu, 191.000 pracowników, razem więc państwo zatrudnia 446.000 pracowników. Budżet na r. 1935/36 przewidywał zatrudnienie 254.000 pracowników w administracji, 186.000 w przedsiębiorstwach, monopolach i t. p., czyli razem 440.000. Liczba nauczycieli utrzymuje się na poziomie poprzedniego roku i wynosi 77.000.

Na marginesie

Kuglarze

Żydowski, sjonistyczny „Nasz Przegląd" wydaje specjalny dodatek dla dzieci i młodzieży p. n. „Mały Przegląd". W ostatnim numerze wspomnianego pisemka w dziale „Z gazetki szamrowej", znadujemy taki urywek pod prościutkim, niewinnym tytułem „Sprawiedliwość".

„Była sobie raz służąca, która zabrała swej pani szal, aby się nim przystroić na zabawę. Śliczny był to szal, a ona tak chciała tego dnia ładnie wyglądać! Złapano ją jednak i postawiono przed sąd, a sąd skazał ją na śmierć przez powieszenie.

Dziwicie się, prawda? Ale uspokójcie się, nie było to ani dziś, ani wczoraj, lecz dawno — dawno, przed kilkuset laty, w ciemnem średniowieczu, w jednem z miast włoskich. Bo były to czasy, gdy uczonych palono na stosie, a fałszerzy pieniędzy gotowano we wrzącej wodzie.

A zdarzyło się znowu po jakimś czasie, że byli sobie dwaj ludzie: zupełnie niewinni ludzie, których jedyną winą było to, że byli niedogodni dla pewnych wpływowych, „wysoko postawionych" — jak się to mówi — osób. Więc stało się. Zabrzęczeli ci wysocy kiesą, zlecieli się prokuratorzy, sędziowie, „naoczni" świadkowie. Fruwały papiery rozmaite, akty oskarżenia — góry całe.

I zostali skazani na śmierć.

Zupełnie niewinnie — rozumiecie? — zupełnie niewinnie skazani na śmierć. Tak jak tamta służąca ze średniowiecza, z tą różnicą tylko, że nawet szala nie ukradli i że nie zostali powieszeni, lecz straceni na krześle elektrycznem.

A działo się to nie w średniowieczu, lecz kilka lat temu, w światłej nowoczesnej Ameryce.

Skazani nazywali się Sacco i Vanzetti.

Takiemi to rozczulającemi opowiadankami karmią stare żydy swą młodzież. Fałszowanie faktów jest notoryczną specjalnością synów Izraela. Ale, by sjoniści żydowscy wychowywali swą młodzież w kulcie dla nie tak znowu niewinnych anarchistów, jak Sacco i Vanzetti to bardzo oryginalne, choć niezbyt nowe. Perfidna krytyka wszystkich ustrojów z wymiarem wszelkiej sprawiedliwości włącznie, jest nieodpartą konieczn[illegible] narodu. Nawet młodzież uczy się pluć na elementarne normy, na autorytet władz, sprawiedliwości i t. d. Drożdże rozkładu fermentują...

(al. s.).

Walka z pornografją
na prowincji

Okólnik premjera Sławoj Składkowskiego o zwalczaniu pornografji spowodował energiczną akcję władz nietylko w Warszawie, ale i na prowincji.

W wielu większych miastach prowincjonalnych, jak w Lublinie, Piotrkowie, Częstochowie, Łodzi, Katowicach przeprowadzone zostały liczne rewizje w księgarniach w poszukiwaniu „literatury" pornograficznej.

W niektórych księgarniach zakwestjonowano znaczną ilość wydawnictw o charakterze pornograficznym.

Walka z pornografją ma być zaostrzona wobec bliskiego rozpoczęcia nowego roku szkolnego i napływu młodzieży do miast.

Ogłoszenie uchwał
Synodu plenarnego

Zbiór praw, uchwalonych na Synodzie plenarnym w Częstochowie, zostanie ogłoszony i będzie obowiązywać w Polsce dopiero po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu przez rzymską kongregację Soborów.



MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Przegląd prasy

TRZY PODSTAWY POLITYKI POLSKIEJ

„Gazeta Polska" daje oświetlenie rewizycie paryskiej Naczelnego Wodza — gen. Rydza Śmigłego:

„Rewizyta paryska tak samo zresztą jak wizyta warszawska ma charakter wojskowy, leży w płaszczyźnie stosunków wyłącznie bilateralnych między Polską i Francją. Tę bilateralność należy w tym miejscu podkreślić i jeszcze raz skonstatować, że w sojuszu polsko - francuskim mają głos wyłącznie dwaj jego kontrahenci. Nikt inny mieć go nie może, ani mieć nie będzie.

Polska bazuje swą politykę na trzech podstawach — co wielokrotnie na tym miejscu uzasadnialiśmy: własnej sile obronnej, dobrych stosunkach z sąsiadami i wyraźnie obronnych sojuszach. W dziedzinie budowy własnej siły rezultaty są widoczne i powszechnie znane, normalizacje stosunków z naszymi dwoma wielkiemi sąsiadami: Niemcami i Rosją Sowiecką uważamy za jeden z najistotniejszych warunków konsolidacji pokoju europejskiego; wreszcie sojusz z Francją z 1921 roku, obok sojuszu z Rumunją jest trwałym instrumentem obronnym".

Od zawarcia sojuszu z Francją nastąpiła znaczna zmiana warunków:

„Aljans z roku 1921 zawarty został tuż po odrodzeniu Państwa Polskiego. Od tego czasu potencjał Polski rósł i rośnie stale. Wzrasta zatem wkład któryśmy wnieśli do sojuszu naszego z Francją.

Wizyta paryska, zdaniem pisma, nie nie świadczy o zmianie linji politycznej Polski. W stosunkach zewnętrznych.

„Rzeczpospolita prowadzi politykę stałą, odpowiadającą jej interesom pokoju. W polityce tej aljans z Francją zawsze odgrywał właściwą rolę i we wszystkich posunięciach Polski na terenie międzynarodowym był należycie respektowany. To też polska polityka zagraniczna bieć będzie nadal po tych samych linjach kierunkowych".

PRZED OSTATECZNEM ROZWIĄZANIEM

„Warszawski Dziennik Narodowy" wskazuje na potrzebę szerokiej akcji, prowadzącej do rozwiązania sprawy żydowskiej. Zanim pod wpływem nacjonalizmu wzrastającego w Europie kwestja ta dojrzeje do ostatecznego jej międzynarodowego załatwienia, musi być narazie rozwiązana w ramach poszczególnych krajów, przez narody zainteresowane.

Zanim kwestja żydowska zostanie ostatecznie i trwale załatwiona unieszkodliwić Żydów można i należy przez wyrzucenie ich poza nawias społeczeństw aryjskich. Zbudowanie pomiędzy nimi a społeczeństwami przegrody moralno - politycznej da możność ustrzeżenia się przed rozkładowym wpływem żydostwa i przed robotą destrukcyjną, obliczoną na demoralizację i zniszczenie narodów-gospodarzy.

U nas w Polsce, sprawa ta jest jeszcze pilniejsza, niż gdzieindziej. Ogromna liczba Żydów w kraju i ich zdecydowana przewaga w naszem życiu gospodarczem, bardzo opóźnia proces wypierania ich z Polski. Pomimo, że proces ten będzie wciąż rósł na sile, sporo czasu upłynie, zanim zdołamy nadać Polsce czysto polskie oblicze.

Czas ten będzie przez Żydów wyzyskany celem pogłębienia moralno-politycznego rozkładu, jaki szerzą w Polsce od dziś. Będą oni przygotowywali wciąż nowe środki anarchizowania społeczeństwa prowadząc go do komunistycznego przewrotu, w którym widzą najlepszą asekurację swojego bytu i panowania w Polsce.

Dlatego też połowiczne próby rozwiązywania sprawy żydowskiej jedynie na płaszczyźnie gospodarczej do niczego doprowadzić nie mogą. Tu potrzebna jest akcja szersza, wielostronna, dostosowana do natury niebezpieczeństwa żydowskiego.

Obok strony gospodarczej walki z żydostwem, wysuwa się również strona jej moralno - polityczna, zagadnienie takich zarządzeń i takiej polityki, któreby państwo i społeczeństwo nasze uczyniły wobec Żydów — odporne.

Oświadczenie to jest zarazem odpowiedzią tych, którzy ulegając żywemu ruchowi odrodzenia narodowego, łączącego się z eliminacją żydów poza społeczeństwa aryjskie, chcieliby drogą „spolszczenia kupiectwa" i t. p. połowicznie „rozwiązać" sprawę żydowską w Polsce. Oczywiście wszystkie takie pomysły grzeszą, w najszczęśliwszym wypadku, żałosną naiwnością.

O POGŁĘBIENIE KATOLICYZMU

Cytowaliśmy na tem miejscu uwagi „Czasu", wskazujące na konieczność pogłębienia katolicyzmu polskiego, tak, by jego siła jakościowo, odpowiadała ilościowej. Obecnie „Mały Dziennik" nawraca do tej sprawy, pisząc:

Jednakże, gdy się przypatrzymy bliżej naszemu życiu zbiorowemu, niestety, musimy uznać, iż nasz katolicyzm inteligencki jest bardzo powierzchowny. Na każdym kroku spotykamy się i z hasłami i z czynami, które trudno pogodzić ze światopoglądem katolickim. Przypuszczenie, iż ci lub owi działacze społeczni, czy też polityczni, usiłują wygrać atut katolicki w walce o wpływy na masy, byłoby jednak sądem powierzchownym. Bliżej prawdy będziemy wówczas, gdy powiemy, że nasza inteligencja pod wpływem przemian duchowych, powracająca dziś pod skrzydła Kościoła, jest niedostatecznie obeznana z prawdami, które głosi Kościół. Taki stan rzeczy jest źródłem nadmiernej nieraz tolerancji wobec zjawisk, które trzeba wyraźnie potępić. Ze smutkiem stwierdzić również należy, że większość bodaj katolików świeckich w Polsce nic nawet nie wie o programie społecznym Kościoła katolickiego i o stanowisku tegoż Kościoła w wielu sprawach politycznych, zazębiających się o sprawy Wiary i moralności.

Aby zmienić ten stan rzeczy, pisze „Mały Dziennik".

wydaje się rzeczą pożądana zastanowienie się nad utworzeniem w ramach Akcji Katolickiej takiej organizacji [illegible], która [illegible] w kołach inteligenckich światopogląd katolicki, stałaby się szkołą [illegible] w prasie, która ma „wszystko odnowić w Chrystusie".

Pogawędka niedzielna

Jaką metodą?

Już od iklku dni panuje na linjach P. K. P. niebywały ruch. Jadą nietylko normalni pasażerowie, t. j. ci za ulgowemi biletami, lecz również nienormalne safanduły, które nie potrafiły wykombinować zniżki. Do małych stacyjek biegną z kuframi, koszami, zapasami konfitur, suszonych grzybów i najrozmaitszych wiejskich frykasów zziajani letnicy. Wielkie stacje znanych uzdrowisk roją się od kuracjuszy, których piękne walizki dźwigają numerowi... Wszędzie pośpiech, wszędzie gwar. Poczciwe lokomotywy, widząc taki ruch, puszą się i nadymają prychając od czasu do czasu parą jak ogniste rumaki. Na okrzyk konduktora: „gotów“ — podrywają z kopyta i unoszą mieszczuchów do miejsc przeznaczenia. Tak zwane „łono przyrody“ pustoszeje. Ona zaś sama zachowuje się w sposób najwyraźniej świadczący, że żal jej odjeżdżających mieszczuchów... Czasem płacze po nich całemi sznurami dżdżu mażąc się jak roz kapryszony dzieciak. Łkające niebo zakrywa wtedy słońce chmurami i zanosi się od drobnych, ale bezustannych szarych łez. Br... Mokro i chłodno... Czasem matka-przyroda postępuje mniej histerycznie i uśmiecha się do odchodzących malancholijnym uśmiechem słonecznej jesieni, niby dobra mądra matka, która bólem swym nie chce pogłębiać smutku żegnających ją dzieci...

Choć natura żałuje wszystkich, najbardziej jest jej przykro patrzeć na odjazd urwipołciów obojga płci, zwanych pospolicie uczniami, którzy tak miło figlowali na jej rozłożystem łonie. Nic dziwnego. Biedaków tych czeka wytężona praca, potem matura, potem uniwersytet, a potem długie, długie, niekończące się... bezrobocie.

Takie są bowiem cztery etapy w życiu współczesnego „poćciwego“ człowieka: gimnazjum, matura, uniwersytet i jako korona wysiłków poszczególnych jednostek ogólne bezrobocie...

O bezrobociu pisałem na tem miejscu kilkakrotnie; o maturze wprawdzie tylko raz lecz bardzo długo; o uniwersytecie wspominałem z racji orzeźwiających tuszów, jakie policja sprawia studentom zimową porą. Pozostaje mi więc tylko sprawa pracy szkolnej.. Zabieram się do tego tematu tym śmielej, że rok szkolny zaczyna się już trzeciego września.

Tego dnia wszelakie urwipołcie pójdą na uroczyste nabożeństwa, a nazajutrz na dźwięk dzwonka zasiądą grzeczniutko (!?) w ławkach. Tryby szkolne porwą ich i nie wypuszczą na nowe brykanie aż w końcu czerwca. Równo w ciągu dziesięcu miesięcy młodzież będzie się uczyć i... mało się nauczy... Równo w ciągu dziesięciu miesięcy belfry pod czułem i wnikliwym okiem władz będą czynili swe eksperymenty nad łepetynami tysięcy swoich pupilów.

Jeśli piszę: **„będą czynili eksperymenty“** — robię to z całą świadomością. Największym bowiem złem szkolnictwa jest niekończące się eksperymentowanie... Państwo polskie liczy sobie — chwalić Boga — osiemnaście lat istnienia. W ciągu tego czasu władze szkolne mogłyby nareszcie zdecydować się na jakąś jedną metodę nauczania i postępowania. Niestety, wcale się na to nie zanosi. Władze szkolne dosiadają coraz to innego konika i cwałują na nim mniej więcej w ciągu jednego lub dwóch lat szkolnych. Zaledwie młodzież i nauczycielstwo przywyknie do modnej metody, już rzuca się ją do lamusa wspomnień i przystępuje do nowego eksperymentowania. Jakie to daje rezultaty, nie potrzebuję pisać, bo wyręczano mine pod tym względem niejednokrotnie. Ostatnio np. czytaliśmy w rubryce „Na marginesie“, że według jakiegoś maturzysty legiony polskie powstały w roku 1908, kiedy-to bohaterska Austrja wypowiedziała wojnę niedołężnej... Japonji.

Ludzie nieświadomi sprawy, widząc stałe obniżanie się poziomu wiedzy i inteligencji wśród młodzieży, zwalają winę na nauczycieli. Ci ze swej strony szurzą się i oburzają na młodzież, a w gruncie rzeczy zło tkwi w niekończącym się eksperymentowaniu. Nauczycielstwo ponosi jednak winę, gdyż zastrachane, bojące się o utratę swych skromnych posadzinek — nietylko zgadza się na wszystko co mu rozkazują wyczyniać, ale stosuje wskazówki i rozkazy, wylęgłe przy zielonym stoliku z jakąś przesadną zastrachaną gorliwością.

Był czas, kiedy w szkołach obowiązywała metoda heurezy. Polegała ona oczywiście na tem, że nie zawiadamiało się o żadnym fakcie urwipołciów wprost, lecz naprowadzało się ich do nowych wniosków na podstawie tego, co już wiedzieli. Naprzykład historyk nie mówił o autokratyzmie Ludwika XIV wprost, lecz pytał:

— Brzdącki, powiedz mi chłoptysiu, jak ci się zdaje?... Hm... Zaraz... Jeżeli zdania: „państwo to ja!“ nie wypowiedział ani Ludwik XIII, ani Ludwik XV, to który Ludwik je powiedział?

Brzdącki wstawał i śpiewał jak z nut: „Ludwik XIV, panie psorze!“

Dałem przykład wprawdzie groteskowy, lecz zupełnie możliwy w naszych warunkach. Byłem kiedyś na lekcji świadkiem, jak polonista po przeczytaniu „Lilji“ Mickiewicza zwracał się do dziewcząt siódmej klasy z pytaniem:

— Co pani odczuwa, panno A., gdy pani czyta słowa: „Ha mąż, ha, trup!“?

Nie mogła odpowiedzieć na to pytanie ani panna A, ani panna B, C, D, E, F, G itd... Dopiero dziesiąta z rzędu wpadła na pomysł. Czerwieniąc się po uszy, odrzekła:

— Mam takie mieszane uczucia. Gdy czytam „mąż“ to mi przyjemnie; gdy „trup“ to niemiło.

W klasie powstał nieopisany rwetes i chichot. Nauczyciel walił pięścią w stół, krzyczał, że wyprasza sobie podobne żarty — uczennica przysięgała, że mówi prawdę, a co do mnie, to do dziś nie wiem, jakie mną szarpią uczucia, gdy czytam „ha mąż; ha trup!“

Heureza, stosowana przez nauczycielstwo dla świętego spokoju lub dla karjery nadzwyczaj gorliwie, doprowadziła do tego, że uczniowie odzwyczaili się mówić. Mruczeli tylko monosylabami jak niedźwiedzie. Wreszcie prasa zajęła się osławionemi książkami Czapczyńskiego, który napisał po kilka tysięcy heurystycznych pytań do „Trylogii“ i „Pana Tadeusza“. Heurezę zarzucono.

Wniosek logiczny, jaki z tego należało wysnuć brzmiałby następująco:

— Sprawę metody trzeba pozostawić poszczególnym nauczycielom. Niech każdy uczy, jak chce, byle osiągnął dobre rezultaty.

Ale gdzie tam! Wniosku takiego nie wyciągnięto i od czasów heurezy szkoły przeszły przez wiele metod, jak np. praca pod kierunkiem, aktualizacja, korelacja i t. p. i t. p.

I znowu należy stwierdzić, że każda z nich nie byłaby taka zła, gdyby władze nie wymagały rygorystycznie jej stosowania i gdyby przerażone nauczycielstwo nie przesadzało w wykonywaniu nakazów władz.

Aktualizacja wydała sporo zabawnych kwiatków, a polegała na tem, że nauczyciel mówiąc o jakiemkolwiek zagadnieniu obowiązany był nawiązywać do współczesnych zdarzeń. Stosowaniem tej metody wkrótce przeraziły się same władze. Na jakimś kursie wakacyjnym opowiadał wizytator takie zdarzenie:

„Jestem na lekcji matematyki w pierwszej klasie. Nauczyciel dyktuje zadanie, gdzie jest mowa, że kopa jaj kosztuje trzy złote. Nagle przerywa i pyta: „Iksiński, komu mamy do zawdzięczenia, że jaja takie tanie?“ Iksiński miesza się i bąka coś niezrozumiale. Nauczyciel marszczy brwi: „Jakto — pyta — nie wiesz, kto dziś rządzi Polską, kto jest ministrem spraw wewnętrznych?“ Iksińskiego olśniło. Wypalił odrazu dwa nazwiska. Twarz belfra się rozpogadza: „A widzisz! Im mamy do zawdzięczenia tanie jaja, im powinniśmy dziękować!“

Oczywiście wizytator podawał tę lekcję jako przykład złej aktualizacji. Nie dziwię mu się. Wtłaczanie do młodocianych łepetyn takiego jajowego światopoglądu wcale nie gruntowało powagi rządu ani ministrów.

Ostatnim konikiem władz szkolnych była korelacja. Dla nie-nauczyciela słowo to brzmi bardzo ładnie i miękko. W nauczycielu jednak budzi taką grozę, że nawet najbardziej wyłysiały belferus dostaje lekkiej drżączki na sam jego dźwięk. Przy korelacji wszyscy nauczyciele muszą w jednym i tym samym czasie wałkować jedną i tę samą kwestję, oświetlając ją z punktu widzenia swojego przedmiotu. Odbywają się specjalne sesje, na których rada pedagogiczna in corpore kreśli sobie plan korelacyjny na kilka tygodni naprzód.

Sesje takie to istne tortury!... Bardzo często w żaden sposób nie można skorelować przedmiotów, mimo olbrzymich wysiłków. Pamiętam jedno ponure zebranie. Siedzieliśmy już trzy godziny i ani rusz nic się nie korelowało. Dyrektor gimnazjum ziewał dyskretnie, ale tak przeraźliwie, że oczy nabrzmiewały mu łzami, a szczęki wyprawiały jakieś niesamowite drgawki. Lepiej wychowani koledzy tkwili w krzesłach wyprostowani, szczypiąc się dla wytrzeźwienia po łydkach. Inni lecieli z krzeseł. Jakaś starsza koleżanka chrapała bez żenady na kanapie. Od dymu tytoniowego uczyniło się w pokoju wprost gęsto. Przyćmiło się światło elektryczne. Wyzdychały wszystkie muchy. Zaledwie jedna — olbrzymia — leżała na wznak na stole i gmerała z nudów rozpaczliwie nóżkami... Nikt już nawet nie prosił o głos i tylko dyrektor coś pobąkiwał. Minęła znów godzina, a nic się nie skorelowało. Aż wreszcie wybawił nas z sytuacji nieoceniony geograf. Do tej pory senny, ocknął się naraz, wyprostował i oświadczył rzeźkim głosem:

— Mam projekt korelacji! Przechodzę teraz Tatry, możeby więc kolega od śpiewów wyuczył chór szkolny piosenki: „Góralu czy ci nie żal?“

Wszyscy odetchnęli, choć osobiście wziąłem ten projekt jedynie za dobry żart. Na szczęście dyrektor potraktował rzecz serjo i sekretarz zapisał wiekopomną korelację w książce protokułów.

Obecnie moda na korelację mija. Władze szkolne bąkają od roku, że metoda jest tylko środkiem, a celem jest wysoki poziom wiedzy. W praktyce jednak postępują inaczej, bo wizytatotorzy wciąż badają metody nauczania. Nic tedy dziwnego, że u progu 1936/37 roku szkolnego pytam kolegów - pedagogów, oraz wszystkich urwipołciów z całej Rzeczypospolitej:

— Moi drodzy! Na jakiego konika wsiadają w tym roku nasi przełożeni i jaką metodą będą nas gnębić bez litości?... Nie wiecie? Ja też nie. Ale już niedługo się przekonamy!

Jan Waśniewski

Wobec klęski posuchy
nadzieje na eksport do Ameryki

W Warszawie otrzymano doniesienia, że w Stanach Zjednoczonych zaznaczył się brak niektórych artykułów spożywczych. Objaw ten spowodowany został przez klęskę posuchy, która w roku bieżącym nawiedziła całą Amerykę północną, a zwłaszcza Stany Zjednoczone. Na jesień i zimę przewidywana jest w Ameryce drożyzna i konieczność zwiększonego importu żywności.

Liczne kraje świata czynią już przygotowania do eksportu towarów na potężny i bogaty rynek amerykański. W Polsce ze strony powołanej zwrócono uwagę producentom i eksporterom na wielkie możliwości wywozu polskich artykułów spożywczych do Stanów Zjednoczonych.

Najbliższe miesiące okażą, czy handel polski zdolny jest do śmiałej inicjatywy i do walki konkurencyjnej z handlem innych krajów.

Idzie więcej węgla
Poprawa sytuacji na Śląsku

W przemyśle węglowym na Górnym Śląsku zaznaczyła się poprawa wobec nadchodzącej jesieni i zimy oraz zwiększonych zamówień na węgiel.

Poprawa ta występuje zarówno w kopalniach prywatnych, jak i skarbowych. Oczekiwane jest bliskie zniesienie świętówek na wielu kopalniach a nawet przyjęcie do pracy pewnej ilości górników.

Przygotowania do kongresu hitlerowców
w Norymberdze

Niemiecka partja hitlerowska czyni przygotowania do wielkiego kongresu partyjnego, który zwołany został do Norymbergi. Kongres odbędzie się w dniach od 7 do 16 września. Hitlerowcy są zdania, że liczba uczestników tegorocznego kongresu partyjnego oraz dekoracyjna strona zjazdu przekroczy wszystko, co dotychczas na kongresach hitlerowskich widziano.

Władze policyjne wydają już teraz zarządzenia, mające zapewnić bezpieczeństwo osobiste przywódcom hitleryzmu i dygnitarzom trzeciej Rzeszy. Wszystkie hotele, pensjonaty, właściciele pokoi umeblowanych i mieszkańcy Norymbergi, zgłaszający dobrowolnie kwatery, otrzymali surowe zarządzenie policyjne. Zarządzenie to postanawia, że w okresie od 7 do 16 września zajmować mogą pokoje w Norymberdze tylko i wyłącznie te osoby przyjezdne, które wskazane będą przez władze partji hitlerowskiej.

Nie wolno jest przyjmować i dawać kwater nawet przyjezdnym krewnym, chociażby ci mieszkać mieli bezpłatnie. Kontrola nad wszystkimi przyjezdnymi i ich kwaterami należy do partji i władz bezpieczeństwa.

DELEGACI GDAŃSKA

Na kongres partji hitlerowskiej, udają się delegaci członków gdańskiej partji narodowo - socjalistycznej w liczbie 1000 osób. Liczny udział delegacji gdańskiej ma być dowodem łączności partji gdańskiej z centralą ruchu narodowo - socjalistycznego w Niemczech.

Z radja

Na wystawie

Gdyby przed kilku miesiącami wystąpił kto z twierdzeniem, że na wystawie przemysłu metalowego i elektrotechnicznego najsilniejszym magnesem będzie dział radjowy, uważałbym go za przesadnego fantastę. I nietylko ja. Mam wrażenie, że podobnego zdania byłby również szeroki ogół, nawet — nasi fachowcy radjowi, gdy się do wystawy przygotowywali. Liczyli oni oczywista na pewne sukcesy, ale spewnością nie na tak wielkie, jakie przyniosła rzeczywistość.

Zwiedzając bowiem wystawę, stwierdzić trzeba, że największe zainteresowanie publiczności zwraca się: najpierw do rozmaitych drobnych przedmiotów, służących do gospodarstwa domowego (co zresztą obserwujemy stale na wszelkich wystawach i targach), następne zaś miejsce zajmują odbiorniki radjowe, przy których stale pełno ciekawych. A największą atrakcją wystawy stało się studjo Polskiego Radja, które ściąga tak liczne rzesze, że nieraz trudno się przedostać do wnętrza pawilonu ministerstwa poczt i telegrafów.

Podobno nie są tem zbytnio zachwyceni przedstawiciele innych działów, wystawionych w tymże pawilonie: twierdzą mianowicie, że na ich stoiska publiczność nie zwraca najmniejszej uwagi — z wyjątkiem tych chwil tylko, gdy demonstrowana jest popularna „zegarynka“ telefoniczna. Ale nic w tem dziwnego. Skupienie obok siebie wszystkiego, co jest zależne od ministerstwa poczt nie było pomysłem szczęśliwym. Można to robić przy układaniu preliminarza budżetowdego, ale nie należało stosować tejże metody przy rozplanowywaniu wystawy. Radjofonja jest dziś dziedziną zupełnie dla siebie odrębną i należało było dać jej zupełnie osobny pawilon.

Zresztą, sama nawet nasza radjofonja ponosi także pewne koszty tej olbrzymiej popularności, jaką sobie zyskało jej publiczne studjo: bo i do obu kątów hangaru, w których znalazło się trochę miejsca na różne fotografje, djagramy i inne eksponaty Polskiego Radja, również mało kto dociera. Eksponaty te zresztą dają o naszej radjofonji pojęcie bardzo ułamkowe; szkoda w szczególności, że choć obecnie nasze stacje nadawcze budowane są całkowicie w kraju, trudno nabrać z wystawy jakiegoś bliższego o tej sprawie pojęcia.

Ale i to jest skutkiem wspomnianego wyżej grzechu pierworodnego, jakim było niedocenianie znaczenia radjofonji. Ograniczone do bardzo niewielkiego miejsca, Polskie Radjo musiało zrezygnować z niejednego. A przecież byłoby to bardzo instruktywne, gdyby zademonstrowano naprzykład obecny postęp radjofonizacji poszczególnych okolic, zawodów itp., gdyby przedstawiono, jak postępuje rozwój radja w szkołach, jak się radjo rozszerza po wsiach. Tematów najrozmaitszych byłoby sporo — cóż, gdy nie stało miejsca.

Nie jest to zresztą jedyny paradoks tej wystawy, która stoi pod znakiem elektrotechniki, a równocześnie tonie nietyle w świetle, co w półmrokach. W każdym razie i to, co wystawiono, godne jest obejrzenia.

o

Ale najciekawsze jest, jak już wspomniałem, studjo, stale wypełnione gęstą ciżbą ludzką.

Jedna tu rzecz uderza przedewszystkiem. Kto słucha transmisyj z wystawy u siebie w domu i rozróżnia wyraźnie dochodzący go z sali głuchy szmer publiczności, jest zdumiony, gdy się znajdzie na wystawie, samorzutną dyscypliną, jaką ta publiczność zachowuje. Czerwone światełka nad studjem i ostrzegawcze napisy: „Cisza! Studjo czynne!“ robią swoje, zupełnie tak samo jak przy zwiedzaniu gmachu przy ul. Zielnej. Ludzie stąpają na palcach, rzadkie są nawet szepty — nastrój ciszy i skupienia jest prawdziwie wzorowy. A jeżeli mimo to tyle nas szmerów dochodzi z głośnika, to dowód tylko, jak czułe są mikrofony i jak najmniejsze nawet i najsłabsze fale głosowe wpływają na całokształt każdej audycji, jeżeli nie stanowią jednego z jej istotnych składników. Porównując wrażenia odnoszone przy słuchaniu audycyj wystawowych z głośnika i na miejscu, można także zrozumieć, jak to się dzieje, iż nieraz audycje radjowe są tak przeładowane hałasem, że trudno z nich cokolwiek zrozumieć. To też i sami ludzie radja niejednego będą się mogli z okazji wystawy nauczyć.

Najcenniejszą jednak nauką jest kontakt, jaki się nawiązuje między mikrofonem a publicznością. Można obserwować na wystawie ciekawe objawy, gdy się np. kończy koncert papularny, a zaczyna „żywe słowo“: momentalnie zmienia się publiczność, jedni tłumnie wychodzą, drudzy zajmują opróżnione miejsca. Stali słuchacze czy to p. Stępowskiego, czy p. Wacława Frenkla „wychodzą na swoje“, gdy ich żywych widzą przed sobą, albo gdy mogą popatrzyć na „prawdziwego“ Bocheńskiego. Ale i sami prelegenci, którzy naogół zawsze się skarżą, że najnieprzyjemniejszą rzeczą w radju jest niewidzialność audytorjum, wiele korzystają z tych swoich publicznych występów: obecni bowiem będą już mogli mniej więcej orjentować się, kto ich słucha — i z jakiem napięciem emocji. Oklaski, które dochodzą z głośnika po każdym takim występie, są wymownym tego dowodem

Czy wynika stąd, że radjo dobrze robić będzie, jaknajczęściej przenosząc swoje audycje na forum publiczne? O, nie. Eksperyment, jakim są obecne pokazy publiczne na wystawie, ma swoje ściśle ograniczone korzyści: przedewszystkiem jako środek propagandowy, a częściowo także dydaktyczny. W dalszym ciągu bowiem podtrzymać muszę wypowiadane już niejednokrotnie zdanie, że z tego rodzaju publicznych występów obronną naogół ręką wychodzi tylko muzyka, natomiast audycje żywego słowa tracą dla ogółu słuchaczy, choć się obecnym na sali wydaje zgoła inaczej. Bo wprawdzie, gdy słuchałem na wystawie Karczewskiego, recytującego znany już (i krytycznie na tem miejscu skwalifikowany) monolog Symfonja Drucika, to mi się na sali znacznie lepiej podobał, niż w głośniku — a publiczności również. Ale czegóż to dowodzi? Tylko tego, że jeśli taka istnieje w niektórych wypadkach różnica między transmisją ze studja izolowanego a studja publicznego, to widocznie dany utwór nie jest sam w sobie dostatecznie radjofoniczny i może dopiero telewizja pozwoli na usunięcie tych jego braków.

Rzecz bowiem znamienna, że jeśli np. słuchamy z głośnika popularnych „skrzynek“, to fakt wygłaszania ich z publicznego studja w niczem ani nie polepsza ani nie osłabia ich normalnego efektu. Dowód to, że w tych wypadkach skala maksymalnej radjofoniczności została już przez prelegentów osiągnięta.

Ale, a propos głośników: głośniki na wystawie odznaczają się brzmieniem kiepskiem, głuchem, zamazanem. Dobrze byłoby, gdyby się dało usunąć ten defekt.

W ubiegłą sobotę (22 b. m.) Lwów uraczył nas zagranicznym skeczem „Strzęp życia“, który szkoda było tłumaczyć i nadawać, gdyż nie posiada żadnej wartości: słuchacz od pierwszej chwili wiedział na czem się ta jałowa grafomanja skończy — i dziwił się tylko, po co się wybiera z obcego repertuaru takie słabizny.

Inna rzecz natomiast z ostatniem słuchowiskiem. Niemiecka „Plotka“ pani Hugin stanowi pewnego rodzaju eksperyment radjowej groteski — i z tego powodu była audycją interesującą. Inna rzecz, czy ta groteskowość odniosła zamierzony efekt. Osobiście mam wrażenie, że nie. W niektórych momentach zestawienie głosów plotkarzy z głosami zwierząt było udane, w innych jednak chóralne krzyki wypadały zgoła sztucznie, operetkowe zaś zakończenie dowodzi, że autorka nie mogła się zdecydować, na jakiej właściwie platformie oprzeć swój utwór. Bodaj czy nie lepiej byłoby trzymać się realistycznych migawek, a zakończyć farsowo.

Jeśli się słuchowiska tego słuchało z głośnika, a wiedziało o tem, że nadawane było z wystawy, można było panującemi w studjo wystawowem szmerami publiczności tłumaczyć sobie te głuche hałasy, które zniekształcały (nieraz bardzo dotkliwie) pierwszą jego część. Ponieważ jednak nadawanie z płyt odbywa się z zamkniętej kabiny, a zatem hałasy uboczne nie wchodziły tu w grę, wypadnie usterki techniczne tej audycji położyć na karb płyt, nieczysto nagranych. Inna rzecz, że oddział techniczny Polskiego Radja ma w tej chwili, z okazji wystawy oraz nieskończonego jeszcze okresu urlopowego, zadanie bardzo ciężkie. To też prawdopodobnie nie starczyło mu już czasu na powtórne nagranie defektownych części audycji.

Najlepiej jednak było użyć stalografu i transmitować wprost z ul. Zielnej — byłoby się wtedy obeszło bez defektów.

Marjan Grzegorczyk.

T. Dołęga-Mostowicz

Wspólny front rzeźnika i barana

W zabawnej i pożałowania godnej sytuacji znaleźli się teraz wszyscy zwolennicy i entuzjaści Wspólnych Frontów Ludowych we wszystkich państwach Europy. Zjednoczenie się i współdziałanie z komunistami od początku nie było niczem innem, jak owczym pędem wprost do paszczy Molocha na nieuchronne pożarcie. Do starych przecie i przez nikogo nie kwestjonowanych prawd należy pewnik, że w każdym ruchu społecznym o tendencjach rewolucyjnych zawsze biorą górę prądy najradykalniejsze.

Co się dzieje z umiarkowanymi sojusznikami partyj skrajnych, na to też długo nie trzeba szukać odpowiedzi. Udziałem ich w końcu nieuchronnie staje się gilotyna, „stienka", szubienica, lub — w najlepszym wypadku — banicja i nędza na emigracji.

Przed rokiem Komintern, czyli rząd sowiecki, zrezygnowawszy z beznadziejnej taktyki wywołania na całym świecie rewolucji bolszewickiej, wybrał znacznie szczęśliwszą strategję, poszedł na tym czasowy kompromis z wszystkiemi obozami i partjami radykalizującemi we wszystkich państwach. Wartość nowej metody wytrzymała próbę życia. Wspólne fronty wyrastały wszędzie jak grzyby po deszczu. Akcja połączonych stronnictw lewicy społecznej, doprowadziła do wzmocnienia ich wpływu w szeregu państw, a we Francji i w Hiszpanji dała im pełnię władzy.

Polskie ugrupowania lewicowe również nawiązały ścisły kontakt z komuną. Poznajemy tu ich mądrość polityczną z roku 1926-go. Wówczas również ze strachu przed prawicą, dla ratowania demokracji znalazły się w obozie, który właśnie zniszczył demokrację, wprowadził ustrój dyktatorski, a kombatantów lewicowych ulokował w Brześciu. Ale Brześć był tylko dobrotliwą, ojcowską karą za głupotę w porównaniu z temi karami, któremi za takąż głupotę szafuje w stosunku do swoich sojuszników komunizm.

Tylko ślepcy mogą tego nie widzieć. Właśnie podczas pięknego rozwoju frontów ludowych, gdy Hiszpanja spływa krwią, gdy we Francji wzmaga się chaos gospodarczy, gdy w Belgji fala strajków, a u nas odbywają się zjazdy, na których krzyczy się o „czerwonej Warszawie", właśnie wtedy w czerwonej Moskwie odbywa się wielki spektakl sądu nad twórcami komunistycznej Rosji.

Na jednej ławie oskarżonych znaleźli się najgroźniejsi — według słów prokuratora — wrogowie klasy pracującej, wrogowie proletarjatu. I kogóż tem mianem pan prokurator piętnuje? Może monarchistów?... Może faszystów?... Może kapitalistów?... Nie. Żadnemu z oskarżonych nie zarzucono nawet przekonań mieńszewickich. Byli to komuniści, dla samego prokuratora niewątpliwie komuniści, ale z lewicowem lub z prawicowem uchyleniem od oficjalnego kierunku, od aktualnie oficjalnego.

I takie uchylenie wystarczyło by skazać ich na śmierć i zastrzelić jak pospolitych zbrodniarzy.

Uchylenie!

A przecież rozstrzelano nie byle jakie drugorzędne figurki, lecz twórców i ojców bolszewizmu, których nazwiska wymawiano jednym tchem po nazwisku Lenina których imionami chrzczono tak niedawno ulice, place, wsie i miasta! Których portrety kazano czcić tłumom. Którzy sami w imieniu rewolucji komunistycznej setki tysięcy ludzi wysyłali na śmierć!

Komedja sądu nie przekonała nikogo i nikt nie uwierzył, by szesnastu żydów z Kamieniewem, Zinowjewem i Trockim na czele spiskowało z Hitlerowcami przeciw Sowietom. Ponure i ohydne kajanie się oskarżonych, przyjmowanie na siebie większych jeszcze win, niż te, któremi obarczał ich prokurator Wyszyński, dało nam posmak do jakiego upodlenia doprowadzają swoich przeciwników politycznych komuniści. Nietylko odbierają im życie, ale przed śmiercią zmuszają groźbą tortur do samobiczowania, do wyrzeczenia się resztek ludzkiej godności, do psiego skomlenia i lizania łapy własnych katów.

Oczywiście na fanatyzm niema lekarstwa, ale sądzę, że poufnie prywatnie każdy z najzagorzalszych entuzjastów Wspólnego Frontu wolałby jednak być sądzony przez sądy faszystowskie niż przez komunistyczne. Tembardziej, że na usprawiedliwienie wyroku moskiewskiego nie przemawia nawet gorączka okresu rewolucyjnego, kiedy pośpiech krwawe otumanienie głów tłumaczy wiele okrucieństw.

Sowiety dzisiaj są państwem rządzonem planowo i spokojnie, biurokratycznie i policyjnie. Na niespodzianki niema tam miejsca. Proces był od dawna ukartowany i przygotowany z wielką systematycznością. Dziwić musi tylko wybór doby tego procesu, doby pomyślnego rozwoju akcji Wspólnych Frontów.

Bo jakież wrażenie na nowych sojuszników komunizmu wywrzeć może rozprawa moskiewska?. Sądzę, że ich przerazi. Niewątpliwie bowiem rozumieją, że między Zinowjewem i Kamieniewem a Stalinem jest mniejsza różnica przekonań politycznych, niż między Stalinem a — powiedzmy — Blumem, Heriotem, czy Niedziałkowskim lub Czapińskim.

Rewolucja pożera swoje dzieci. Komunizm zdobywszy władzę w któremkolwiek z państw oczywiście zaraz po załatwieniu się z faszystami i nacjonalistami bez pardonu wywiesza wszystkich Blumów i Czapińskich i nie oni będą ostatnimi na liście proskrypcyjnej. Za nimi pójdą pod mur tysiące mieńszewików, a gdy już żadnego z radykałów i socjalistów nie stanie, zacznie się wyszukiwać „ukłonszczików", uchyleńców, przyczem uchyleńcem będzie każdy, kto w najmniejszym szczególe ośmieli się różnić w poglądach z kierownictwem partji.

Wydaje mi się, że uświadomienie sobie tych prostych, tylekroć przez historję powtarzanych rzeczy, rzeczy ostatnio tak brutalnie zaktualizowanych przez rozstrzelania moskiewskie, nie przyczyni się do dalszego powodzenia polityki sowieckiej w Europie. Dlatego też powiedziałem wyżej, że dziwną porę na rozprawę wybrał Stalin.

Wśród wielu komentarzy, które usiłowały tę sprawę wyjaśnić nie znalazłem żadnego, któryby był dostatecznie przekonywujący. Tłumaczenie związane z polityką wewnętrzną Sowietów nie jest uzasadnione pomimo masowych aresztowań zarządzonych w Rosji po egzekucji skazańców. Wszystko świadczy o tem, że pozycja Stalina wewnątrz państwa nigdy nie była tak silna jak obecnie. O cóż zatem chodzi?

Prasa niemiecka zapewnia, że jesteśmy świadkami sprytnego bluffu, gdyż w gruncie rzeczy Stalin pocichu współdziała z przebywającym w Norwegji Trockim. Na dowód tego przytacza się ciekawą wiadomość o tajnej konferencji, która się odbyła w Breda w Holandji, a w której brali udział pełnomocnicy obu stron. Otóż rokowania te odbyły się istotnie dnia 30-go czerwca i miały doprowadzić do porozumienia, którego pragnął Stalin zaniepokojony postępami trockistów w zachodniej Europie, a szczególniej we Francji, co ujawniło się w niesubordynowanym strajku. Strajk ten zaskoczył politykę Kominternu i omal jej nie sparaliżował, co skłoniło Stalina do układów z niebezpiecznym banitą. Układy jednak musiały nie doprowadzić do żadnych zadowalających rezultatów. Tylko w tem świetle możemy zrozumieć proces moskiewski i dalsze masowe aresztowania. Ma to być krwawa odpowiedź na odmowę Trockiego. Stalin postanowił zrównać z ziemią bazę trockizmu i przekreślić wszelkie nadzieje przeciwnika, a jednocześnie zatamować ostatecznie te drobne strumyki czerwońców, które przeciekały podskórnie z Rosji na subwencjonowanie trockistów zagranicą.

Środek jednak okazał się zbyt silny i nerwy sojuszników z wspólnych frontów nie mogły wobec niego zachować spokoju. Francuskie pisma lewicowe wystąpiły z goryczą i żalem, przewódca angielskich Trade Unionów głośno potępił wyrok, warszawski organ socjalistów napiętnował rozprawę moskiewską jako „niesłychaną nikczemność".

Nikczemność ta wstrząsnęła i przeraziła opinję świeżych sojuszników komunizmu stawiając im przed oczy perspektywę własnego ich losu w wypadku zwycięstwa Wspólnych Frontów. Na tym poważnym odcinku krok Stalina był wielkim błędem taktycznym, błędem, który być może obróci wniwecz całą pajęczą strategję Kominternu, czego oczywiście nie mamy powodu żałować.

Co więcej, masowe egzekucje dokonane na starych i zasłużonych komunistach, w samej Rosji, w samej partji komunistycznej muszą wywołać fermenty. Nowa fala teroru, nowa czystka wytworzy w szeregach partji panikę i przygnębienie. Zwiększona karność i dyktowana strachem prawomyślność nie załatają strat. Rząd Stalina będzie musiał oprzeć się wyłącznie na armji i na GPU. Będzie musiał rządzić przez długi jeszcze czas terorem, co jest równoznaczne z nader poważnem osłabieniem militarnej i obronnej siły państwa.

Dlatego jakkolwiek sam akt masowego morderstwa musi w nas wywołać wstręt bez względu na moralną wartość skazańców, w ogólnym bilansie wyrok moskiewski pozostanie dla Polski i dla całej Europy pozycją dodatnią, zmniejszając agresywne zdolności naszego sąsiada i zmniejszając jego niepokojące zaawansowane wpływy w wielkich środowiskach robotniczych kontynentu.

Najbardziej interesuje nas jednak to, jakie echa wyrok moskiewski wywoła w tych inteligenckich ugrupowaniach polskich, które do ostatniego dnia zezowały ku komunizmowi i jeżeli jeszcze nie stanęły jawnie pod sztandarem komunistycznym, w nim jedynie dopatrywały się wspólnego znaku obrony przeciw nacjonalizmowi i faszyzmowi.

Rozproszona w wielu radykalizujących organizacjach, dookoła różnych pism i pisemek, ta kategorja ludzi, stanowiąca jakby ochotnicze forpoczty dywersyjne na terenie naszej kultury, innemi zapewne oczyma spojrzy teraz na swój sztab główny. Objawów dezorjentacji nie dostrzeżemy może zbyt prędko. Subsydja płynące różnemi, często zamaskowanemi drogami z jednego i tego samego źródła, zrobią swoje. Instrukcje z góry zażądają spokoju i przeczekania fali oburzenia. Oczywiście czas zrobi swoje i śmierć skazańców bolszewickich z perspektywy kilku miesięcy straci dużo z potworności swego obrazu. Pamięć ludzka jest zadziwiająco krótka.

W każdym razie wątpić należy, czy większość uczestników pamiętnego zjazdu lwowskiego zadowolona jest dzisiaj z figurowania swoich nazwisk na liście tego zjazdu, na którym krzyczano:

— Spotkamy się w „czerwonej Warszawie"!

Owszem. W „czerwonej Warszawie" możecie się spotkać, ale teraz już wiecie, że to spotkanie wcale nie będzie aż takie przyjemne. Wy bowiem w tem spotkaniu będziecie stać, „pod stienkoj", a oni będą naprzeciw z karabinami w ręku.

Tak się kończy wspólny front stworzony przez rzeźnika i przez barana.

ARTRETYZM, REUMATYZM
CHOROBY KOBIECE, serca, nerwowe, porażenia
leczy się
W INOWROCŁAWIU ZDROJU
WODOLECZNICTWO — INHALATORJUM
Sezon do 31.X Ryczałt 3-tygodn. 174.50 zł. Informuje Zarząd

Życie i sądy

CZY WYSTAWIENIE WEKSLI IN BLANCO NA WIĘKSZĄ SUMĘ NIŻ BYŁY DANE BEZ PUSZCZENIA ICH W OBIEG STANOWI PRZESTĘPSTWO

Pan Eugenjusz B., będąc w posiadaniu weksli in blanco pana S., wypełnił je sumą trzykrotnie większą niż opiewała umowa. Posiadacz weksli nie puścił ich w obieg, ani nie żądał zapłaty wyższej sumy, jedynie pokazywał te weksle kilku znajomym, którzy opowiedzieli wystawcy p. S. o tem. Pan S. wniósł skargę do prokuratora żądając pociągnięcia p. Eugenjusza do odpowiedzialności karnej z art. 194 k. k., który głosi, że kto wypełnia blankiet, zaopatrzony cudzym podpisem, niezgodnie z wolą podpisanego i na jego szkodę, lbo kto takiego dokumentu używa, podlega karze więzienia do lat trzech.

Sprawa ta przeszła przez dwie instancje i znalazła się w Sądzie Najwyższym, który zatwierdził skazujący wyrok i podał w motywach, iż sam fakt wypełnienia blankietu niezgodnie z wolą podpisanego — treścią, która może mu przynieść szkodę — jest sam w sobie tak doniosłe groźbę zarówno dla interesów pokrzywdzonego, jak i dla pewności publicznego obrotu, że czyn taki wymaga represji karnej, niezależnie od tego, czy sprawca wypełnił dokument w celu jego użycia. Blankiet bowiem wypełniony „na wszelki wypadek", „dla eksperymentu" i t. d. może przecież (choćby po latach) wyjść z posiadania sprawcy, czem bez jego woli i wiedzy i urzeczywistnić groźbę, mieszczącą się w samem swoim istnieniu. (S. N. II. K. 1425/34).

KIEDY DŁUŻNIK ODPOWIADA ZA PRZYPADKOWĄ UTRATĘ PRZEDMIOTU, KTÓRY MIAŁ WYDAĆ WIERZYCIELOWI

Właściciel dużego majątku pod Grójcem sprzedał jednemu z antykwarjuszy warszawskich obraz Bacciarellego z tem, że wyśle płótno natychmiast po zapłaceniu ceny przez nabywcę. Przez opieszałość, mimo uiszczenia zapłaty przez antykwarjusza, obraz wysłany nie został i, gdy pewnego dnia wybuchł pożar od uderzenia pioruna, spaliła się część dworu wraz z płótnem Bacciarellego. Antykwarjusz wystąpił do sądu o zwrot zapłaconej sumy. Sąd nie uznał tłumaczenia się właściciela obrazu, że szkoda powstała bez jego winy wskutek siły wyższej i stwierdził, że zgodnie z art. 245 kodeksu zobowiązań dłużnik odpowiada nawet za przypadkową utratę rzeczy, jeśli uszkodzenie przedmiotu świadczenia, o ile był w zwłoce, co w danym wypadku wobec niewysłania na czas obrazu miało miejsce.

Wskaźnik produkcji przemysłowej w lipcu

Obliczany przez Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen wskaźnik produkcji przemysłowej w lipcu r. b. pozostał prawie niezmieniony, osiągając poziom 71.8 wobec 71,7 w czerwcu b. r.

Znaczny wzrost produkcji nastąpił w gałęziach, związanych z budownictwem — w przemyśle metalowym i mineralnym — a także w przemyśle drzewnym i chemicznym. Jednocześnie jednak miał miejsce spadek produkcji w przemyśle węglowym, we włókiennictwie i, pomimo rosnącego nadal zbytu, w hutnictwie żelaznym. W rezultacie więc ogólne rozmiary produkcji przemysłowej nie uległy prawie zmianie przy poziomie o 8 proc. wyższym aniżeli przeciętna z ub. roku.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy o wpłacenie prenumeraty za miesiąc sierpień br. Aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu pisma prosimy P. T. Abonentów zalegających z opłatą prenumeraty o uiszczenie należności do dnia 10 września.

List z Warny

Warna, w sierpniu

W każdym kraju mam przyjaciółkę. Najstarsza z nich liczy sobie 8 lat, najmłodsza — cztery. Przyjaciółka z Warny ma 5 lat i nazywa się Jelenica (Helenka). Dziś rano, słysząc, że mruczę coś pod nosem, powiedziała do mnie surowo: „jak ci nie wstyd śpiewać, dorośli nie śpiewają". Nie wiedziałem dlaczego dorosłym nie wolno tutaj śpiewać, ale w każdym razie zawstydziłem się dostatecznie. Wziąłem butelkę na mleko i poszedłem na miasto kupić coś na śniadanie. Zanim rozpocznie się tu sezon na winogrona, arbuzy i melony, najwspanialszemi owocami Warny są właściwie pomidory. W skrzynkach przed sklepikami leżą zwały jarzyn; czerwień pomidorów, na tle przeważającej soczystej zieleni tworzy wspaniałe martwe natury. Spotyka się je zwłaszcza w skromniejszej dzielnicy miasta, bliżej ku morzu i portowi, odwrotnie jak w Constancy, która właśni nad morzem umieściła swoje „wielkie bulwary". Łakomy przybysz z Polski próżno jednak szuka wschodu w wyglądzie warneńskich domków i uliczek, wszystko to — powiedzmy otwarcie — przypomina nieraz rosyjsko-żydowskie miasteczka. Tak jest w dzielnicy najuboższej; dzielnice zamożniejsze świadczą, iż Bułgarzy dzielnie walczyli z Turkami, ale ulegli secesji.

Dość łatwo zmienić architekturę i strój, natomiast trudniej — duszę. Pod marynarką, skrojoną ściśle wedle wzoru filmowych elegantów amerykańskich, możemy jeszcze znaleźć porcję tego Wschodu. Możemy ją znaleźć również (a może przedewszystkiem?) na plaży. Ładna plaża w Warnie została niepotrzebnie rozparcelowana na cały szereg działek. Tu jest plaża dla panów, tu wyłącznie dla pań, tutaj wolno pływać chłopcom, a tam jedynie wdówkom i to w dodatku blondynkom. Oczywiście każda z plaż racjonalnie urządzonych, oprócz ogrodzonego miejsca dla kąpieli słonecznych, powinna posiadać także zakątki dla zwolenników odosobnienia. Ale w podziale plaży warneńskiej nie mogę jakoś dopatrzeć się sensu. Plaża dla pań byłaby może cennem udogodnieniem, gdyby panie naprawdę z niej chciały korzystać. Panie jednak wędrują na męską stronę, bo paniom do panów wolno, tylko panom do pań — nie.

Długi pomost na końcu którego znajduje się skocznia wybiega daleko w morze. Po prawej stronie pomostu morze jest „damskie" i wystarczy przedstawicielowi płci brzydkiej wejść w tem miejscu do wody, by usłyszeć zaraz gwizdki ostrzegawcze bułgarskich strażników moralności. Ale po tej samej stronie pomostu znajduje się również trampolina, z której panom wolno skakać w „damską" wodę. Nieszczęsny skoczek, gdy się znajdzie w wodzie, nie widząc żadnej liny, którąby odgradzała strefę zakazaną, nigdy nie wie, czy już popełnił przestępstwo, czy jeszcze nie. Po tym samym pomoście przechadzają się młodzi dżentelmeni, w strojach nader kusych, często gęsto łyskając nieprzystojnie gołym tyłkiem. Urzędowych stróżów cnoty na wybrzeżu, którzy tyle robią krzyku, gdy znajdą męskie ciało w damskiej wodzie, wcale to jednak nie gorszy. Oto macie przykład, jak na jednym niewinnym pomoście można zobaczyć spotkanie Europy z Azją.

Brzeg okalający morze w Warnie jest górzysty, zielony i malowniczy; wzdłuż całej plaży i dalej poza nią ciągnie się ładny park, ze staremi drzewami. W parku zwróciła moją uwagę gorączkowa praca robotników przy jakimś mostku. Tembardziej się zdziwiłem, że to była niedziela. Na wsi, także w niedzielę, widziałem, jak chłop rozesłał snopy na klepisku i młócił zboże w sposób prymitywny, jeżdżąc po niem saniami. Jeśli chłop i magistrat nie szanują niedzieli, to co dopiero mówić o reszcie obywateli!

Widząc, w dzień święty, ten święty zapał do pracy myślimy sobie: a może nie zdążyli na czas i teraz się spieszą, żeby tylko kuracjuszom dogodzić. Nic podobnego. Bułgarzy się nie śpieszą. Rozpoczynają t. zw. inwestycje z rozpoczęciem sezonu, rozkopują ulice, grzebią dołki, zwożą kostkę brukową. Dlaczego teraz, a nie np. w kwietniu, albo listopadzie, kiedy nikogo niema i jest daleko chłodniej? Ja ich potrosze rozumiem. Nie chce im się, więc zwlekają do ostatniej chwili. Od gorąca nie chce się tu ludziom wielu rzeczy. Kiedyś, o dziesiątej rano, gdy już było dawno po śniadaniu, zajrzałem do moich gospodarzy. Spali. Gospodyniom nie chce się pitrasić przy kuchni i oddają, co tylko mogą, do piekarni. Za kilka lewów piekarz piecze gęś, kurę, mięso, zielony pieprz i różne tam różności. Jego flegma, wobec upału i pieca jest zgoła budująca i działa niemal rzeźwiąco.

Inne wrażenie sprawiła na mnie mała dziewczynka, którą widziałem, siedząc na ulicy przy stoliku kawiarnianym. Dziecko podeszło i wykonało jakiś nieokreślony i senny ruch. Za perwszym razem nie mogłem zorjentować się o co chodzi, za drugim ruchem pomyślałem, że mała dostała konwulsji, za trzecim — że sam dostanę epilepsji. Okazało się potem, że to miała być akrobatyka. W zamieszaniu dałem małej artystce, zamiast 20 sotinn ków, 20 lewów, to znaczy zamiast paru groszy — cełe złoty czterdzieści.

Nie dziwię się jednak młodocianej akrobatce, gdyż czynności wykonywane z urzędu nikogo przecież nie cieszą. Daleko więcej zapału i miłości sztuki dla sztuki wykazują dzieci bułgarskie, które, dla pustoty dziecięcej, naśladując małe cyganięta, biegną za cudzoziemcami i hałaśliwie domagają się o datek. Starsi ogromnie się tego wstydzą i strofują je przy każdej okazji. Widziałem, jak za takie figle, 18-letni chłopak beształ swego młodszego kolegę. Bardzo mnie ten obrazek zbudował, gdyż mam niejakie wątpliwości, czyby taksamo postąpił nasz rodzimy Antek, obserwując „wprawki" przyszłej chluby Powiśla lub Woli.

Stosunek dorosłych do dzieci jeszcze raz zwrócił moją uwagę, gdy oglądałem album z fotografjami, u przyjaciela Polski, dyrektora liceum handlowego, p. Smilenowa. Jedno ze zdjęć, z uroczystości żu czci Władysława Warneńczyka, przedstawiało króla Borysa, w otoczeniu ministrów, generalicji i t. p. dygnitarzy. Król szedł sobie drogą (była to wielka uroczystość — nie zapominajcie!), a tuż obok niego widziało się kilku bosych chłopaczków, ot coś w rodzaju naszych warszawskich gazeciarzy. Nikt tych chłopaczków nie odpędzał ani przepędzał, szli sobie zwyczajnie koło orszaku. Obrazek, zwłaszcza dla nas, zgoła niecodzienny — prawda?

Skoro już mowa o dzieciach, muszę powiedzieć, że policjantek, zbierających dzieci ulicy, tu niema, a i policjanci, posterunkowi, niewiele mają roboty. Stoją na skrzyżowaniach ulic i nudzą się. W najruchliwszych punktach miasta zrzadka się zjawia dorożka, a jeszcze rzadziej auto. Pan władza nie ma co regulować. Podszedłem raz do jednego, pytając po rosyjsku, czy znajdę jakąś filję poczty na mieście? Policjant w popielatych rękawiczkach zasalutował bardzo grzecznie i, przepraszając mnie na chwilę, podszedł do siedzącego na rogu pucybuta. Myślałem, że chodzi mu o tłumacza. Nic podobnego. Pan władza poszedł poprostu zapytać o to samo, o co ja go zapytałem. Pucybut udzielił wyczerpującej i miarodajnej odpowiedzi, która została mi powtórzona. Po tem doświadczeniu, w sprawach wątpliwych, zwracałem się już prosto do pucybutów... A swoją drogą wzruszająca jest ta współpraca policji z ludnością; u nas do pucybutów przed Dworcem Głównym, którzy rekrutują się przeważnie z m eszkańców Cyrku na Dzikiej, policjant podchodzi tylko w sprawach urzędowych, to znaczy żeby capnąć „cyrkowca" za kark.

Ludzie prości — jak to się mówi — są tu naogół sympatyczni, trochę czasem bezceremonjalni, lecz pozatem życzliwi i uprzejmi. W porównaniu z inteligencją, której kilku przedstawicieli poznałem, jeszcze bardziej zyskują. Lubią kwiaty i zieleń, cenniejszą jeszcze nad morzem, niż gdzieindziej. Przy najuboższym nawet domku sadzimy kwiaty i — jeśli miejsce tylko pozwala — skrawek ogródka lub pergolę. Wśród tej zieleni tkwią nieliczne już resztki dawnego warneńskiego budownictwa: domy drewniane, lub napoły murowane, o płaskich dachach z czerwonej, półokrągłej dachówki.

Wiktor Podoski.

Stowarzyszenie Dyrektorów Polskich Szkół Srednich PRYWATNYCH I SAMORZĄDOWYCH

zawiadamia, że egzaminy wstępne powak c. odbędą się w następ. terminach:

W SZKOŁACH ŻEŃSKICH				
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECH.	REG. GACZEŃSKIEJ I EW. KACPROWSKIEJ	Chłodna 15, tel. 5.37-80	Dyr. E. Kacprowska, Kier. L. Tałandziewicz	1 i 2 września
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	J. GAGATNICKIEJ pod wezwaniem św. Teresy od Dz. Jezus	Senatorska 30/32	Dyr. Z. Herfurtowa	1 i 2 września
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	HALINY GEPNERÓWNY	Moniuszki 8	Dyr. H. Gepnerówna	31 sierpnia i 1 września
GIMNAZJUM	WŁADYSŁAWY LANGE	Senatorska 6, tel. 2-57-17	Dyr. Dr. E. Mańkowski	1 i 2 września
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	J. MICHALSKIEJ	Chłodna 68	Dyr. Marja Uklejska, Kier. J. Michalska	31/VIII i 1 i 2 września
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	J. POPIELEWSKIEJ I J. ROSZKOWSKIEJ	Bagatela 15, tel. 8.07-87	Dyr. Dr. J. Popielewska, Kier. J. Roszkowska	1 i 2 września
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	TOWARZYSTWA SZKOLNEGO pod wezw. Św. Zofji	Marszałkowska 63, tel. 8.13-30	Dyr. Józef Grabowski	1, 2 i 3 września o g. 9
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	JULJI z JANKOWSKICH STATKOWSKIEJ	Nowogrodzka 58, tel. 9.94 98	Dyr. Szczęsna Łopatko, Kier. Tyszkiewiczówna	28 sierpnia — 5 września
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	JADWIGI TACZANOWSKIEJ	Marszałkowska 149, tel. 6.92-31	Dyr. Dr. Adela Bornholtzowa	31/VIII. i 1/IX. o g. 9-ej
W SZKOŁACH MĘSKICH				
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	TOW. SZKOŁY SREDNIEJ „COLLEGJUM"	Leszno 84, tel. 11.69-45	Dyr. Apolinary Rudnicki, Kier. Stefan Dyszy	od 25 sierpnia
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	WŁ. GIŻYCKIEGO	Puławska 113 (Wierzbno)	Dyr. W. Giżycki	28, 29 i 31 sierpnia
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	IM. A. KRECZMARA	Wilcza 41	Dyr. Michał Kreczmar	31/VIII. 1, 2 wrześn. g. 9
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	SUKC. LUDWIKA LORENTZA	Bracka 18, tel. 6.67-02	Dyr. Rajewski Ludwik, Kier. Juszczyk Józef	31 sierpnia i 1 września
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	TOW. WYCH.-OSW. „PRZYSZŁOŚĆ"	Śniadeckich 17, tel. 8.28.48	Dyr. Dr. M. Szymankiewicz, Kier. Dr. Teod. Radzikowski	31 sierpnia
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	IM. E. RONTALERA	Polna 46-a	Dyr. M. Landau	31/VIII., 1 i 2/IX.
GIMNAZJUM	TOW. OŚWIATOWEGO „STUDJUM"	Grzybowska 60, tel. 5-33-68	Dyr. K. Kujawski	od 1 września godz. 9
GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA KOED.	ZGROM. KUPCÓW M. ST. WARSZAWY	Prosta 14, tel. 612-92.	Dyr. Paweł Ordyński, Kier. Edward Lechowski	31/VIII. 1 i 2/IX. o g. 9

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
30	4—44	18—29
	KSIĘŻYC	
NIEDZIELA	wschód	zachód
	17—10	1—53
	Dł. dnia	Ubyło
	13-45	3—2

Dziś św. Róży
Jutro św. Rajmunda

TEATRY

TEATR NARODOWY: „Wielka miłość" Molnara w reżyserji Osterwy z Ćwiklińską, Eichlerówną i Osterwą na czele.

TEATR POLSKI: Dziś ciesząca się rekordowem powodzeniem „Tessa" w reżyserji A. Węgierki w premjerowej obsadzie.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: „Żołnierz bohaterem" Shaw'a (reż. Węgierki).

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Podwójna buchalterja" z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną, Grossówną, Janecką, Łapińskim i Frenkiem w rolach głównych. W końcu przyszłego tygodnia premjera nowej komedji Rapackiego.

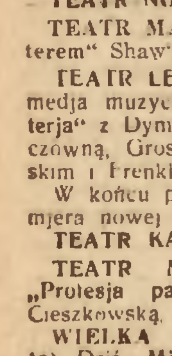
TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: — Dziś „Profesja pani Warren" z Malicką, Cieszkowską, Bay Rydzewskim i inn.

WIELKA OPERETKA (Karowa 18). Dziś „Miłosne walce" O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA — „Syn marnotrawny" opowieść biblijna w 5 aktach. Dziś i w niedzielę ostatnie 2 przedstawienia.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dnia 4 września otwarcie sezonu.



M. B. H.

Kursy Buchalteryjno-Handlowe, Koedukacyjne

Henryka Chankowskiego

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 35
Telefon 672-11.
Przyjmuja zapisy
PROGRAM BEZPŁATNIE
— Ulgi kolejowe —

Szoferzy przestaną trąbić...

gdy publiczność warszawska nauczy się chodzić

Niema w Warszawie pospolitszego zjawiska jak — awantura z szoferem na środku jezdni.

Jedzie samochód — trąbi, ryczy, używa na zmianę obu sygnałów: cienkiej piskliwej trąbki i wrzaskliwego klaksonu. Przechodzień kroczy przez jezdnię wolnym krokiem głuchy na wszelkie sygnały, nieporuszony. Auto hamowane gwałtownie zgrzyta i zatrzymuje się nieomal na piętach „ofiary". Szofer klnie, wymyśla, jest blady ze zdenerwowania — a przechodzień się nie przejmuje. Patrzy z flegmą, wzrusza ramionami i odchodzi. Bardziej „nerwowy" odpowiada równie soczystem przekleństwem.

Na jezdni czyhają wszelkie możliwe i niemożliwe niespodzianki: idzie zawiany jegomość, zataczając się na lewo i prawo, wpada wprost pod koła ktoś zatopiony po uszy w gazecie, lub rozlatuje się niby stado ptaków na wszystkie strony gromada rozbawionych pensjonarek. Kierowca samochodu nigdy nie wie kto mu się pod wóz niespodzianie nawinie.

SZOFER WINIEN!

Jeśli, nie daj Boże, zdarzy się wypadek — tłum przybiera momentalnie wrogą postawę wobec kierowcy. Kamienuje go oczami, wygraża pięściami. Szofer winien! Nie dawał sygnału!

Oto zarzut najpoważniejszy: nie dawał sygnału. Jeśli świadkowie potwierdzą, to wyrok jest wydany, kara go nie ominie. Zapomina się odrazu o całej prowadzonej obecnie kampanji przeciw sygnalizacji dźwiękowej, o utyskiwaniach na nadużywanie trąbki i klaksonu. Zapomina się o czarownych obrazach Berlina i Paryża, gdzie samochody suną bezszelestnie i wrastają w ziemię jak zaklęte bez wydania jednego dźwięku. Szofer warszawski powinien dać sygnał i basta — jeśli go nie dał niech ponosi konsekwencje wypadku.

Cóż dziwnego, że w tych warunkach kierowcy taksówek i autobusów trąbią nerwowo kiedy trzeba i nie trzeba? Przechodzień warszawski jest niekarny, niezdyscyplinowany, nie odróżnia jezdni od chodnika.

„TANIEC" ROWERZYSTÓW

Jeszcze bardziej opłakanie przedstawia się sytuacja na podmiejskich szosach. Jeśli publiczność warszawska nie jest dostatecznie uświadomiona o zasadach ruchu ulicznego i obowiązujących przepisach — to cóż dopiero mówić o wieśniakach, poczciwych chłopkach, trzęsących się na swoich furkach? Furmanki nie odróżniają z zasady strony lewej od prawej, usuwają się z drogi opieszale i tylko przy gwałtownem trąbieniu, jadącego za nimi auta.

A rowerzyści? Każdy kierowca samochodu czy autobusu uważa rowerzystów za największą plagę ruchu ulicznego czy szosowego. Tylko nasi polscy rowerzyści potrafią wyczyniać na drodze niesamowite piruety, obłędny taniec w lewo, w prawo i w kółko.

PAMIĘTAJMY...

To są wszystko rzeczy znane, do znudzenia powtarzane. Ale w okresie kiedy tyle mówi się o walce z hałasem, kiedy piorunuje się zawzięcie na „przeklęte" sygnały dźwiękowe — publiczność musi nauczyć się wreszcie dyscypliny i karności, współżycia z nowoczesną komunikacją. Inaczej potworny chaos i zamieszanie na naszych jezdniach nigdy się nie skończy.

Pamiętajmy o zasadniczych przykazaniach ruchu ulicznego: 1) że jezdnia służy przedewszystkiem dla pojazdów, 2) że trzeba przechodzić przez nią w punktach wskazanych i rozejrzeć się uprzednio po jezdni a nie czytać w trakcie przechodzenia gazety, 3) jeśli zdarzy się wypadek nie rzucać gromów na kierowcę, który niezawsze jest winien, 4) nie puszczać dzieci samopas na ulicę; tyczy to specjalnie ulic na przedmieściach, gdzie gromady pędraków formalnie okupują chodniki i jezdnię lub przebiegają „dla sportu" przed pędzącym samochodem (wartoby pomyśleć o systematycznych wykładach ruchu ulicznego w szkolnictwie zwłaszcza powszechnem).

Dopóki nie nauczymy się tych kilku prostych praw, dopóty nie zapanuje u nas Europa.

RADJO

Niedziela, 30 sierpnia

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.03 Aud. dla wsi. 8.45 Dzien. por. 8.55 Progr. na dzisiaj. 9.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. KAZANIE WYGŁ. KS. PROF. BRONISŁAW PĄGOWSKI. CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI ŚPIEWAĆ BĘDZIE POD KIER. KS. PROF. J. ORSZULIKA. PRZY ORGANACH E. LANGIER. 10.30 Muzyka (pł.). 11.25 „Odprawa Zawodników Gordon Bennetta". 11.45 Przegl. filmowy. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „1000 taktów muzyki!" — wyk. Zespół St. Rachonia oraz soliści. W. Ruskiewiczowa i St. Witas (z Wystawy Radjowej). W przerwie około godziny 13.00 „Rozmowa z Kopernikiem" Br. Winawera wygł. Aleksander Zelwerowicz (z Wystawy Radjowej). 14.30 Aud. dla wsi. 15.00 Konc. rekl. 15.30 Fortepian, skrzypce i harfa (pł.). 16.30 START DO ZAWODÓW BALONOWYCH O PUHAR GORDON BENNETTA — TRANSM. Z LOTNISKA MOKOTOWSKIEGO — SPRAWOZDAWCA — R. WALCZAK. 17.00 Koncert solistów. E. Szabrańska (m. sopran), M. Janowski (tenor) i I. Ochlewski (skrzypce) (z Wystawy Radjowej). 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". Transm. z ogródka hotelu „Bristol". Konc. w wyk. Małej Ork. P. R., W. Wermińskiej (śpiew), I. Łosiówny (klinga). Chóru Dana i W. Kaźmierczaka (recytacje). 19.55 Recital fortepianowy Z. Przeorskiego (z Krakowa), K. W. Gluck-Sgambatti: Melodja; R. Schumann: Wieczorem, W nocy, Druga noveletta D-dur, F. Poulenc: Mouvement perpetuel; C. Debussy: Ogród w deszczu. 20.25 „Poezja Iatr" — kwadrans poetycki, w oprac. Wł. Sebyły. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Teatr Wyobraźni u obcych (Anglja) wznowienie słuchowiska orygin. p. t. „Doktór Abornethy przyjmuje". Napisała Alicja Ramsey i Rudolf de Cordova. Przekład A. Zagórskiej (z Poznania). 21.30 Pieśni odśpiewa L. Finneberg (sopran). Akomp. prof. L. Urstein. 22.00 Wiad. ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.15 Wiad. sport. 22.20 Muzyka lekka i tan. w wyk. Zespołu W. Tychowskiego z udz. solisty L. Stricka (skrzypce). 23.00 Muz. tan. (pł.). W przerwie o g. 23.20 Komunikat meteor. dla zawodników Gordon Bennetta.

Poniedziałek dnia 31 sierpnia.

O godz. 01.00 i 6.00 Komunikaty meteor. dla zawodników Gordon Bennett'a. 6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.). 8.00 Komunikat meteor. dla zawodników Gordon Bennett'a.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, oraz Komunikat dla zawodników Gordon Bennett'a. 12.05 „... ...ka roln." — inż. Wacław Tarkowski. 12.15 Dzien. Połudn. 12.25 Orkiestra i soliści (pł.).

15.30 Wiad. gosp. 15.45 John Gordon - Bennett i balony kul.ste' — audycja dla dzieci st. w oprac. W. Frenkla. 16.00 Konc. popularny w wyk. Ork. Filhar. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka (p. z. z Toruń). 16.45 „Jesień — najlepszy sezon dla urody" — pogad. dr Biernackiej. 17.00—17.30 „Czterech trubadurów przy gitarze" — aud. muz. (ze Lwowa). 17.30 W. A. Mozart: Kwintet Es-dur na instr. dęte z fortep. w wyk. „Societé des instruments à vent de Paris" (pł.). 17.50 „Zagadnienia wolnego czasu": „Organizacja wolnego czasu w Ameryce" — pogad. wygł. red. K. Muszałówna. 18.00 „Skrzynka ogólna — dr M. Stępowski. 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Koncert solistów. Wyk.: B. Bragińska (śpiew) — Warszawa i F. Herman (skrzypce) — Lwów. (Z Wystawy Radjowej). 20.00 Duet fortepianowy — Wł. Walentowicz i Wł. Trocki (z Wystawy Radjowej). 20.30 „Czyn Bleriot'a — odczyt — płk. Bohdan Kwieciński (z Wystawy Radj.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 „Przygoda w Grinzingu" — operetka w 1 akcie A. Lenczowskiego. Libretto Wł. Krzemińskiego. Radjofon. St. Broniewskiego (z Krakowa). 21.45 Wiad. sport. 22.00 „Słynne symfonje". V audycja (pł.). 23.00 Komunikat meteor. dla Zawodn. Gordon - Bennett'a. 23.05 Muz. tan. z dancingu „Café Club" w Warszawie. W przerwie o g. 23.00 Komunikat meteor. dla Zawodników Gordon Bennetta.

KINA

ATLANTIC: „Syn admirała".
ACRON: „Bitwa pod Czuszimą" i „Spełnione sny".
ADRIA: „Kaprys Markizy Pompadour".
AMOR: „Należę do Ciebie" i „Wacuś".
ANTINEA: „Kocham wszystkie kobiety" i „Śluby ułańskie".
APOLLO: „Tajemnica panny Brinx".
AS: „Szanghaj" i dodatki.
BAŁTYK: „Głos serca".
BIS: „Mord w Trinidad" i „Wszyscy ludzie są wrogami".
COLOSSEUM (małe): „Jaśnie Pan Szofer".
CAPITOL: „Mały Lord Fauntleroy".
CASINO: „Magnolja".
CORSO: „Biała parada" i rewja.
CZARY: „Mleczna droga" z Harold Lloydem i bogaty nadprogram.
ELITE: 1) „Droga bez powrotu", 2) „Szalony porucznik".
EUROPA: „Błękitna parada".
FAMA: „Mały marynarz".
FILHARMONJA: Śmiertelny skok.
FLORIDA: „Mężowie do wyboru" i „Biały upiór".
FORUM: „Osaczona i Whisky i dolary".
HELJOS: „Przygody pechowca" i „Człowiek wilk".
HOLLYWOOD: „Miłość w masce".
ITALJA: „Czarne róże" i dodatki.
KOMETA: „Takie są dziewczęta".
LOS: „Annapolis".
MAJESTIC: „Mały Król".
MASKA: „Zapomniany człowiek" i „Antek Policmajster".
MARS: „Zaczęło się od pocałunku" i „Syn marnotrawny".
METRO: „Tajemnica dra Chandlera" i rewja.
MIEJSKIE: „Porwano kobietę".
MEWA: „Małżeństwo na bezdrożach" i „Zmiana serc".
MINERWA: „Zaledwie wczoraj" i „Szpieg w masce".
MUCHA: „Ilonka - Papryka" i „Dzielny chłopiec".
NOWA TOMBOLA: „Mała Mateczka" i „Dziewczę z obłoków".
OKO PRASKIE: „Mam 19 lat" i „Złota dziewczyna".
PAN: „Sztandar" (La Bandera).
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Poco pracować" i „Małżeństwo z ogłoszenia".
PETIT TRIANON: „Należę do Ciebie" i „Jej Ekscelencja Babka".
POPULARNY: „Osaczona" i rewja.
PRAGA: „Doktór X" i rewja.
RAJ: „Świat się śmieje" i „Naokoło świata".
RENA: Pat i Patachon „Cyrk Sarana" i Buster Keaton.
RIALTO: „Mały buntownik".
ROXY: „Anna Karenina" i dodatki.
ROMA: „Dinky".
SFINKS: „Roberta".
SOKÓŁ: „Armja Ewy" i „Weseli kuracjusze".
SORRENTO: „Niewidzialny promień" i „Julika".
STYLOWY: „Robin Hood z El Dorado".
ŚWIAT: „Katarzynka" i „Cudowne dzieci".
ŚWIATOWID: „Ucieczka ku szczęściu".
TON: „Pieniądz".
UCIECHA: „Zapomniane twarze".
UNJA: „Niedokończona symfonja" i „ABC miłości".
VARIETE: „Pilnuj swego męża" i „Rapsodja Bałtyku".

Z miasta

PORZĄDKOWANIE MARYMONTU

Dzięki zabiegom Tow. przyjaciół Marymontu, Bielan i okolic w r. b. wybrukowano kamieniem polnym pozostały odcinek ul. Potockiej. Pozatem jezdnie z kamienia polnego mają uzyskać jeszcze w r. b. na Marymoncie ul. Morawska, Smoszewska i Kolektorska. Oświetlenie elektryczne uzyskały w r. b. ul. Klaudyny i Oksywska.

NIEDOBRZE Z PLANAMI

Sprawa finansowania prac miast nad pomiarami i sporządzaniem planów zabudowania przedstawia się w r. b. niepomyślnie. W ostatnich dwóch latach Fundusz Pracy przeznaczał na ten cel przeciętnie po 750.000 zł. W r. b. wyasygnowano zaledwie około 180.000 zł. z państwowego funduszu budowlanego, któremi dysponuje B. G. K.

ZYSK WOLI

Oddano do użytku publicznego pierwszy podziemny szalet na Woli. Zbudowany przy skrzyżowaniu ul. Wolskiej z Młynarską, w najruchliwszym punkcie tej dzielnicy.

CECHY RADZĄ

1 września odbędą się ogólne zebrania cechów krawców i wędliniarzy, a 2 września zrzeszonych garbarzy, mosiężników i odlewników w celu dokonania zmian statutów.

Niektóre cechy zwróciły się do wydziału przemysłowego kom. rządu, prosząc o odroczenie prekluzyjnego terminu 3 września na odbycie zebrań, bądź z powodu trudności technicznych, związanych ze zwołaniem zebrań, bądź z powodu niedostatecznego quorum na już odbytych zebraniach.

ŚWIETLICE W ŚRÓDMIEŚCIU

Koło przyjaciół śródmieścia m. st. Warszawy (Kredytowa 5), otworzy z początkiem nowego roku szkolnego sześć świetlic dla dzieci w lokalach następujących publicznych szkół powszechnych: przy ul. Drewnianej 8, Solec 22, Czerniakowskiej 128 (dwie świetlice dla czterech szkół), Zagórnej 1 i Dobrej 66.

W Świetlicach tych dzieci będą spędzały czas na nauce i zabawie.

UPOŚLEDZONY ŻOLIBORZ

Mieszkańcy Żoliborza wskazują na konieczność powiększenia ilości godzin załatwiania interesantów w oddziale Ubezpieczalni Społecznej na Żoliborzu.

Liczba godzin przyjęć oraz sam lokal (składający się zaledwie z dwóch małych pokojów), pozostaje bez zmiany i nie wystarcza już na potrzeby osiedla równego dużemu miastu.

Wygrali strajk

pracownicy Tow. „Vita i Krakowskie"

Jak wiadomo w 17-tym dniu strajku przedstawiciele Związku Pracowników Ubezpieczeniowych oraz Zarząd Towarzystwa „Vita" i „Krakowskie" podpisali zapis na arbitraż. Mocą tego zapisu arbiter wyznaczony przez Ministra Opieki Społecznej rozstrzygnie, jaka kwota może być zaoszczędzona na redukcjach płac i personelu. W razie przeprowadzenia jakiejkolwiek redukcji pracownicy otrzymają odprawy w stosunku do lat pracy. Ponieważ orzeczenie arbitra będzie obowiązywało do 31-go października 1937 roku, pracownicy uzyskali stabilizację stosunków na cały wymieniony okres pracy.

W ten sposób strajkujący pracownicy otrzymali pełną satysfakcję w zasadniczych punktach, to też zebranie strajkujących zaaprobowało jednomyślnie powyższe porozumienie.

Tajną ruletkę

złapano na Śliskiej

Dziś do mieszkania Władysława Mikołajczyka, zam. przy ul. Śliskiej 52 m. 4, wkroczyli wywiadowcy policji. W mieszkaniu zastali poza właścicielem mieszkania, osiem osób, zajętych grą w ruletkę.

Policja Mikołajczyka zatrzymała, ruletę, wraz z całkowitem urządzeniem i sztonami, skonfiskowano, graczy wylegitymowano. Będą oni odpowiadali przed sądem.

Zmarli

Ś. p. Józef Jurkowski, magister farmacji, lat 64, w Wilnie, ś. p. Jerzy Asma, 5 miesięcy w Warszawie, ś. p. Anna Bindaszewska, lat 63, w Warszawie, ś. p. Zofja Kruszewska, lat 23, ekspedjentka w Warszawie, ś. p. Jerzy Kahl, lat 25, w Warszawie, ś. p. Jan Niedzielski, dozorca, lat 70, w Warszawie, ś. p. Zofja Stankiewicz, lat 60, w Warszawie, ś. p. Helena Strajch, urzędniczka, lat 28, w Warszawie, ś. p. Stanisław Sadownik, lat 57, w Warszawie, ś. p. Teofila Matusiak, lat 68, w Warszawie.

Radjosłuchacze na zawodach

o puhar Gordon-Bennetta

Wszyscy doskonale pamiętają przeżycia, oczekiwania i niepokoje o losy zawodników w czasie zeszłorocznych zawodów o puhar Gordon - Bennetta. Kto zwycięży? — Tym pytaniem emocjonowało się całe społeczeństwo polskie. W roku bieżącym czekają nas takie same przeżycia.

Nieocenione usługi w czasie lotu oddaje zawodnikom Polskie Radjo, informujące ich o warunkach atmosferycznych. Wzorem lat ubiegłych tym razem nadawane będą nietylko w ciągu dnia ale w czasie nocnego lotu — komunikaty, dzięki którym „Baloniarze" będą mieli stały kontakt z ziemią, czując na sobie opiekuńcze oko radja.

Drugim rodzajem obsługi balonowej w czasie zawodów będą transmisje dla radjosłuchaczy z przebiegu meetingu oraz komunikaty o wynikach lotów, nadawane bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości od zawodników.

Tegoroczne audycje z zawodów balonowych zostały zorganizowane przez Polskie Radjo w sposób bardzo ciekawy. W niedzielę dn. 30. VIII o godz. 11.25 usłyszą radjosłuchacze wszystkich zawodników przez mikrofon Polskiego Radja, którzy podzielą się z niemi najróżnorodniejszemi wrażeniami ze swych przeżyć w czasie lotów. Audycja ta nagrana została na stile i nadana będzie p. t. „Odprawa zawodników Gordon-Benetta". Start do zawodów balonowych transmitować będą rozgłośnie radjowe z lotniska mokotowskiego, w przerwie koncertu solistów, który rozpocznie się o godz. 16.30. W czasie zaś przerwy „Podwieczorku przy mikrofonie", około godz. 18.30 usłyszą radjosłuchacze rozmowę, jaką nawiąże sprawozdawca radjowy, Ryszard Walczak z balonem „Syrena" unoszącym się już w powietrzu.

W poniedziałek nadawane będą o godz. 8.00 koło 12.05, o 23.00 i w czasie koncertu muzyki tanecznej o godz. 24.00 komunikaty meteorologiczne dla balonów. Pozatem komunikaty sportowe przynosić będą najciekawsze wiadomości z lotu, stały kontakt Polskiego Radja z zawodnikami pozwoli na nadawanie radjosłuchaczom komunikatów o losach zawodników w miarę jak będą napływały.

Ogłoszenia drobne

MEBLE 100 ZŁ. miesięcznie płacąc można mieć piękną sypialnię, gabinet, salon lub jadalnię z cennych ... w egzotycznych skromniejsze lecz solidne 50 miesięcznie. Kolosalny wybór. Urządzamy pensjonaty kluby. Przyjmujemy obstalunki stolarsko-tapicerskie. Gwarancja solidności długoterminowy kredyt. Ceny bezkonkurencyjne. Gotówka rabat. Zamieniamy stare na nowe. Radelicki, Nowy Świat 30 róg Pierackiego.

PALTA, JESIONKI, SUKNIE Ostatnie modele jesienne **„ANTOINETTE"** Plac 3-ch Krzyży 14/3 Telefon 9.60 ...

Koniec 15-letniej wojny
Ks. Pszczyńskiego ze skarbem państwa

KATOWICE, 29.8. (tel. wł.). Zapoczątkowana wizytą u p. Wojewody Śląskiego dr. Grażyńskiego zmiana polityki ks. Pszczyńskiego (ojca), nie zamyka się tylko unieważnieniem dotychczasowego testamentu i odsunięciem Jana Henryka Hochberga, ks. Pszczyńskiego (syna) od wpływu na bieg spraw, przez odebranie mu pełnomocnictwa generalnego i wyznaczenie mu tylko dożywotniej renty oraz przeniesieniu dziedzictwa na drugiego syna, Aleksandra hr. Hochberga, który znany z tendencyj ugodowych i deklaracyj lojalności wobec państwa i rządu polskiego, został generalnym plenipotentem starego księcia.

W ślad za mianowaniem hr. Aleksandra Hochberga generalnym plenipotentem i spadkobiercą, nastąpiło mianowanie pełnomocnikiem ks. Pszczyńskiego na gruncie warszawskim mec. Witolda Raczkiewicza, a obecnie—według informacyj posiadanych przez koła przemysłowe na Śląsku — ks. Pszczyński wystąpił z sensacyjną inicjatywą. Ma zostać mianowicie zniesiony fideikomis pszczyński (ordyancja), obejmujący część dóbr, lasy, jeden browar i kapelnie, i w zamian za skreślenie długów skarbowych, ks. Pszczyński odda państwu swoje lasy olbrzymiej wartości, majątki odda na parcelację, pozostawiając sobie część dóbr alodialnych (wolnodziedzicznych), wraz z zamkiem w Pszczynie. Z kopalń, obu browarów (Książęcego i Obywatelskiego), fabryki materjałów wybuchowych i zakładów „Elektro", oraz innych przedsiębiorstw księcia Pszczyńskiego zostałaby utworzona wielka spółka akcyjna, przyczem większość akcyj zatrzymałby w swoim portfelu ks. Pszczyński.

Bliższe szczegóły tej niezwykłej i niesłychanie doniosłej propozycji i planów trzymane są w ścisłej tajemnicy. Dodać należy, że ks. Pszczyński jest posiadaczem 770 km. kw. obszaru, w czem około 70 tysięcy ha nadań górniczych, podczas kiedy cały powiat pszczyński obejmuje 961 km. kw., w czem wypada na lasy 330 km. kw., 519 km. kw. na ziemię uprawną, a 112 km. kw. na łąki.

W trosce o polski stan posiadania
Z wędrówek po Małopolsce Wschodniej

Kwestja rolna zajmuje w ostatnich czasach coraz więcej miejsca w dyskusji publicznej. Szczególny charakter posiada ona w Małopolsce Wschodniej, gdzie oprócz ekonomicznej, ma także swoją stronę polityczną.

Jeżeli chodzi o chłopa małopolskiego, to żyje on obecnie lepiej, aniżeli przed dwoma laty, czy w zeszłym roku. Nie kraje już zapałek na cztery części, pobudowano wiele chałup krytych dachówką, znać dbałość o obejście domowe. Poprawę tę sprawiły ustawy oddłużeniowe. Żydzi, którzy wysokimi procentami odebrali już dawno swoje należności, zrezygnowali przeważnie z reszty i chłop odetchnął. Zresztą w Małopolsce łatwiej jest żyć niż gdzieindziej. Cudowny czarnoziem rodzi bez intensywnej gospodarki. Znane tam jest powiedzenie, że „wystarczy patykiem poruszać i plunąć, a już zboże rośnie".

Co do t. zw. „obszarników", to ci, którzy nie mają majątków obciążonych Towarzystwem Kredytowem, ani innych długów, żyją też nieźle, natomiast majątki obdłużone są w sytuacji o wiele cięższej. Przy niskich cenach zboża nie starczy na procenty.

Zapowiadana reforma rolna przyniosłaby niejednemu z nich ulgę, nie mniej jednak myślą o niej z trwogą i przyznać trzeba, że nie ze względów osobistych, — bo, nie negując potrzeby przeprowadzenia reformy rolnej, należy dobrze się zastanowić, jakie będą jej rezultaty w Małopolsce Wschodniej.

Pomińmy już fakt, że przez rozdrobnienie majątków stracą pracę tysiące rządców, gumiennych, polowych i służby folwarcznej, którzy schodząc do roli parjasów, mogą się stać podatni agitacji bolszewickiej. Przykłady takie już obecnie można notować.

Ale jak obniży się kultura rolna i jak na wypadek wojny wyglądać będzie aprowizacja kraju? Mówią, że w ministerstwie rolnictwa powstał projekt zakładania śpichrzów gminnych. Projekt taki jest jednak dość naiwny. Kto zna chłopa polskiego, czy ruskiego i jego zachłanność na zboże, ten nie może wątpić, że ewentualna wojna zastałaby te śpichrze zupełnie puste.

A druga i bodajże najważniejsza sprawa: jak wyglądać będzie po przeprowadzonej parcelacji procent ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej. Mówi się, że ziemię otrzymają Polacy miejscowi, albo też sprowadzeni koloniści. To są mrzonki. Takie próby były już robione i spełzły na niczem. Przed kilku laty wdowa po śp. Aleksandrze Skarbku rozdzieliła pomiędzy polskich inwalidów 1000 morgów ziemi w pow. rudeckim. Dziś niema z tych inwalidów ani jednego. Sprzedali czemprędzej ziemię Rusinom i wynieśli się. Chłop miejscowy da sobie jako tako radę z Rusinami, ale kolonista zniechęci się tylko. Rusini, którzy palą zagrody Żydów osiedlonych na wsi i zmuszają ich do wynoszenia się, zapowiadają już teraz, że w ten sam sposób pozbywać się będą kolonistów.

Zresztą chłop sam do reformy rolnej się nie pali. Nie ma zaufania, gdy mu się chce coś dać darmo lub prawie darmo. W sprawiedliwy podział ziemi nie wierzy. Ilustracją tego może być wspomnienie z czasów walk polsko-ukraińskich w r. 1918-19. Wówczas jeden z działaczy ukraińskich zwołał zebranie, na którem oznajmił, że nastąpi podział ziemi tak, aby każdy chłop miał 10 morgów.

Na to wstał stary wieśniak Rusin, który podrapawszy się w głowę, rzekł:

„— Na mój prosty rozum nic z tego nie będzie. Bo jakże to? Ja np. miałem 3 morgi gruntu, a mój sąsiad 25 morgów, ładny dom i budynki. Ale on pił, a ja pracowałem. Teraz on ma 3 morgi bez budynków, a ja 25 morgów z budynkami. I miałbym mu to oddać? Nic z tego nie będzie!"

zo

Tragiczne ojcobójstwo
w obronie matki i siostry

ŁÓDŹ, 28. 8. Wczoraj późnym wieczorem na przedmieściu Bałuty doszło do morderstwa, którego ofiarą padł Twardowski, właściciel domu przy ul. Włościańskiej 83, zastrzelony przez własnego 20-letniego syna Michała.

Zabójca udał się po dokonanej zbrodni do najbliższego komisarjatu policji, oddając broń i oświadczając, że zastrzelił ojca w obronie matki i siostry. Śledztwo wykazało, że zamordowany znęcał się nad żoną i córką.

Znachor-„cudotwórca"
nastawiał rękę, a złamał obojczyk

POZNAŃ, 29.8. (tel. wł.). W Jaworowie przy pracy w polu Stanisława Strzękałówna, licząca lat 36, złamała lewą rękę. Zamiast do lekarza udała się do znachora w Gębicach.

Znachor zawiesił swą pacjentkę za chorą rękę na sznurze w futrynie drzwi. Chora całem ciałem zawisła na złamanej ręce.

Znachor pozostawił wiszącą przez dłuższy czas, zapewniając, że po tej kuracji ręka będzie zdrowa. Tymczasem naskutek znachorskich praktyk nieszczęśliwa dziewczyna doznała jeszcze większych komplikacyj. Ciężar zwisającego ciała spowodował złamanie obojczyka.

Dziewczynę musiano natychmiast odstawić do szpitala w Strzelnie. Znachorem zajęła się policja.

Radjostacja poznańska
ma kłopot z wilgą

POZNAŃ, 29,8. (tel. wł.). Mimo że wszystkie rozgłośnie polskie mają już własne sygnały, stacja poznańska nie może się na nic zdecydować. Zainterpelowana w tej sprawie dyrekcja rozgłośni wyjaśnia, że na przeszkodzie stoją trudności techniczne, ustalono bowiem swego czasu, że sygnałem Poznania będzie głos wilgi, a niestety mimo starań nie udało się głosu tego ptaka nagrać na płytę.

Mają być jednak podjęte odpowiednie próby w tym kierunku na wiosnę przyszłego roku

Sądny dzień
na złodziei Zagłębia

SOSNOWIEC, 29.8. (tel. wł.). W ostatnich dniach funkcjonarjusze wydziału śledczego P. P. w Sosnowcu przeprowadzili szereg rewizyj na terenie Zagłębia u podejrzanych osobników, które dały bogaty materjał w postaci znalezienia wielu rzeczy pochodzących z kradzieży.

26 w Będzinie zatrzymano Władysława Muszyńskiego, który na szkodę Stanisława Kozaka z Będzina skradł 35 zł. gotówką.

Również w dniu 26 b. m. w Sosnowcu zatrzymany został Klama vel Klamiński Franciszek, który podejrzany jest o dokonanie napadu bandyckiego na plebanję w Wodzisławiu.

Wreszcie tego samego dnia przeprowadzono rewizję u Beniamina Zylbermana, zam. w Sosnowcu przy ul. Słowackiego 9, w mieszkaniu którego znaleziono większą ilość kolczyków, nakryć stołowych, łyżek platerowanych itp. rzeczy pochodzących z kradzieży. Zylbermana aresztowano.

„Pecha" miały również i złodziejki w Zagłębiu Dnia 26 b.m. w Będzinie zatrzymana została zawodowa złodziejka Helena Kniaź, która dokonała kradzieży garderoby i innych rzeczy z mieszkania Wiatrak Felicji. Skradzione rzeczy odebrano. Zatrzymaną przekazano władzom sądowym.

Również policja aresztowała „koleżankę po fachu" wyżej wymienionej, Katarzynę Kwiecień, od której odebrano różne rzeczy pochodzące z radzieży, której dokonała w Sosnowcu, złodziejkę aresztowano.

2 dni — 2 włamania
Pech adwokatów łódzkich

ŁÓDŹ, 29.8. (tel. wł.). Wczoraj donieśliśmy o kradzieży dokonanej w mieszaniu adw. Henryka Landaua, a już dziś znów mamy do zanotowania nowe włamanie do mieszkania adwokata Zygmunta Puppego, zamieszkałego przy ul Pomorskiej 23 dokonanego prawdopodobnie przez tę samą szajkę włamywaczy.

Onegdaj w godzinach popołudniowych sekretarz adw. Puppego, przebywający poza Łodzią udał się na obiad, po uprzedniem zamknięciu mieszkania. — Po upływie półtorej godziny sekretarz przybywszy do mieszkania adwokata stwierdził z przerażeniem, że drzwi są wyłamane, zaś w mieszkaniu panuje nieopisany nieład.

Sekretarz adwokata niezwłocznie o włamaniu powiadomił wydział śledczy w Łodzi oraz adwokata Puppego. Stwierdzono, że łupem włamywaczy padła garderoba i bielizna na łączną sumę ponad 2.000 zł.

Przybyłe na miejsce włamania władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie.

Podróżuj samolotem

A B C sportowe

Przyczyny niepowodzeń na olimpjadzie
w oświetleniu Pol. Komitetu Olimp.

W Polskim Komitecie Olimpijskim odbyła się konferencja prasowa, na której prezes P. K. Ol. płk. Glabisz zapoznał dziennikarzy ze stanowiskiem Komitetu co do rezultatów, osiągniętych przez naszą ekspedycję na igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

Ważną częścią konferencji była opinja P. K. Ol. co do przyczyny niepowodzeń naszych w Berlinie.

Po igrzyskach olimpijskich w Los Angeles w 1932 r. P. K. Ol. sceptycznie odnosił się do możności utrzymania poziomu naszego sportu na dobrej lokacie, zajętej w Ameryce. Odseparowanie młodzieży szkolnej od sportu, mały zasięg sportu — oto przyczyny, które powodowały słabość naszego sportu reprezentacyjnego w ostatnim okresie.

Dopóki przeszkody te nie będą usunięte i nie stworzona będzie mocna podstawa, na której zbudowany mógłby być sport reprezentacyjny — dopóty społeczeństwo nie będzie miało prawa obrażać się o to, że odnosimy na arenie międzynarodowej słabe wyniki.

Sport reprezentacyjny nie posiada rezerw, jeśli asy okażą się w decydującym momencie niedysponowane niema kto ich zastąpić. Ażeby sport reprezentacyjny stanął na należytym poziomie koniecznem jest rozszerzenie ram naszej organizacji sportowej, usportowienie młodzieży szkolnej, próba zaszczepienia różnych działów sportu w wojsku, zwrócenie większej uwagi na sport w P. W.

Kronika sportowa

DZIŚ POCZĄTEK ZAWODÓW PŁYWACKICH

Na pływalni przy ul. Łazienkowskiej rozpoczynają się dziś o godz. 15.30 międzynarodowe zawody pływackie z udziałem olimpijskiej drużyny Stanów Zjednoczonych, która startować będzie w ramach międzypaństwowego meczu Polska—Austrja.

Program dzisiejszych zawodów obejmuje: 50 m. st. kl. (próba pobicia rekordu światowego), 200 m. st. dow. 200 m. klas. pań. 100 m. dow. pań. 100 m. kl., sztafeta 4x200 m. skoki. 100 m. na wznak, sztafeta 3x100 m. pań. sztafeta 3x100 m. st. zmiennym panów.

KOLARZE U P. PREZYDENTA R. P.

Pan Prezydent R. P. przyjął w piątek na specjalnej audjencji prezesa Pol. Związku Tow. Kolarskich płk. Gebla, wiceprez. Radwańskiego, prez. W. O. Z. K. por. Pieniążka i kolarza Zielińskiego, zwycięzcę wyścigu kolarskiego do morza. Zieliński wręczył Panu Prezydentowi puhar, wyobrażający pocisk, napełniony wodą z morza.

WYŚCIG DOOKOŁA RUMUNJI

W Bukareszcie rozpoczyna się dzisiaj wyścig kolarski dookoła Rumunji. Długość trasy wynosi 2.247 km. i podzielona jest na 12 etapów. Przewidziane są cztery dni odpoczynku.

W wyścigu bierze udział około 60 zawodników, w tem pięciu Polaków z Danielem, zeszłorocznym zwycięzcą dookoła Rumunji, na czele.

400 KLUBÓW WALCZY O PUHAR

W Anglji rozpoczynają się niedługo zawody piłkarskie o puhar amatorski Anglji. Do zawodów zgłosiło się 393 kluby.

Polska na trzeciem miejscu
w olimpjadzie szachowej

MONACHJUM, 28. 8. Wczoraj na olimpjadzie szachowej nie było gier. Dla uczestników turnieju zorganizowano wycieczkę do Alp bawarskich. Dziś rozegrano następne 15-tą i 16-tą rundę turnieju. Rano drużyna polska spotkała się z bardzo silną drużyną niemiecką. Spotkanie to rozegrane zostało przy silnem napięciu nerwowem wśród widzów i samych graczy. Doskonale rozegrał swą partję Paulin Frydman, zwyciężając pewnie Richtera, Najdorf wygrał z Achoesem, który w równej pozycji popełnił znaczny błąd i przegrał damę, Kremer bardzo dobrze grał przeciwko Saemischowi, zmuszając go do poddania się. Inne partje miały przebieg mniej korzystny dla polskiej drużyny. Pogorieły przegrał w końcówce z Roedlem. Jest to pierwsza przegrana Pogorjelego w obecnym turnieju szachowym. Partja Makarczyk — Carls oraz Wojciechowski — Heinicke zakończyły się remisami. Partje Regedziński — Engels i H. Friedman — Rellstab zostały przerwane. Regedziński miał przewagę pozycyjną, zrobił jednak niepoprawną kombinację i stracił piona. Ma on jeszcze szanse na remis. Henryk Friedman stoi znacznie gorzej, prawdopodobnie przegra. Polska prowadzi zatem w meczu z Niemcami w stosunku 4:2 (2 nieukończone). Mecz zakończy się przypuszczalnie wygraną Polski.

Popołudniu Polska grała z silną drużyną łotewską. Przebieg tego meczu był dla Polski niepomyślny. Szachiści nasi są już widocznie przemęczeni i nie wytrzymują dwóch ciężkich meczów dziennie. Paulin Frydman w partji z Petrowem stał lepiej, lecz uzyskał tylko remis. Najdorf wygrał w skomplikowanej pozycji z Apszenekiem, natomiast Makarczyk z Kruminem i Sulik z Ozolsem przegrali przez przekroczenie czasu. Makarczyk miał nawet znaczną przewagę, lecz zagrał nieprecyzyjnie, a następnie już w równej pozycji przekroczył czas. Sulik stał w swej partji gorzej. Inne partje Regedziński z Feiginem, Kremer z Meschgailisem, Pogorjely z Endzelinsem zostały przerwane i mają szanse zaledwie na remis. Henryk Friedman w partji z Hasenflussem ma nieco lepszą pozycję. Wątpliwe jednak czy wygra. W spotkaniu z Polską prowadzi zatem Łotwa w stosunku 2½:1½. Mecz ten może być przez polską drużynę przegrany, a w najlepszym razie spotkanie zakończy się na remis.

W punktacji ogólnej na czoło turnieju wysunęły się Węgry 78 pkt. (2) (8), Niemcy 78 (2), Polska 77 (6), Jugosławja 75½ (12), Łotwa 74 (10), Austrja 72½ (8), Czechosłowacja 69½ (10), Danja 68 (11), Szwecja 62½ (8), Estonja 61½ (9), Litwa 55 (11), Finlandja 52 (16).

Wiadomości z toru

Zapisy koni na dziś

Gon. 1. Dyst. 2.100 m., nagr. 1.400 zł. „Otero", „Holmes", Admirator Lancelot, Ibicus, Kuternoga.

Gon. 2. Dyst. 1.100 m., nagroda próbna 7.000. Pasjans, Lari-fari.

Gon. 3. Dyst. 1.100 m., nagr. 1.800 zł Prokne, Ikwa, Jon, Navy Cut, Silina, Proch, Ibis, Nitrat Alger, Cydonja, Irtysz, Elbrus.

Gon. 4. Dyst. 2.400 m., nagr. 30.000 zł. „Oaks". Motruna, Orestea, Hawerla, Mata Hari, Massacre, Totte, Jagienka, Orja i Narew.

Gon. 5. Dyst. 1.100 m. Próbna 7.000 zł. Nola, Vesta, Ivress, Lulu, Infantka, Petarda, Irata, Kassandra.

Gon 6. Dyst. 1.600 m., nagr. 1.600 zł. Orawa, Magnifika, Oktawa, Hetman Koronny, Homer, Harna, Groza Cyganka, Odyssea, Donetta.

Gon. 7. Dyst. 2.100 m., nagr. 1.800 zł. Oryginał, Klejnot Bychawski, Humor, Fugas, Taiga, Litawor i Rewers.

Sprzedał żonę
za 5.500 zł.

PRZEMYŚL, 29. 8. (tel. wł.). Głośną jest obecnie w Przemyślu sprawa sprzedaży żony przez męża.

W śródmieściu miał skład farb niejaki W. Ułomny, którego żona była kobietą przystojną i elegancką. Państwo W. mieli syna, który obecnie liczy lat czternaście.

Małżonkowie żyli ze sobą względnie dobrze. Od kilku lat wyjeżdżała pani W. w sezonie letnim do Krynicy i w czasie ostatniego pobytu poznała fabrykanta z Łodzi, który po krótkiej znajomości zakochał się w niej i oświadczył...

Pani W. powróciwszy do domu poczęła namawiać męża do udzielenia jej rozwodu, co u żydów jest stosunkowo łatwe.

Dom państwa W. stał się terenem kłótni i niesnasek, lecz pan W. był nieustępliwy i rozwodu nie dawał... A tymczasem łódzki fabrykant nalegał, pisał, telegrafował i wreszcie przyjechał do Przemyśla. Udało mu się w końcu nawiązać kontakt z mężem ukochanej i rozpoczęły się targi...

Fabrykant proponował panu W. dwa tysiące złotych, potem trzy, potem podwyższył cenę o pięćset złotych, wreszcie o tysiąc.

Po kilkudniowych pertraktacjach zaproponował ostatnią cenę: pięć tysięcy złotych i pan W. zgodził się pod warunkiem wypłacenia dla syna, który ma pozostać w Przemyślu przy ojcu, dodatkowo dziesięć procent ceny za matkę, t. j. 500 złotych.

Interes ubito, pan W. otrzymał gotówką 5.500 zł., poczem strony udały się do rabina po rozwod. Uszczęśliwiona „młoda" para udała się w podróż poślubną (przed ślubem), a mąż postanowił rychło się ożenić. Jest teraz „dobrą partją", bo ma 5.000 zł

Pannę w trykotach
przeprowadził policjant przez Marjampol

LWÓW, 29. 8 (tel. wł.). Do obowiązków policjanta należy niewątpliwie walka ze zgorszeniem publicznem. Nie należy jednak doprowadzać ją do przesady. Na tem tle wydarzyła się niezwykła przygoda znanej we Lwowie sportsmenki, studentki Politechniki, p. Zofji T., córki niedawno zmarłego profesora Uniwersytetu J. K.

Studentka ta wyjechała ze swym bratem na wycieczkę kajakiem po Dnieprze. Ponieważ zbliżała się noc, przeto postanowiono rozbić obóz na jednej z wysp na rzece koło Marjampola. Podczas gdy brat przygotowywał nocleg, sportsmenka przepłynęła rzekę i poszła zwiedzić stare ruiny pobliskiego zamku.

Gdy p. T. przekradała się przez zarośla dawnego parku zjawił się policjant i widząc pannę w kostumie kąpielowym, uznał ją winną zgorszenia publicznego i zażądał przedstawienia legitymacji. Przerażona studentka tłumaczyła się, iż niema żadnego dowodu osobistego przy sobie, gdyż przed chwilą wyszła z kąpieli, ale może go przedstawić, o ile policjant pozwoli jej wrócić na wyspę gdzie ma wszystkie swe rzeczy.

Stróż bezpieczeństwa uznał jednak tłumaczenie powyższe za wykrętne i zaprowadził amatorkę starożytnych ruin do komisarjatu. Pochód policjanta i kobiety w kąpielowym stroju przez ulice małego miasteczka Marjampola wywołał wśród tamtejszej ludności zrozumiałą sensację, jednak perswazje, że marsz ten jest jeszcze większem zgorszeniem nie odniosły skutku.

Po spisaniu protokułu odstawiono p. T. na wyspę i sprawdzono legitymację, stwierdzającą jej identyczność.

Budując kanał
wykopano bramę z XVI w.

LWÓW, 29 8. (tel. wł.). Podczas budowy kanału u zbiegu ul. Sobieskiego i Halickiej natrafiono w głębokości około 1.50 m. na grube mury. Na podstawie starych planów Lwowa stwierdzono że są to fundamenty bramy i baszty halickiej, o których kroniki Lwowa wspominają już w roku 1380. Baszta ta i mury zbudowane były za króla Kazimierza Wielkiego.

Dyr. Archiwum dr. Chołowski, zawiadomił o tem prez. Ostrowskiego, który wyasygnował pewną kwotę na odkrycie tych murów celem dokładniejszego określenia położenia bramy.

Europa pod bronią

Wymowne cyfry wyścigu zbrojeń

Zbrojenia świata postępują obecnie w tak niezwykle szybkiem tempie, że ustalenie ich rozmiarów nasuwa duże trudności, jeśli nawet pominąć milczeniem tajne zbrojenia.

NIEMCY

Oto Niemcy, które po obaleniu klauzuli służby wojskowej traktatu wersalskiego wprowadziły przed rokiem obowiązek jednorocznej służby w szeregach, dekretem z 24 b. m. przedłużyły czas trwania obowiązku czynnej służby wojskowej we wszystkich rodzajach broni do dwu lat. W ten sposób niemieckie siły zbrojne, które wynosiły ostatnio ok. 550 tys. żołnierza, osiągną obecnie ok. 1 miljona, przekroczywszy stan liczbowy z r. 1913 (oficerów — 36.840, szeregowych — 813.000). Do tej liczby należy dodać rocznik bezpośrednio młodszy od służących w kadrach, obowiązany do służby w obozach pracy, stanowiących właściwie przysposobienie wojskowe. Łącznie należy zatem liczyć efektywy niemieckie na 1½ miljona ludzi. Te liczby nię wyczerpują jeszcze przygotowania wojskowego Niemiec. „Związek Obrony Powietrznej" w Niemczech liczy 7 miljonów członków pod kierownictwem 25 tysięcy „führerów", zgrupowanych w 2.200 szkołach pilotażu.

Siły lotnictwa niemieckiego rosną w niesamowicie szybkiem tempie. Według informacyj angielskich, Niemcy produkują obecnie po 1000 samolotów miesięcznie. Oficjalnie stan lotnictwa niemieckiego ma ulegać stałemu powiększaniu aż do osiągnięcia cyfry 5.000 samolotów. Do tej cyfry należy dodać jeszcze kilkaset samolotów komunikacyjnych, które w każdej chwili mogą być zamienione na wojskowe.

SIŁY CZERWONYCH

Niemniej imponująco przedstawiają się efektywy sowieckie. Według ostatnich danych obecne siły czerwonej armji wyglądają jak następuje: armja — 750.000. oddziały terytorjalne — 600.000, oddziały transportowe — 90.000, GPU — 160.000 ludzi, czyli łącznie 1.600 tysięcy ludzi (przed rozpoczęciem wojny Rosja liczyła 1.458.762 żołnierzy). Całe wojsko ma otrzymać do końca bieżącego roku całkowicie nowoczesne uzbrojenie. Trzy akademje wojskowe wypuszczają rocznie 16 tys. oficerów zawodowych. Prócz tego istnieje 6 wyższych szkół wojskowych.

Związek obrony powietrznej i chemicznej „Ossoawjachim" liczy obecnie 13 milj. członków, 115 klubów lotniczych, 1500 szkół szybowcowych i pilotażu, 900 wież do skoków spadochronowych. Flota powietrzna ma osiągnąć do r. 1937 3.000 najnowszych samolotów wojennych i 2.000 rezerwowych. 10.000 tanków, 1.000 samochodów pancernych do służby wywiadowczej, 115.000 wojennych traktorów, 100.000 specjalnych samochodów wojskowych, 40 krążowników, 80 łodzi podwodnych, 3 flotyle kontrtorpedowców (w planie floty bałtyckiej) — oto cyfry, uzupełniające obraz przygotowania bojowego Unji Sowieckiej.

INNI SĄSIEDNI

Siły zbrojne naszych pozostałych sąsiadów przedstawiają się jak następuje: Czechosłowacja — stan liczebny wojska: oficerów — 11.123, szeregowców—157.617, flota powietrzna: 138 samolotów bombowych, 270 myśliwskich, 240 rozpoznawczych, w rezerwie i fabrykacji — 658; Rumunja — armja: 295.827 ludzi, samolotów — w linji 421, w rezerwie — 488; Łotwa — 21.650 żołnierzy, — 50 samolotów; Litwa — 20.235 żołnierzy, 90 samolotów w linji, 20 w rezerwie.

FRANCJA

Spośród mocarstw, biorących udział w wojnie 1914—1918, jedynie Francja nie osiągnęła jeszcze stanu cyfrowego z r. 1913. Bezpośrednio przed wojną stan liczebny wojska francuskiego wynosił: oficerów — 25.400, szeregowych — 738.000, w r. 1934 — odpowiednio: 29.507 i 528.500. Imponująco przedstawia się siła powietrzna Francji: bombowych samolotów 410, myśliwskich — 622, rozpoznawczych — 1.028, czyli łącznie linjowych 2.060, a razem z rezerwami — 5.400. Do połowy bieżącego roku 2.100 samolotów miało ulec całkowitemu odnowieniu. Personel lotnictwa liczy 3.172 oficerów, 51.484 szeregowych.

W. BRYTANJA

Wielka Brytanja, która w lipcu 1914 r. liczyła 233.000 ludzi armji regularnej, obecnie liczy 471.602 ludzi (Anglja łącznie z dominjami). Flota powietrzna Anglji liczy łącznie z rezerwą 2.050 samolotów: 528 bombowych, 255 myśliwskich, 204 rozpoznawczych, 30 wodnosamolotów. Do r. 1937 angielska flota powietrzna europejska ma liczyć 1.600 samolotów linjowych, flota zaś mar. narki i kolonij — 700 samolotów. Armja angielska uległa w szybkiem tempie całkowitemu zmotomechanizowaniu.

WŁOCHY

Włochy, które w przeddzień wojny światowej liczyły 14.100 oficerów i 275.000 szeregowych, posiadały przed wojną z Abisynją 24.535 oficerów i 483.235 szeregowych. Flota powietrzna Włoch ma osiągnąć do końca bieżącego roku stan 3.000 nowoczesnych samolotów linjowych, co razem z rezerwowymi da liczbę 5.000 samolotów.

Stan liczebny wojska belgijskiego wynosi na stopie pokojowej przeszło 67.000 ludzi. Samolotów posiada Belgja 440 w linji, 260 w rezerwie.

Osobny rozdział w zbrojeniach Europy i świata stanowią zbrojenia morskie, w których główne role przypadają: Anglji, Francji, Włochom, Niemcom oraz Japonji i U. S. A.



Co to jest radjo?

Dowcipna a prosta odpowiedź

Pewien znany fizyk, zapytany w czasie bankietu przez swą sąsiadkę jak właściwie „działa" radjo — dał następującą odpowiedź:

„Gdy nasz gospodarz, chcąc wznieść toast, uderzył łyżeczką w szklankę, nadał jej tem samem rytmiczne drganie. Otaczające szklankę powietrze wprowadzone zostało w analogiczne drganie, które dociera do naszych uszu, wywołując wrażenie dźwięku. Wolniejsze drgania słyszymy jako niskie tony, szybsze — jako wysokie tony; jeśli chodzi o radjo, to drgania te przejmuje mikrofon, w którym znajduje się cienka płytka, t. zw. membrana, drgająca w takt muzyki lub mowy ludzkiej. Rytm tych drgań wpływa na zmianę natężenia prądu elektrycznego, który odpowiednio do drgań membrany, jest silniejszy lub słabszy. Przepuszczając ten prąd przez cewkę elektromagnesu, zmieniamy w zależności od jego natężenia siłę działania magnesu. Magnes ten może zatem przyciągać słabiej lub silniej membranę, t. zn. wprawić tę cienką płytkę w szybsze lub wolniejsze drgania, które skolei słyszane są przez nasze ucho jako wysokie lub niskie tony.

W radjofonji nie przeprowadza się prądu z mikrofonu do słuchawek przy pomocy przewodnika, tylko za pośrednictwem promieniowania stacji nadawczej. To promieniowanie jest odmianą promieniowania świetlnego, które przebywa nawet olbrzymie odległości, np. od gwiazd na ziemię. Promieniowania elektrycznego, czyli t. zw. fal elektromagnetycznych nie odczuwamy naszemi zmysłami, w przeciwieństwie do promieni, które czujemy i promieni świetlnych, które widzimy. Gdy fale elektromagnetyczne napotykają antenę odbiorczą, wzbudzają w niej prąd elektryczny, zmieniający swe natężenie w takt drgań prądu w antenie nadawczej. Prąd ten nie nadaje się bezpośrednio do poruszenia membrany słuchawki lub głośnika, możemy go jednak przy pomocy lamp radjowych odpowiednio zmodyfikować i wiele setek tysięcy razy wzmocnić tak, że membrana głośnika drga analogicznie do drgań membrany mikrofonu w studjo stacji nadawczej".

„Bardzo pięknie, panie profesorze, ale jak to się dzieje, że spośród promieniowania najrozmaitszych stacyj mogę wybrać tę, którą pragnę usłyszeć?".

„Weźmy np. wielobarwny obrazek i przypatrzmy mu się przez czerwone szkiełko. Wszystkie czerwone miejsca obrazka będą jasne, a pozostałe barwy będą równomiernie ciemne. Oglądana przez zielone szkiełko, barwa czerwona ciemnieje, natomiast jaśnieją zielone miejsca obrazka. Przy pomocy takiego barwnego filtru możemy spośród mnóstwa kolorów wybrać ten, o który nam w danej chwili chodzi. Podobny filtr znajduje się w radjoaparacie, tylko, że wyławia nie barwy, lecz odpowiednie długości fal elektromagnetycznych. Każda radjostacja nadawcza ma niejako swoistą, elektryczną „barwę", pewną określoną długość fali elektromagnetycznej, którą my przy pomocy filtru, t. j. specjalnego urządzenia, wyławiamy z barwnego obrazu wszystkich stacyj. Im staranniej jest ten filtr wykonany, tem „selektywniejszy" jest odbiornik".

No i czyż to nie proste?

HUMOR

AUTOMOBILISTA

— Pan już jeździ swoim samochodem dwa miesiące, czy panu już ktoś powiedział, jak go pan prowadzi?

— Owszem jeden pan.

— Tak? A co powiedział?

— Czterdzieści złotych kary i koszty za straty.

CO BYŁO PRZEDTEM?

—Tatusiu — pyta mały Jasio — a co było przed wynalazkiem radja?

— Co było przed wynalazkiem radja? A no spokój w domu.

KLEKSY

Mój sympatyczny gospodarz

Od roku mieszkam na Smolnej i jak dotąd płaciłem za pokój dość słono. Ano, trudno, jak się niema własnej posesji, to trzeba płacić.

Ale pocieszało mnie jedno, że moje pieniądze przechodzą w solidne ręce, bowiem osoba mego gospodarza robiła bardzo solidne wrażenie. Zresztą wszyscy lokatorzy wyrażali się o nim dodatnio. Że taki zacny, uczciwy, że nigdy nikogo nie skrzywdził i t. d.

Widziałem nieraz przez okno, jak mój gospodarz, człek pokaźnej tuszy, zasiada wraz z żoną i córeczkami do limuzyny.

Żona też zacna i miła z wyglądu, a córeczki, ... ho, ho! Tu możnaby się naprawdę rozgadać na temat ich wdzięku, krasy i dystynkcji.

W każdą niedzielę cała rodzina regularnie wychodzi na spacer, eleganccy, wyświeżeni, czyści, — Naprawdę przyjemność popatrzeć.

Jednem słowem z prawdziwą satysfakcją płaciłem moją daninę ludziom pragnącym służyć za przykład rodzinnej harmonji. Czasami zdarzało mi się, że zalegałem z płaceniem, ale nie miałem o to nigdy z gospodarzem scysyj.

Zresztą właściciel domu nie zajmuje się temi sprawami. Załatwia to za niego administrator i wszystko było pięknie i ładnie, aż tu pewnego wieczora, widzę mego gospodarza z szesnastoletnią girlaską w Cafe „Arjadna".

Żona i córki były wtedy nad morzem. Zainteresowałem się bliżej tą parą. Wypytałem kelnerów, pucybutów, dozorców i pomywaczy i dowiedziałem się, że girlasce na imię Justynka i że mój zacny gospodarz zaleca się do niej nie na żarty.

Dowiedziałem się też, że wynajął dla niej garsonierę na Świętokrzyskiej, kupił jej futro i codziennie przysyła jej bombonierki i kwiaty. Naogół nie ciekawią mnie cudze sprawy, ale tu co innego.

W tym wypadku sprawa Justynki i mnie dotyczy, bo... ja za o wszystko płacę.

Tak. Wydaję miesięcznie 110 złotych na zdradę małżeńską mego gospodarza i uwiedzenie nieletnich.

Uświadomiwszy to sobie obudziłem się i powziąłem twarde postanowienie. Gdy na 1-go administrator zjawił się po komorne, rzekłem.

— Nie panie, ja nie zapłacę!

— Jakto? Dlaczego? — zdziwił się.

— Niech pan powie gospodarzowi, że Justynka może zaczekać. Niech mu pan to powtórzy.

I odtąd mam spokój. Gospodarz nie niepokoi mnie o komorne. Niedawno znów go widziałem w gronie rodziny.

Właśnie żona i córki wróciły z letniska. A trzeba dodać, że mój gospodarz bardzo liczy się z żoną.

Spojrzał w moje okno i ujrzawszy mnie uśmiechnął się niepewnie. W roztargnieniu ukłonił się nawet.

Ja uśmiechnąłem się również, dając mu lekkiem mrugnięciem do zrozumienia, że mamy wspólną, słodką tajemnicę. Ale komornego nie zapłacę.

Jur.

Humor radjowy

SŁUP I ANTENA

— Aleś nisko upadła — rzekł słup do zerwanej anteny.

Z TRANSMISJI SPORTOWEJ

Sprawozdawca: — Jak państwo widzą, zawodników już nie widać.

JAKI ODBIORNIK?

— Czy pan kupił sobie odbiornik na prąd?

— Nie, na raty.

PRZY GŁOŚNIKU

On: — Czemu się pudrujesz? Czy wychodzisz?

Ona: — Nie, tylko za chwilę będzie śpiewał Fogg.

DOWCIPNA CÓRECZKA

— Tatusiu, czy wiesz, który Kon nie ma długów?

— No?

— KON-densator.

ZMIANA PIOSENKI

Podobno od czasu zainstalowania radja w świetlicach wojskowych żołnierze śpiewają: „Radjuje się serce, radjuje się dusza...".

ROZMÓWKA MAŁŻEŃSKA

— Chciałbym, aniele, żebyś była taka, jak mikrofon.

— Taka wrażliwa?

— Nie, tylko żebyś nie przerywała mi, gdy mówię.

EDYK KAESTNER 39)

„ZAGINIONA MINIATURA"

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

Struve był małym szczupłym człowiekiem o żywych ruchach i gęstej, jasnej grzywie. Rozbawionym wzrokiem rozglądał się wokoło.

Komisarz trzymał w ręce ołówek, którym nerwowo stukał w kant stołu, uśmiechając się w zamyśleniu.

— No, panie Struve — rzekł. — Pana przedsięwzięcia nie udały się. Niech pan teraz odciąży swoje sumienie. Wiarygodne zeznania ułatwiają nam robotę, a panu mogą umniejszyć wymiar kary. — Rozparł się w krześle jakgdyby siedział w teatrze i czekał na początek przedstawienia.

Pan Struve wybałuszył oczy, jak żaba. Od chwili gdy go wczesnym rankiem wyciągnięto z łóżka i zaprowadzono na policję, przeżył już tak wiele, że teraz nie dziwił się już niczemu. Z drugiej strony bardzo był ciekaw dowiedzieć się o co go posądzają. Musiał się przecież wykręcić z tej głupiej sytuacji. Z całą więc odwagą zabrał głos:

— Wielce szanowny panie komisarzu — zaczął. — Byłbym panu niezmiernie wdzięczny gdyby pan się cośkolwiek jaśniej wyrażał. Widzi pan, ja panu bardzo dobrze życzę i opowiem panu wszystko co pan zechce, ale wpierw muszę wiedzieć o co się rozchodzi. Czy to da się zrobić?

Komisarz zastukał ołówkiem w kant stołu. — Bez sprecyzowania faktów nie obejdzie się, panie Struve.

— To mnie cieszy.

— Z czyjego polecenia znalazł się pan w Kopenhadze?

Pan Struve podniósł brwi wysoko do góry.

— Czy działał pan na własną rękę? — pytał się dalej komisarz. — To by także było możliwem. Wybaczy pan, że tę ewentualność stawiam na drugim miejscu.

— Proszę bardzo — odparł Struve. — Więc pan jest tego mniemania, że ja byłem w Kopenhadze?

— Niemam co do tego żadnej wątpliwości.

— To niestety pomyłka, panie komisarzu.

— Więc pan nie był wczoraj w Kopenhadze?

— Teraz pan odgadł. Nie byłem wczoraj w Kopenhadze. I żeby z tem skończyć, przyznam się panu, że nigdy tam jeszcze nie byłem. To może być luka w mojej edukacji, ale przyzna pan, że to nie jest jeszcze dostateczny powód, ażeby mnie aresztować!

— Więc pan twierdzi, że wczoraj znajdował pan się w domu

— Nie — odparł pan Struve. — Nie byłem wczoraj ani w domu — ani w Kopenhadze.

— Szkoda — odparł komisarz, gdyby pan wczoraj był pozostał w domu, mógłbym tam pana w tej chwili odesłać. Więc gdzież pan znajdował się wczoraj?

— W Bautzen.

— Gdzie? —

— W Bautzen w Saksonji. Bautzen to bardzo malownicze miasto. Posiada stare mury i wieże. Musi pan kiedy zwiedzić Bautzen.

— Chętnie — odparł komisarz. — Dziękuję panu za radę. Więc pan był wczoraj w Bautzen w Saksonji.

— Nareszcieśmy się zrozumieli — odparł Struve uprzejmie.

— Czy mogę pana prosić o podanie mi nazwy hotelu, w którym pan nocował? Połączę się telefonicznie z Bautzen i jeśli stwierdzimy, że pan rzeczywiście tam przebywał będzie pan zwolniony.

Struve milczał.

— Czy pan może zapomniał nazwy hotelu w którym pan nocował? — zapytał komisarz z ironją.

— Nie. Ale ja wcale w Bautzen nie nocowałem. Tylko jechałem nocą. Poddałem się zwodnej nadziei, że się będę mógł w Berlinie w mojem mieszkaniu spokojnie wyspać. Gdybym był przeczuł, że już po godzinie zbudzą mnie i tutaj przyprowadzą, byłbym oczywiście przenocował w tym malowniczym Bautzen.

— Doprawdy co za pechowiec z pana! — oświadczył komisarz.

— Odkąd siebie znam — odparł Struve — nic na to nie można poradzić. — Jak jest pech — to jest.

— Czy może pan mi podać nazwiska pańskich znajomych z Bautzen? — informował w dalszym ciągu komisarz. — Przecież ktoś powinien się znaleźć, kto potwierdzi pana alibi.

Panu Struve zrobiło się ciężko na duszy

— Do djabła! — zawołał komisarz. — Chyba pan nie pojechał do Bautzen tylko dlatego ażeby tam nie nocować?

— Pewnie że nie.

— Albo tylko poto ażeby zapoznać się z pięknem starych murów i wież?

— I to nie. Pojechałem do Bautzen ażeby się z kimś widzieć.

— Jak się nazywa ta osoba?

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 606-68 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66 Księgowość i Kasa 220-30 Dział Ogłoszeń Zgoda 1 tel 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P.K.O. Nr 15-798
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel 59. Włocławek, Cyganki 24, tel 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.80 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt) na 1-ej stronie 1 zł w tekście (wśród artykułów) — 70 gr. w reklamach (wśród ogłoszeń) 50 gr na ostatniej stronie 60 gr Notatki reklamowe — 1 zł Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł opisy specjalne — 2 zł lekarskie — 80 gr Nekrologja po [illegible] gr Drobne po 20 gr za wyraz duże litery w ogłoszeniach drobnych liczą się za oddzielne wyrazy. Tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfra (N) a komunikaty i wyjaśnienia cyfra (K). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel 691-56 — biuro czynne od godz 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka. S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".



WOJNA DOMOWA W HISZPANJI

Wojna domowa w Hiszpanji trwa drugi miesiąc, od 18 lipca. Powstańcy wyszli z Marokka, z Tetuanu i Ceuty. Równocześnie wybuchło powstanie w Sewilli (gen. Queipo de Llano), oraz na północy w Burgos (gen. Molla), gdzie powstał powstańczy rząd tymczasowy, pod przewodnictwem gen. Cabanellasa. Siedzibą tego rządu jest ostatnio Valladolid. Rząd madrycki sprawuje władzę nad stolicą i obszarami zachodniej Hiszpanji wraz z Katalonją. Trzymają się również czerwone oddziały rządowe na północy (Asturja, Santander, San Sebastian) i na południu (w Maladze). Główne ogniska walk znajdują się na pograniczu z Francją pod Irunem, w górach Guadarrama (na północ od Madrytu), w rejonie Toledo (na południe od Madrytu), Cordoby i Malagi. Trzeba dodać, że zarówno na obszarach zajętych przez powstańców, jak i przez czerwone oddziały rządowe wybuchają starcia lokalne, tłumione krwawo przez obie strony z niezwykłem okrucieństwem.

Obecna i przyszła moda

Mamy w tej chwili dwie mody, letnią, która prawdopodobnie przedłuży swoje panowanie — i jesienną, która jak zwykle poprzedza kalendarz i w drugiej połowie sierpnia ukazuje się już w pełnym, bojowym rynsztunku.

Poświęcimy zatem kilka słów i jednej i drugiej Modzie, obie bowiem są aktualne. Na te ostatnie upalne dni, polecić można w szczególności niezmiernie praktyczny zespół, a jednocześnie bardzo „letni", elegancki i świeży.

Jest nim biała, pikowa, jedwabna w kwiaty; lub ‚cire" w efektowne barwne desenie — bluzka żakiecik, noszona ze spódniczką wełnianą lub jedwabną.

Bluzeczka ta, jeżeli jest pikowa, ma sportowy fason; kołnierzyk wykładany, dwie kieszonki po bokach, kokardę i rząd guzików, stanowiących zapięcie sprzodu. Bluzka nakłada się na spódniczkę i jest w biodrach obcisła i przytrzymana paseczkiem. Rękawki są krótkie, zaopatrzone niewielką, sterczącą bufką.

. Pikowa bluzka może też mieć charakter żakiecika, w tym wypadku zaopatrzona jest wyłogami, zapięta sprzodu, wcięta w stanie i bez paska.

Bardzo dużo takich bluzek - żakiecików jedwabnych i „cire" w barwne kwiaty spotyka się wszędzie, zarówno na ulicach Paryża, jak u wód i na letniskach. Spódniczka może być ciemna, do białej bluzeczki — czarna.

PRZYSZŁA MODA

Poświęćmy kilka słów przyszłej modzie; cechą charakterystyczną jesiennej Mody jest wielkie zastosowanie aksamitu, jako przybrania okryć i sukien.

Rolę, jaką dotychczas grało futro w okryciach — aksamit uzurpuje dla siebie — a zatem w jesiennych płaszczach kostjumach zobaczymy aksamitne kołnierze, wyłogi, paski, kieszenie i mankiety.

Aksamitne kołnierze są szerokie, luźnie otaczające szyję, wyłogi mają nowe zupełnie kształty, a mianowicie są to szerokie aksamitne pasy, idące od kołnierza do dołu, prostego, luźnie puszczonego płaszcza. Zobaczymy nawet takie oryginalne kombinacje, jak naprzykład wcięte żakiety troisquarts wełniane, których przód jest aksamitny.

Aksamitne suknie będą miały wielkie powodzenie, a wełniane tualety przystroją się aksamitnemi aplikacjami, nałożonemi z jednej strony stanika lub spódnicy.

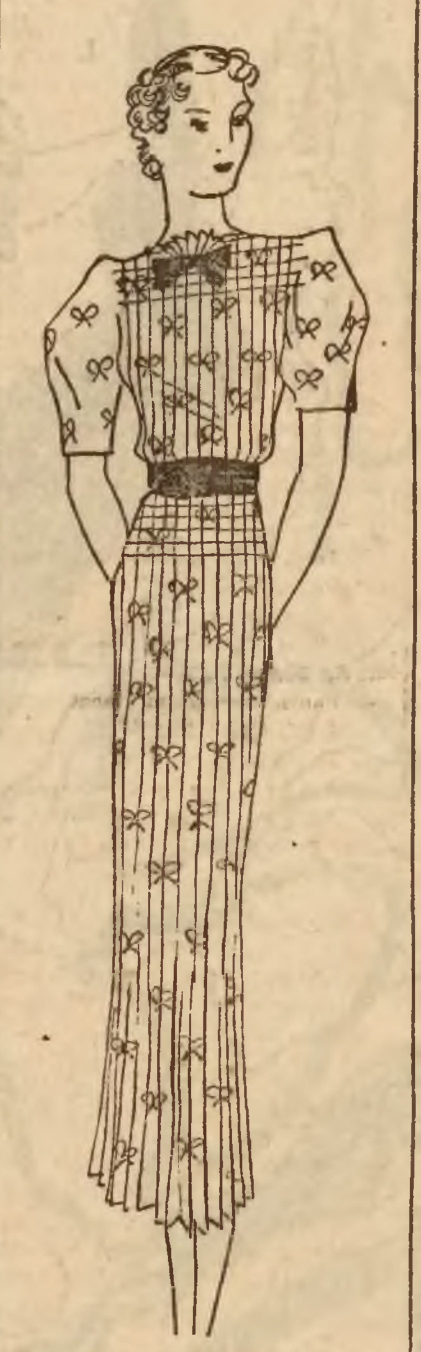
Czy nie jest efektowna i nadzwyczaj dystyngowaną ozdobą wizytowej wełnianej sukni — aksamitna aplikacja, przedstawiająca wiązankę kwiatów i umieszczona z lewej strony stanika?

Takie aplikacje w formie tulipanów, chryzantem lub liści, utrzymane w tym samym tonie co suknia, robić będą furorę tej jesieni! Przypuszczać można, że z czasem zyskają one na śmiałości i staną się ciemniejsze lub jaśniejsze niż tualeta, lub nawet stanowić z nią będą kontrast! „Il n'y a que le premier pas qui coute"— powiada francuskie przysłowie; tylko pierwszy krok jest trudny; każda nowość musi pokonać pewne trudności, zanim zyska prawo obywatelstwa — chociaż ta ostatnia napewno znajdzie odrazu gorące zwolenniczki.

Zresztą, jak zobaczymy na rysunku Nr. 2-gi, aplikacje zaczyna ją mieć szerokie zastosowanie, tem oryginalniejsze, że, jak widzimy na modelu, wełniane paski nałożone są na koronkę.

Ostatnie modele letniej mody wskazują już na nowy kierunek mody, a mianowicie na przybrania, które w całej pełni zakwitną w jesieni, będziemy miały wybór pomiędzy wyżej wspomnianemi aplikacjami i wielką ilością zakładek i plisowań, bardzo oryginalnie pomyślanych i przytrzymanych poprzecznie idącemi mniej lub więcej widocznemi ściegami.

Fałdy i plisowania mają za zadanie nadawać wielką szerokość spódnicy, której obwód stanowić będzie kontrast z cienkością stanu!



Rys. Nr. 1. Model firmy Jenny.

Wizytowa sukienka z jedwabiu w kolorowy deseń. Stanik jest cały przybrany zakładeczkami, które u góry przecięte są poprzecznie idącemi ściegami, co tworzy karczek.

Kokarda, odpowiadająca kolorem jednej z barw deseniu, urozmaicona jest plisowanym „grzebieniem" z organdi. Rękawki są krótkie i sterczące ku górze.

Spódniczka składa się również z zakładek luźnie puszczonych u dołu, u góry zaś, podobnie jak w staniku, przeciętych poprzecznie biegnącemi ściegami, które tworzą szachownicę, i poszczuplają w biodrach, gdyż przytrzymują mocno zakładki.

Szeroki pasek, odpowiadający kokardzie, uzupełnia tę elegancką sukienkę.



Rys. Nr. 2. Model firmy Jenny.

Bardzo strojna i szykowna wizytowa tualeta z czarnego jedwabiu, matowego. Rękawy i karczek są z koronki; oryginalne przybranie tworzą aplikacje wycięte w ząbki z tego samego materjału, nałożone na karczek i umieszczone u dołu luźnie puszczonych, szerokich rękawów.

Aplikacje te sprzodu tworzą zaokrąglony kontur, stylu zaś ułożone są w trójkąt.

Spódniczka dość wąska, składa się z „decoupe", tworzących karczek i wąski przód, u dołu widzimy poprzecznie idący pas z koronki, przybrany aplikacjami z tego samego materjału co suknia.

Pasek ozdobiony jest trzema motywami ze sztrasów.

Francine

Jak uniewinniono w Stanach Zjednoczonych
Syna słynnego Murata?

Obaj synowie słynnego wodza napoleońskiego, Murata, Achilles i Lucjan, po śmierci ojca przenieśli się do Stanów Zjednoczonych i nawet w tym kraju wielkich niezwykłości uchodzili za znanych wszędzie oryginałów.

Starszy, Achilles, odznaczał się zamiłowaniem do prób i doświadczeń w zakresie kulinarnym. Lucjan znany był z niebywałego lenistwa.

Pewnego dnia, gdy siedział, położywszy nogi na stole, w bardzo wygodnym fotelu, wypadło mu z ust cygaro. Na szczęście ukazał się na werandzie stajenny, do którego Murat zawołał:

— Jim! Podnieść to i podać!

Stajenny z oburzeniem odpowiedział:

— Sam to zrób, leniwcze!

Taki brak szacunku oburzył grubasa. Sapiąc, podniósł nogę i dał Jimowi niezbyt łagodnego kopniaka. Stajenny pobiegł natychmiast do sędziego i złożył skargę o uszkodzenie ciała.

Grubas musiał stawić się w sali sądowej. Ledwie wszedł, sięgnął olbrzymią chustkę jedwabną i wycierając rozczerwienioną twarz, zauważył:

— Oh, panowie, co za upał! Można zdechnąć!

Jim postanowił wyzyskać tę scenę i powiedział do sędziów przysięgłych:

— Widzicie, panowie, co za bydlaka mam za pana! A jakie to leniwe i brutalne! Czy można dopuścić, aby wolny Amerykanin dał się znieważać przez takiego łobuza?

— Eh, głupstwo — zamruczał Murat — przywołałem ciebie tylko do porządku.

— Przepraszam, panowie, — wmieszał się tym razem sędzia — ale czy sześć kopniaków można nazwać przywołaniem do porządku. Jest to już uszkodzenie ciała.

— Co? Sześć kopniaków? — zaczął się śmiać Lucjan Murat. — To zupełnie wyłączone. Jestem przeciwny nadmiernym wysiłkom, chcę jednak panom wyraźnie udowodnić, że i bez tego byłoby niemożliwe, abym dał mu sześć kopniaków.

To powiedziawszy, Lucjan Murat podniósł swą stopę olbrzyma i opuścił ją na stół świadków.

— Gdybym — oświadczył — dał Jimowi tym pedalikiem sześć kopniaków, nie żyłby już napewno. Zostałby zmiażdżony, sprasowany, i napewno nie stałby teraz przed wami, panowie sędziowie!

Sędziowie przysięgli pokiwali głowami i wydali wyrok uniewinniający.

(W)

Podróżuj samolotem

Jak dbać o piękną linję
podczas wywczasów

CZY DOBRZE ZESZŁAM?

Gdy w czasie urlopu czy wakacyj mieszkamy w hotelu lub pensjonacie i kilka a nawet kilkanaście razy na dzień wchodzimy na pierwsze lub drugie piętro, albo schodzimy ze schodów do hotelowego hollu, w którym zgromadzeni są wszyscy. Jeżeli jesteśmy zgrabne, zwinne i lekkie, to schodzenie ze schodów nie krępuje nas wcale, gdyż możemy jak słynna, sześćdziesięcioletnia Cécil Sorel, zapytać z kokieterją, po zejściu z monumentalnych, oświetlonych tysiącznemi światłami schodów paryskiego music - hallu: — Czy dobrze zeszłam?"

Jeżeli nie jesteśmy lekkie, wchodzenie a nawet schodzenie ze schodów jest dla nas prawdziwą próbą i oglądamy się za windą, unikając pożytecznej gimnastyki. Trzeba przytem zauważyć, iż nic tak nie zdradza wieku, jak sztywność kolan, nie pozwalająca na pełne wdzięku zbieganie ze stopni.

Podane poniżej ćwiczenie, wykonywane codziennie, pozwoli nam na te popisy zgrabności ,nada gibkość, która nas zachwyca u tancerek wschodu, u arabek i brunatnych córek Jawy lub Tahiti!

GIBKOŚĆ BIODER

Biodra nabierają gibkości, ładnych kształtów i wężowej niemal giętkości dzięki następującemu ćwiczeniu:

Stoimy prosto, z rękami opartemi na biodrach i zginamy lekko prawe kolano wystawiając jednocześnie lewe biodro, cały ciężar ciała spoczywa wtedy na lewej nodze; następnie zginamy lewe kolano i wystawiamy prawe biodro, ciężar ciała znajduje się na prawej nodze.

Są to dwa pierwsze, elementarne ruchy; po kilkunastu razach, kiedy już dobrze wiemy o co chodzi, wykonujemy te ruchy w następujący takt: liczymy ‚raz" wystawiając lewe biodro, „dwa" wystawiając prawe biodro i „trzy - cztery" wystawiając znów lewe biodro, a zatem dwa pierwsze ruchy są szybkie, po nich zaś następuje pauza odpowiadająca dwum taktom „trzy - cztery". Po czem znów następują dwa szybkie ruchy „raz" i „dwa" wykonane przy wystawieniu prawego biodra i lewego, i znów pauza, ale na prawem biodrze. I tak dalej.

Robimy zatem wyżej wymieniony rytmiczny ruch, bardzo łatwy sam w sobie; kiedy umiemy go równomiernie i harmonijnie wykonywać, dodajemy jeszcze ruch naprzód, a mianowicie, licząc „trzy - cztery" wystawiamy lewe biodro i jednocześnie posuwamy naprzód lewą nogę, która czyni malutki krok, następnie licząc „trzy - cztery" i wystawiając prawe biodro robimy mały krok naprzód prawą nogą.

Połączenie ruchów biodrami i ruchu naprzód, zachowując jednocześnie takt, nie jest tak łatwe jak się zdaje; rytmiczność i zgrabność tego nieustannego wyginania się, przypominającego wężową giętkość, nabywa się dopiero po dłuższem uprawianiu ćwiczenia, które zawierają zasadnicze „pas" egzotycznego tańca „begin".

Kiedy umiemy iść naprzód jednocześnie wyginając biodra, możemy też robić ruch wtył i cofać się; liczymy zatem „trzy - cztery" i wystawiamy lewe biodro, czyniąc jednocześnie lewą nogą krok wtył i tak dalej.

PIĘKNA LINJA

Nad zgrabnemi, giętkiemi biodrami wznosić się powinien ładnie zarysowany biuścik; następujące ćwiczenia, wzmacniając muskuły piersiowe, podniosą i nadadzą młodzieńczy kształt piersiom.

Stajemy wyprostowane, odrzucamy ręce wtył składając je jak do modlitwy i zaciskając mocno, następnie staramy się, żeby łokcie jaknajbardziej zbliżyć do siebie. Można dojść do tego, żeby łokcie zetknęły się z sobą. Możemy zauważyć, że przy tym ruchu piersi podnoszą się dzięki pracy podtrzymujących je muskułów.

Drugie ćwiczenie, doskonałe również; polega na położeniu obu rąk na głowie, którą trzymamy prosto; nie zdejmując rąk z głowy odrzucamy łokcie jaknajdalej w tył; ruch ten wykonujemy dwadzieścia razy.

Trzecie ćwiczenie, bardzo skuteczne dla piękności biustu i jednocześnie dodatnio wpływające na linję szyi jest następujące:

Stoimy wyprostowane z rękami podniesionemi do wysokości piersi, końce palców obu rąk stykają się, dłonie zaś są oddalone; wykonujemy rękami nagły, silny, dośrodkowy ruch, jakgdybyśmy chciały jaknajsilniej oprzeć jedne palce o drugie. Zobaczymy, iż przy tym ruchu piersi podnoszą się, muskuły ramion pracują, szyja również zyskuje na objętości, dzięki czemu skóra wygładza się, a bruzdy i zmarszczki stają się niewidoczne.

Poświęcamy w czasie wakacyj 10 — 15 minut najwyżej na podane tu ćwiczenia, nie pożałujemy tego małego wysiłku, który wynagrodzi nas ładną formą ciała i zgrabnością postaci.

W. Langer

Owce w płaszczykach
dla uchronienia wełny przed kurzem

Australijscy hodowcy owiec dokonali wynalazku, mającego na celu utrzymanie w czystości wełny. Ponieważ owce, spędzające całe swe życie na pastwiskach, są bardzo brudne i zakurzone, więc skutkiem tego ich wełna, nawet po dokładnem wymyciu, nie może osiągnąć ceny, jaką niewątpliwie płaciliby kupcy gdyby wełna była czysta z natury.

Aby mieć większy zysk z hodowli owiec, właściciele olbrzymich stad wpadli na pomysł wynalazku, który polega na kurtkach, przeciwko kurzowi. Kurtki te przylegają dokładnie do skóry, dzięki czemu wełna jest czysta, błyszcząca i miękka. W południowej Australji ponad 50.000 owiec chodzi już w tych kurtkach.

NOWELKA NIEDZIELNA

Spalony list

Helena siedziała przed biurkiem ze zmarszczonemi brwiami, gryząc nerwowo obsadkę pióra; przed nią leżały dwie kartki blado-niebieskiego papieru i zaadresowana koperta. Ale trudno jej było zabrać się do pisania; nagle jakaś dobra myśl przyszła jej do głowy, gdyż uśmiechnęła się nawpół - czule i nawpół - ironicznie i zaczęła szybko pisać dużem, energicznem pismem:

„Mój najukochańszy Stachu!

Przeczytaj ten list spokojnie, nie wydając żadnych okrzyków, ani pomruków niezadowolenia; ja też postaram Ci się spokojnie i rzeczowo opowiedzieć co zaszło.

Wiesz, że mamy w letnisku W., nie chcę wymieniać jego nazwy, willę i ogród, które są ukochaną oazą mego męża, w każde święto niezależnie od pory roku, deszczów lub chłodu jeździmy spędzać w tem ustroniu wolny od zajęcia czas. Pomimo Twoich próśb pozostania w Warszawie na Święta Bożego Narodzenia — nie mogłam tego uczynić w żaden sposób. Mój mąż byłby się nigdy na to nie zgodził; gdybym była udała chorą, byłby mnie z mieszkania nie puścił, co uniemożliwiało nasze spotkanie. Zresztą sprowadzony doktór nie omieszkałby prawdy wykryć! Jak widzisz, musiałam ulec i pojechać na święta do W.

Właśnie zajęta byłam doglądaniem pakowania rzeczy, kiedy przyniesiono mi Twój list. Duża, ciężka koperta, a w niej Twoje kochane pismo, na którego sam widok ogarnia mnie wzruszenie... Nie mogłam powstrzymać się od rozerwania koperty, a jednocześnie myślałam, że muszę ukryć się gdzieś, w najdalszym pokoju, żeby spokojnie list Twój przeczytać.

Ale w tej chwili na progu stanął mój mąż. Zdążyłam tylko list wsunąć do torebki i powiedziałam od niechcenia:

— Ciotka Matylda przysyła Ci pozdrowienia.

— Ciotka Matylda zawsze nie w porę wybiera się z pisaniem — odpowiedział mój mąż — zostaw czytanie plotczek, jakiemi ciebie niezawodnie obdarza i zajmij się lepiej podróżą. Za dwie godziny pociąg odchodzi.

Nie spóźniliśmy się na pociąg i przyjechaliśmy około piątej popołudniu do W. Dorożka zawiozła nas do naszej willi, ale jakież było nasze zdziwienie, kiedy zobaczyliśmy okna ciemne, i bramę zamkniętą. Stróż nie czekał na nas przed domem, jak zwykle.

— Przecież Marcin musiał onegdaj mój list otrzymać, cóż się to stało, że domu nie przygotował na nasze przyjęcie — mówił mój mąż wysiadając z dorożki — na szczęście mam wszystkie klucze.

Weszliśmy do mieszkania; wydało mi się ono dziwnie ponure, ogień nie palił się na kominku, na stole nie czekała na nas gorąca herbata i wiejskie przysmaki. Staliśmy pośrodku stołowego pokoju, bezradni, nie zdejmując okryć.

Milczałam, żeby nie robić mężowi wyrzutów za tę niefortunną wyprawę na „świeże powietrze", tembardziej, że myślałam z goryczą, jak rozkosznie mogłam w Warszawie to popołudnie spędzić... Prawda, Stachu?... Zagryzałam wargi, bo na płacz mi się zbierało.

— Pójdę do sąsiadów, dowiem się co się stało z Marcinem — rzekł mój mąż — i wyszedł pośpiesznie, czując, że moje milczenie nie wróży nic dobrego. Wrócił po chwili oznajmiając, że Marcin dostał wczoraj silnego ataku ślepej kiszki i przewieziono go do szpitala na operację.

— Wracajmy do Warszawy! — zawołałam.

— Ależ cóż znowu, ludzieby nas wyśmieli! Przedewszystkiem niema pociągu, musimy więc noc tu spędzić. Jutro sprowadzę kogoś do posługi, a dziś wieczór będziemy sami gospodarowali. Najpierw należy rozpalić ogień, znajdziemy tu wszystko co potrzeba.

Istotnie drwa były przygotowane, a nawet gazety dla rozpalenia ognia, ale były one tak przesiąknięte wilgocią i chłodem, że papier tlił się tylko i zapałki szły jedne za drugiemi bezskutecznie.

— Nic z tego nie będzie — rzekłam — gazety są wilgotne.

— Naturalnie — mruknął mój mąż — ale czyż nie mamy z sobą papieru?

Otóż nie, w walizkach nie mamy nigdy żadnych papierów, gdyż wszystko co wozimy, pudełka, obuwie znajduje się w eleganckich, płóciennych torebkach; przeczytaną gazetę mój mąż pozostawił w wagonie. Triumfowałam w duchu z zakłopotania mego męża.

— Poczekaj — rzekł nagle — masz w torebce list od ciotki Matyldy. Daj mi go.

Osłupiałam. Nie spodziewałam się takiego wyjścia z sytuacji.

— List od... ciotki Matyldy... — powtórzyłam z przerażeniem.

— No tak! Przecież go już przeczytałaś! Nic tam ciekawego ani mądrego pewnie nie ma. Nie będziemy go chowali do archiwów rodzinnych dla przekazania potomności! A w tej chwili odda nam nieocenioną usługę!

Możesz wyobrazić sobie, Stachu, co się ze mną działo! Nie mogłam mężowi dać Twego listu, a przytem ja go jeszcze nie przeczytałam! A ty wiesz, jakim skarbem jest dla mnie każdy list od ciebie...

— No daj mi ten list — niecierpliwił się mój mąż.

Odsunęłam go od kominka.

— Ja sama ogień zapalę — rzekłam wyciągając Twój list, tak, żeby go nie widział. Musiały te kartki być bardzo gorące, bo ogień buchnął natychmiast"...

* * *

W dwa dni po wysłaniu swego listu, opowiadającego szczegóły wyjazdu na wieś, Helena otrzymała odpowiedź. Czytając gorące i pieszczotliwe słowa, zapewnienia miłości i tęsknoty, uśmiechała się radośnie i triumfująco.

Bo trzeba wiedzieć, że w jej opowiadaniu o zniszczeniu dla rozpalenia ognia na kominku — nie było ani słowa prawdy! List ten przeciwnie przeczytała ona od początku do końca — był on bardzo nieprzyjemny, pełen wyrzutów za ten wyjazd z Warszawy na święta, zawierał różne groźby, zerwania stosunku i tak dalej.

Ten list byłby rzucił cień na ich stosunek, nie powinien zatem istnieć między nimi, i dlatego Helena pomyślała, że Stach zapomni go, jeżeli będzie przypuszczał, że ona go nie przeczytała! Odpowiedź jaka przyszła upewniła ją w tem.

M...ira

WESOŁE ABC

Odkrycie



Odkryłem tajemnicę dobrych stosunków z bliźnimi.

Lżej mi teraz będzie żyć na świecie.

Czy nie zauważyliście, że najwięcej przykrości sprawiają wam ludzie blizcy?

Korzystają z każdej okazji, by wam powiedzieć parę słów gorzkiej prawdy. Czyhają tylko na sposobność, żeby wam przypiąć złośliwą łatkę. Najpomyślniejsze dla was wydarzenie posłuży im jako pretekst do wygłoszenia uszczypliwej uwagi na temat waszych zasług i kwalifikacyj.

A ludzie obcy?

Ci okazują wam na każdym kroku uprzejmość i delikatność. Rzekłbyś inny gatunek ludzi, wśród których czujesz się ważniejszym, szlachetniejszym, doskonalszym.

Gdy spotkasz człowieka bliskiego, popatrzy na ciebie ironicznie i zapyta:

— Pewnie znów wczoraj zalałeś się? Zawsze mówiłem że źle skończysz. A gdzieżeś znów taki krawat wygrzebał? Już gust, to masz...

Rozstaniesz się z nim przybity, z poszarzałą nagle twarzą i w ponurym nastroju biegniesz do szynku, by w kieliszku utopić czarne myśli o swym nieuchronnym upadku.

Co innego, gdy podejdzie do ciebie człowiek obcy.

— Ha! Jak pan świetnie wygląda! Zawsze ten humor złoty! Zawsze młody, elegancki, aż miło!

Podniesiony na duchu, prostujesz się zwycięsko i czujesz, że świat należy do ciebie.

Kiedy zachorujesz, obcy wyrażają ci serdeczne współczucie, przysyłają bilety, kwiaty, owoce. Są przerażeni twojem niedomaganiem, polecają sławnych doktorów, okazują smutek i szczere zainteresowanie, co wszystko sprawi ci prawdziwe zadowolenie.

A blizcy?

Najpierw zaczną dochodzić ze znudzoną miną, kiedy, gdzie i co mogło ci zaszkodzić. Po ustaleniu tych ważnych okoliczności, zaczną ci wymawiać lekkomyślność, którą w twoim wieku należałoby nazwać łagodnie nierozsądkiem.

A jeśli położysz się do łóżka, spotka cię deszcz drwinek:

— Pieściłbyś się tylko! Też delikatesik. Inni z grypą chodzą, a ten by się wylegiwał. Wstyd, jak Boga kocham! Trzeba już być niedojdą ostatnią!

I uważają, że spełniają przyjacielski obowiązek, pokrzepiając chorego, który tymczasem z irytacji naprawdę dostaje gorączki.

A spróbuj odwiedzić ludzi blizkich.

Powitają cię ze znudzeniem i obojętnością w przygasłych oczach. Nie potrzebując się tobą krępować, posadzą cię na łóżku, bo na krzesłach układa się akurat bieliznę, przyniesioną z magla. Przypomną ci, że to już dwadzieścia lat, jak cię wyrzucili z gimnazjum i napomkną, że w twojej rodzinie wszyscy umierali młodo.

Ponieważ, jako człowiek blizki znasz ich stan materjalny, nie będą się wysilać na imponowanie ci dostatkiem i na kolację podadzą herbatę i chleb ze smalcem.

Tematem konwersacji będzie naprzemian wilgoć w kuchni i reumatyzm ciotki.

Inaczej wygląda wizyta u obcych.

Na twój widok wpadną w entuzjazm. Poruszają się wszyscy z wdziękiem i ożywieniem pragnąc się wydać w twoich oczach jaknajkorzystniej. Wprowadzą cię do najlepszego pokoju, na stole postawią najładniejsze nakrycie i nakarmią cię drogiemi i wykwintnemi rzeczami, żeby wpoić w ciebie przekonanie o ich zamożności.

Rozmowa, prowadzona w eleganckim tonie, będzie tyczyła twoich wspaniałych zdolności i zalet towarzyskich.

Mógłbym podobne przykłady snuć w nieskończoność.

Wszystkie one stwierdzają jedno:

Życie wśród ludzi blizkich jest męczarnią, wśród obcych — rozkoszą.

Jeżeli chcecie żyć z bliźnimi w miłych stosunkach, nie spoufalajcie ich.

Trzymajcie ich zdaleka!

Niech będą dla was obcy.

Blizkich dość wam zesłało przeznaczenie w osobach członków rodziny.

Ale i tych można pomału odstawić.

Quas



Obrazki z Lewantu

POLICJA

W Tel-Awiwie policjant zatrzymuje szofera za zbyt szybką jazdę.

— Płaci pan 20 piastrów kary!

— Ani mi się śni!

— Ale musi pan zapłacić!

— Ha, ha, to śmieszne.

— Co cóś za „ha-ha", ja zaraz spiszę na pana protokuł.

— Proszę bardzo, co mi to szkodzi?

— No, to idziemy do komisarjatu!

— Niema mowy!

— W imieniu prawa, pan ze mną pójdzie!

— Nonsens.

— Panie, pan słyszy? Pan pójdzie. żebyśmy tacy zdrowi byli, że pan pójdzie, żebyś pan miał szczęście z żoną i dziećmi, że pan pójdzie!

— Ha, skoro używa pan przemocy, to proszę bardzo...

KAWIARNIA

Na drzwiach do modnej kawiarni wisi napis:

MOKKA — 2 piastry.

DOBRA MOKKA — 3 piastry.

BARDZO DOBRA MOKKA — 4 piastry.

PIERWSZORZĘDNA MOKKA — 5 piastrów.

CCCCCC, TO JEST MOKKA! — 6 piastrów.

WALUTA

Europejski wierzyciel spotyka swego starego dłużnika.

— Icek, kiedy pan płaci swoje długi?

— A jak pan woli: w złotych, czy w funtach?

— Co za różnica?

— Bo jeśli w złotych, to nie zobaczy pan ani grosza, a jeżeli w funtach, to nie dostanie pan ani piastra.

ZEGARKI

W Tel-Awiwie turysta kupuje zegarek. Zegarmistrz zapewnia, że towar jest palestyńskiego pochodzenia i pierwszorzędnej jakości. Po 2 dniach turysta odnosi zegarek.

— Panie, mechanizm stanął.

— A jak długo chodził?

— 24 godziny.

— No, to co pan jeszcze chce? Jeżeli pan przez 24 godziny chodzi, to nie potrzebuje pan trochę odpocząć?

WODA SODOWA

Nad sodowiarnią widnieje taki szyld:

„Choćbyście nawet mogli żyć, nie pijąc wody sodowej, to pijcie wodę, żebym ja mógł żyć!"

RABINI

W nowozałożonej kolonji chaculów osiedlił się rabin. Po 3 miesiącach pobytu spakował manatki do wyjazdu.

— Rebe, dlaczego nas już opuszczasz?

— Bo to jest wogóle pierwsze pytanie, z jakiem się tu do mnie zwrócono!

* * *

Nabożny rabin spotyka na ulicy w Tel-Awiwie dwu poalejsjonistów i wita ich zdaleka, wołając:

— A git szabes!

— Dlaczego „git szabes"? Przecież dziś mamy środę?

— Ny, jak ja widzę, że wy rachujecie pieniądze i palicie papierosy, to pomyślałem sobie, że dziś sobota...

Owal-Dziadzioszycki—Kiełbasa

Młody Giga Owal-Dziadzioszycki (z Pszczelina), pisze wiersze: Do awangardy przystał, z Czechowiczem i Przybosiem jest „na ty", mniej zamożnym pisarzom pieniądze pożycza. Ale jakoś nic nie wychodzi. Rezonansu żadnego. Krytycy milczą. Publiczność nie czyta. Dziadzioszycki jest zmałtwiony.

Próbuje komunizować, składki na hiszpańskich rządowców zbiera, w aresztach odsiaduje, pięść do góry podnosi. Nic nie pomaga. Redaktorzy pism mruczą:

— Eee, tsee... Dziadzioszycki..., to nie na dzisiaj.

Co gubi Gigę Dziadzioszyckiego? Powiedziałbym, pewna delikatność uczuć, zapach lawendowej wody Yardley'a i dobry krawiec. Giga nigdy nie usiądzie, dopóki go nie poproszą, nigdy nie zapali pierwszy, nigdy nie założy nóg na stół. Przy ukłonie wyciąga b. delikatnie swoją wąską rączkę i oświadcza, że jest i był oczałowany.

W ten sposób mijają lata. Giga D. podjeżdża pod 30-tkę jako poeta bez lauru.

Rodzina wstrzymuje kredyty. Nędza poczyna zaglądać w oczy tego biednego Gigi. Co robić?

Otóż Giga nareszcie wie, co robić. Wyprzedaje Joyce'a, Proust'a i Cocteau, wyprzedaje trochę garniturów, kupuje buty z cholewami, zgrzebną sukmanę, maciejówkę, zapuszcza wąsy, podczernia paznogcie, lewy kciuk owija w szmatę moczoną w nafcie, na resztę palców nakleja sobie odciski. W oczach dola i pola. Z takim wyglądem melduje się w redakcji.

— Tu jakiś gospodarz do pana redaktora, Bartosz Kiełbasa.

— Prosić, prosić! — woła uszczęśliwiony redaktor.

— Niech będzie pokwalony Jezus Chrystus — mówi Giga, wchodząc. Bartosz Kiełbasa jezdem, cpik wnioski.

— Na wieki wieków. Siadajcie, gospodarzu — pogwarzymy sobie kapichnę.

— Co do tego gwarzynia, to ni mom wiela casu. Przyśliśma tylko a conto wziąć na ten poemat, cośma napisani pod tetułem „Pojedynek w archierejskim lesie".

— A ileż to gospodarz życzy sobie tej zaliczki?

— Ano, dacie 200, to będzie sprawiedliwie.

Giga kwituje z odbioru 200 złotych i wręcza rękopis. Redaktor ściska Dziadzioszyckiego i oprowadza go po redakcji. Współpracownicy szaleją, oglądają sukmanę i wąsy, dopytują się, czy napewno jest oryginalnym chłopem. Giga mówi, że tak, pluje na stoły, drapie się pod pazuchą i przez pół godziny zabawia się zapalaniem i gaszeniem elektryczności.

Praca w redakcji zamiera.

— Wiicie, jakie to światło chitre macie we Warsiawie. A u nas w Lubieniu te żarówki próbowalim do miski z naftą wstawiać i nic. Nie pali sie.

Na zakończenie wizyty, Gigę fotografują: z fujarką, z kosą, oraz otoczonego wieńcem wszystkich współpracowników redakcji.

A koło północy Giga przebiera się w smoking, czyści paznogcie i znowu idzie do „Adrji".

Na godzinkę.

Bo rano jak zwykle szary dzień, cholewy, sukmana, twórczość, honorarja — ot, życie wiejskiego pisarza.

K. I. Gałczyński

Fraszki

SUKCESY

Najpierw si[illegible] mówiło [illegible]iele,
że będzie sukcesów wiele.
Ale cóż? próżne nadzieje,
bo [illegible] się dzieje:

Już nas radość wielka trzęsie,
a tu masz: „nawala mięsień.
Już marzymy o sukcesie,
a ten bejsztyk w [illegible] miesie.
Już w [illegible] rosną twórcze,
a tu znów „nerwowe kurcze"
Już nam złoty medal błyska,
lecz przegrałeś? Schodź z boiska!

A stąd morał i zasada:
Najpierw robić—potem gadać:

ANO

PYTANIA

Miljon na świecie gwiazd.
[illegible] jadni tyież:
Kto? Za co? Gdzie i ile?
Oraz na jaki czas?

Więc jeden dostał za to,
Że nie wiedział co czynił.
A inny znowu za to,
Że bardzo się przyczynił.
A tamten znowu za to,
Że działał niestrudzenie.
A ten, no to poprostu,
Bo złotem jest milczenie...
Lecz gdy sens pytań śledzić,
Nie o to przecież szło:
Jedni odpowiedź siedzi,
Drugą odpowiedź wziął.

ANO

ŻYCZENIE

Bodajby tak i do was, „sprawiedliwi" sędzie,
Dzieci nie dopuszczono, gdy śmierć przy was będzie!

LEKARSTWO

„Wierz, słuchaczu mój i widzu:
Kwintesencja życia — w rydzu".
Jan Lemański

Wypił — Brrr; — Zagryzł szybko grzybkiem w marynacie.
— Uch! Dobra rzecz ten rydzyk, trudnoby inaczej
Chlać tę siwuchę, Swiństwo! — I to rzekłszy sięga
Po następny kielonek. — Tak, tak, to [illegible] egal
Wypijesz — aż się wzdrygniesz, zagryziesz — i kwita.
Bo rzeczywistość, widzisz, to jest okowita,
A grzyb ją sankcjonuje. Z wódczanych obrzydzeń
Niemasz to, jak się leczyć w marynacie rydzem

Chwaląc grzybka, nie żali się nad swoją dolą,
Kiedy go pod stół zwala trutka alkoholu.

GĄSKA

Humor sowiecki

Opowiastka biurokratyczna

Wszyscy bali się naczelnika i drżeli przed nim. Z tą tylko różnicą, że wyżsi urzędnicy mniej drżeli, a pomocnicy biurowi uciekali od szefa, jak od ognia. A naprawdę, naczelnik sam nie był zadowolony ze swej szorstkości, ale nie mógł się od niej odzwyczaić. Nie znosił zato tchórzostwa podwładnych.

— Cóż to za typki, — zastanawiał się nieraz, — niechby który czasem trzasnął drzwiami, lub coś podobnego...

Właśnie myślał o tem, gdy do gabinetu jego wszedł zupełnie mu nieznany gołowąs, pomocnik zastępcy koncypjenta i pod nosem bąknął bojaźliwie:

— Towarzyszu naczelniku, chciałem prosić o urlop wcześniejszy, bo mam już bilet jazdy!

— To niczego nie dowodzi, — krzyczy naczelnik. — Trzeba dbać o to, aby praca na tem nie ucierpiała. Kolejność urlopów wypada na listopad. To wszystko!

„Masz ci, listopad, — myśli biuralista, — a sam, to już dwa razy jeździł na wywczasy".

„Żeby choć uniósł się i zdenerwował, — mówi w myśli naczelnik. — Przecież szkoda stracić bilet jazdy. A to dopiero ciepłe kluski".

— No więc, jak? — pyta urzędniczek, patrząc w otwarte okno.

— Nic z tego. Jak powiedziałem. Rozmowa skończona, — warknął szef.

Pomocnik zastępcy koncypienta odwrócił się na pięcie i, wychodząc z gabinetu szefa trzasnął drzwiami z taką siłą, aż papierki na biurku naczelnika pofrunęły w górę.

— Poczekajcie! — woła za nim szef. — Gdzie wasz dokument urlopowy? Dobrze, podpiszę... Ale na drugi raz trzeba zawsze energiczniej postawić się, pokazać swą niezależność. Dobrze chociaż, że drzwiami trzasnęliście... Tak trzeba...

— Przepraszam, ale to nie ja... — jęknął urzędnik.

— No, a któż by?

— To przeciąg!

I zabierając podpisany papierek, pomocnik zastępcy koncypjenta wycofał się na paluszkach, a przytrzymując drzwi, z wysiłkiem zamknął je bez hałasu.

SZKOCKA OSZCZĘDNOŚĆ



— Czy pan zna tego jegomościa? Dlaczego on stawia tak duże kroki?

— Jest to mój sąsiad szkot. Obliczył on, że w ten sposób zaoszczędzi trzy pary zelówek rocznie.

W WIĘZIENIU



— Panie dozorco! Czy nie mogę otrzymać innej pijamy, mianowicie w kropki a nie w paski!

W HOLLYWOOD



— Wiesz, jestem bardzo zdenerwowana, że moje rozwody coraz mniej mnie denerwują.

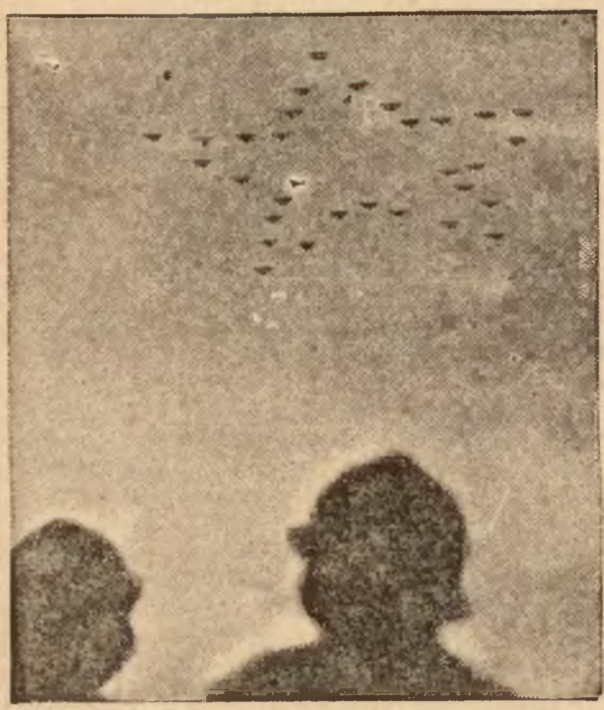
W AFRYCE



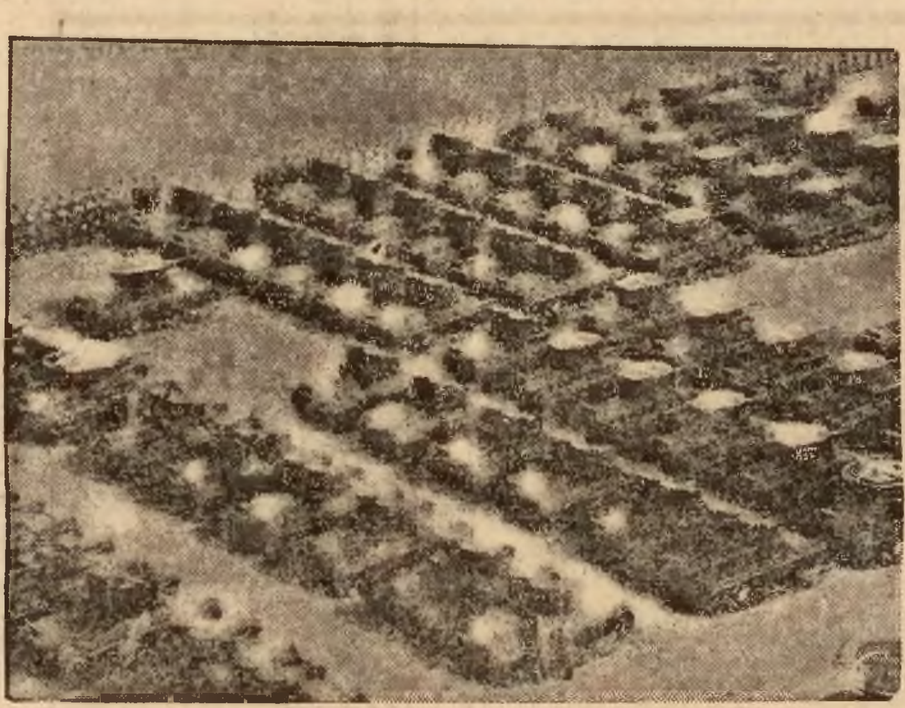
— Kiedy został pan ludożercą?

— Już jako dziecko, proszę pana, zdradzałem wielki apetyt na świeże ludzkie mięso.

MANEWRY ARMJI SOWIECKIEJ



Samoloty bombardowe defilują nad polem ćwiczeń, tworząc figurę w postaci pięcioramiennej gwiazdy.



W defiladzie wzięły udział liczne oddziały pancerne.



Fragment manewrów. Atak czołgów, wspierany ogniem artylerji.

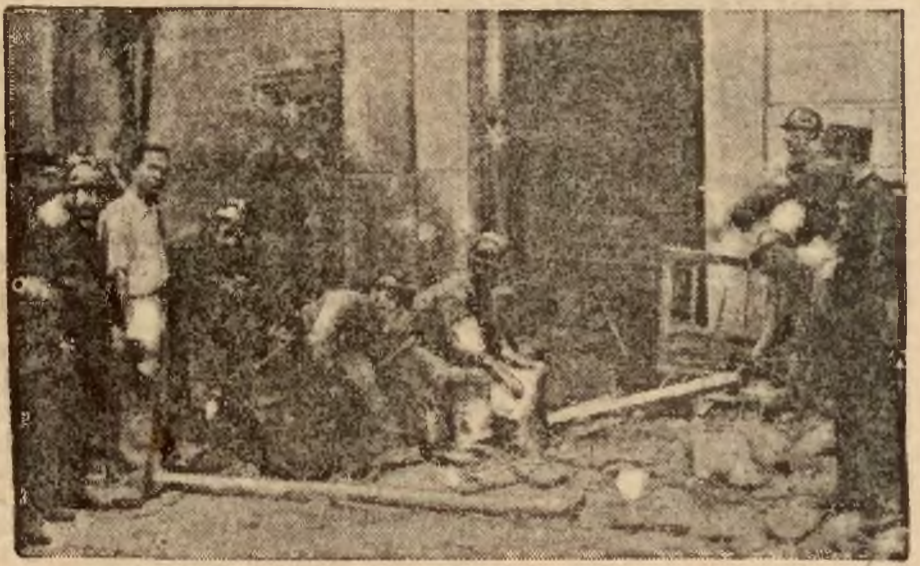
REWOLUCJA W HISZPANJI



Barykady na ulicach Walencji, obsadzone przez komunistyczną milicję.



Słynny bokser hiszpański, Paolino, rzekomo zamordowany w Madrycie przez komunistów.



Po bombardowaniu San Sebastian przez powstańców. Oddział straży ogniowej gasi pożar, powstały wskutek wybuchu pocisku.



Na murach terenów, zajętych przez armję powstańczą, ukazały się obwieszczenia gen. Franco o pożyczce na cele walki z komunistami.



Fragment bombardowania miasteczka Tardiente w Aragonji przez powstańców.



Jedna z komunistek, mianowana szefem oddziału ochotniczego, walczącego z powstańcami.



Powitanie wodzów powstania, gen. Franco (1) i gen. Molo (2) w głównej kwaterze armji północnej w Burgos.



Laureat nagrody Nobla, znakomity autor dramatyczny Benavente, rozstrzelany przez komunistów w Madrycie.



Pomoc powstańców mieszkańcom okupowanych terenów. Rozdzielane są worki z żywnością wśród ludności, dotkniętej klęską głodu.